

# KRAJ

**Główna redakcja:** w Warszawie, ul. Długa 15, w lokalu nr 11. Władysław St. Reymont. **Redakcja:** w Warszawie, ul. Długa 15, w lokalu nr 11. **Wydawca:** w Warszawie, ul. Długa 15, w lokalu nr 11. **Redakcja:** w Warszawie, ul. Długa 15, w lokalu nr 11. **Wydawca:** w Warszawie, ul. Długa 15, w lokalu nr 11.

zb. № 1078

Peterburg, 28 lutego (13 marca) 1903 r.

Rok XXII, № 9

**HOTEL BRISTOL**  
WARSAWA. (1784)

WALEWSKIEJ WALERJI.  
Warszawa, Włodzimierska 1. (1816)

**DO SPRZEDANIA**

Wszystkie tkaniny, podłogi, dywaniki, meble, porcelanowe, fajankowe, szklane, żelazne, miedziane, złote, srebro, porcelana, fajanka, szkło, żelazo, miedź, złoto, srebro, porcelana, fajanka, szkło, żelazo, miedź, złoto, srebro.	Kilometry	1000	1000	1000
Wszystkie tkaniny, podłogi, dywaniki, meble, porcelanowe, fajankowe, szklane, żelazne, miedziane, złote, srebro, porcelana, fajanka, szkło, żelazo, miedź, złoto, srebro.	Kilometry	1000	1000	1000

Wszystkie tkaniny, podłogi, dywaniki, meble, porcelanowe, fajankowe, szklane, żelazne, miedziane, złote, srebro, porcelana, fajanka, szkło, żelazo, miedź, złoto, srebro.

**KOMINY FABRYCZNE**  
Budowa i wszelkie reparacje. Wykonano PRZESZŁO 1,600 ROBÓT! Liczne świadectwa i referencje! (1800)

**J. ZABOKRZECKI S-ka,**  
Warszawa, Zielenka 6.

Zbierając materiały do Monografji

**„Ludwig Nobel“**  
Oddział Warszawski  
Warszawa, ulica Miodowa № 17.  
Skład odśmiałankownic „ALFA-LAVAL” separatorów.  
Biuro Mleczarsko-Techniczne.

Skład Warszawski stało zaopatrzony w części zapasowe do separatorów. Na inflexion skuteczną są wszelkie reparacje odśmiałankownic. Na konkursach i wystawach separator „ALFA-LAVAL” wszędzie zostały uznane jako najlepsze i odznaczone przeszło 600 najwyższymi nagrodami. Przeszło 350,000 maszyn „ALFA” jest obecnie w użyciu, co najlepiej świadczy o ich wypróbowanej dobroci. Szczegółowe informacje, cenniki, etc. wysyłamy na żądanie bezpłatnie i franco. (1750)

**ŁUCKIE TOWARZYSTWO ROLNICZE**  
poszukuje osoby odpowiedzialnej na posady sekretarza-agronoma, z pensją roczną 1,200 rb. Osoby interesowane proszone są o nadsyłanie deklaracji pod adresem: Łuck, gubern. Wołyńska, Łuckie Towarzystwo Rolnicze. Uprasza się o wskazanie referencji. Wymaganiem jest wyższe wykształcenie fachowe. (5157)

**SANATORJUM**  
dla chorych piersiowych  
d-ra K. Dłuskiego w ZAKOPANEM  
otwarte przez cały rok. Prospekty franco.

**OGRODNICZE**  
S. Karczewski i Sp., (1730)  
Warszawa, Jerozolimskie Aleje 37. Plany i Zakładanie Ogródów.

WYDAWNICTWA  
**Gebethnera i Wolffa.**  
**MICHAŁ KOPEĆ.**  
W LESIE. — Z KRAKOWA DO MEDJOLANU. NOWELE  
**Sewera.**  
Cena 1 rb. 50 kop. (1814)  
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Na święta Wielkanocne poleca  
**prawdziwą Starą litewską,**  
wytrzymałą przez bardzo długie lata w dębowych beczkach, dom handlowy braci Z. i I. Dowojno w Wilnie.  
Starą tę, w ilości 50,000 butelek, kupioną przez nas od znanego w kraju obywatela p. Stanisława Montwitły, sprzedajemy hurtownie i detalicznie po cenie od 4 do 12 rb. za butelkę. Ekspedycja kolejną i począz za zaliczeniem. Adres: Wilno, dom handlowy Z. i I. Dowojno, S-to Jerski prosp., dom własny. W Petersburgu skład u p. F. Kina, Fonarny zaułek № 9. (5169) Bracia Z. i I. Dowojno.

**Wilno, Zakład Ginekologiczny**  
d-rów: Bujalskiego, Kahna, Pietraszkiewicza i A. Rymasz. przyjmuje osoby, dotknięte chorobami kobiecimi, oraz spodziewające się stałości, za opłatą 1 1/2 do 3 rb. dziennie za całkowite utrzymanie. Wilno ul. Czysza (b. Bogusławska), dom własny. (5120)

WYDAWNICTWA  
**Gebethnera i Wolffa.**  
**WŁADYSŁAW ST. REYMONT**  
**Z PAMIĘTNIKA.**  
W jesienną noc. — W Porębie. — Przy rohocie. — Wenus. — Legenda Wigilijna. — Ozmierzchu. — Węglebiach. — Dwie wiosny.  
Cena 1 rb. 20 kop.

Tęgoż autora poprzednio wydane:  
**Fermenty, powieść, 2 tomy, 2 rb.**  
**Komedjantka, powieść. Wyd. 2-gie, 1 rb. 50 kop.**  
**Lili, żalosna idylla. Z ilustr. T. Jaroszyńskiego, 1 rb., w ozdobnej oprawie 1 rb. 40 kop.**  
**Przed świtem. Pewnego dnia. Sprawiedliwie, 1 rb. 20 kop.**  
**Spotkanie. Szkice i obrazki, 1 rb. 50 k.**  
**Ziemia obiecana, powieść, 2 tomy, 2 rb. 40 kop. (1813)**

Do pierwszorzędnej księgarni w Warszawie potrzebny jest

**pomocnik,**  
obezpany dokładnie z działem nutowym. Oferty piśmienne: Mazowiecka 11. Czytelnia powszechna „Księgarnia”. (1786)

**Młody prawnik,**  
znający dobrze język francuzki, po dwuletniej praktyce jako urzędnik (kandydat) Izby Sądowej, pragnie otrzymać posadę doradcy prawnego przy większym majątku ziemskim. Odesa, poste restante, trzyczubówka № 436309. (5160)

**SZYDŁOWIECKIEJ fabryki powozów i bryczek kantor i skład w Warszawie, Foksal 14. dom wł. Za sześć 7-kop. marek cennik ilustrowany. (1726)**

**KRAJOWA WODA NIEJŁOWA „URSUS“**  
wzbudła w szeregach, majątku Henryka Białkiewicza. Żąda wstrzymania sprzedaży hurtowej w Warszawie, Włodzimierska 18 m. 2. (1718)

**Na sprzedaż**  
majątek niemiecki w różnych okolicach w Galicji, badane przez naszych fachowych inżynierów i inżynierów.  
Osterławy większych i mniejszych folwarków. (5088)

**Izba załatwień**  
w Łowiczu, ul. Dąbrowskiego 1. 5.



**HANDEL WIN**  
**A. Stepkowski**  
Warszawa, Plac Teatralny.  
**Restauracja**  
pod zarządkiem znakomitego francuskiego kucharza  
**L. CUBAT.**  
Ceny zwykłe. (1770)

**W Berlinie** polskie chateaux-garnisou, Zimmerstr. 97, II piętro, przy Friedrichstrasse, Pokoje dziennie od 2—5 marek na osobę, także na czas dłuższy, z utrzymaniem lub bez. Dzwonek na służbę z ulicy przy wejściu. (4775) Skrzetowska.

**Dom w Warszawie**  
na Nowym Świecie do sprzedania. Warszawa, Żurawia 10 m. 5. (1820)

**RYSOWNIK MEBLOWY i BUDOWLANI,**  
poszukuje posady w Cesarstwie. Oferty dla G. Górskiego. Warszawa, Żurawia № 19. (1821)

**Français, précepteur**  
avec connaissance parfaite de l'allemand ayant l'expérience de l'enseignement cherche emploi. Agence Internationale, M-me de Sikorska, Cracovie, St. Jean 3. (4851)

**Drzewka śliwek „WĘGIEREK“**  
znane ze swej dobroci, dosadzenia wiosennego, sprzedaje: J. KOŁAKOWSKI, poczta Kazimierz (Kazemierz), gubern. Lubelska. (5078)

**Zakład Hydropatyczny**  
Akc. Tow. Wodolecznictwa i Kąpieli w Odesie (były d-ra Szorsztejna). Odesa, ul. Karantynna № 9.

**Dr. Antoni Hryniewiecki na czele.**  
Kuracja wodą, elektrycznością i światłem. Cierpienia chroniczne żołądka, kiszki, wątroby i nerek. Cierpienia nerwowe i kobiece. Osłabienie. Zakład funkcjonuje bez przerwy i w zimie. Ordynują po polsku. Pension. (5144)

# Tadeusz KOWALSKI i A. TRYLSKI

w Warszawie, Miodowa 4.

Dostawa doborowych nasion polnych, łąkowych i leśnych z prawdziwymi i koniecznymi gwarancjami według cennika.

Nowy cennik z objaśnieniami przesyła się na każde żądanie.

Najprzedniejsze gatunki nasion traw.

Nowe odmiany marchwi i buraków.



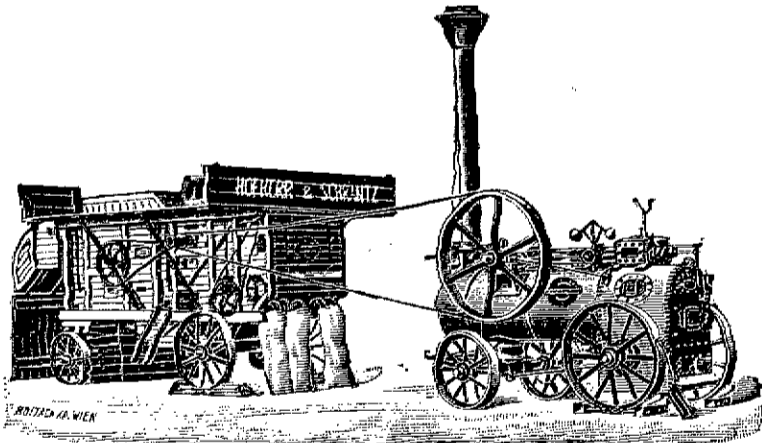
Najplenniejszy burak Tannenkrug.

Szczególnie zalecamy zakupy  
KONICZYNY, LUCERNY, TYMOTEUZU  
na pewność największą od kanianki w workach pod plombami  
i z atestami Stacji Oceny Nasion. (1804)

## HOFHERR & SCHRANTZ.

### Fabryka narzędzi rolniczych

w WIEDNIU i BUDAPESZCIE.



BEZPOŚREDNIA sprzedaż po cenach fabrycznych  
lokomobil, młocarni parowych, oraz innych maszyn w nowopowstałej

### FILJI KIJOWSKIEJ,

która skład swój posiada w hotelu „Rosja“, na Placu ratuszowym.

PEŁNOMOCNIK FIRMY

## MICHAŁ KRAUZE

(Kijów, Pirogowska № 5),

przyjmuje zamówienia i udziela wszelkich informacji na zapytania listowne. (5062)

## Akc. Tow. B. K i A. WÜRGLER w Kijowie.

### DOSTAWA I SKŁAD

wszelkich materiałów i wyrobów technicznych do wszystkich potrzeb.

URZĄDZENIA WENTYLACJI i OGRZEWANIA.

SPECJALNOŚĆ: Potrzeby fabryk cukru. (831)

NIEPOROZUMIENIE. — A panna Melanja?  
— Melcia wyszła...  
— Wyszła? zamaż?...  
— E. nie! wyszła na miasto po sprawunki.

(Kolce)

# BILANS WILENSKIEGO BANKU ZIEMSKIEGO

po dzień 1 lutego 1903 r.

## AKTYWA.

1. Kasa gotowizną . . . . .	— —	72,607 96
2. Rachunki bieżące:		
a) w wileńskim oddz. Banku państwa warunk.	14,713 30 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>	
b) w wil. oddz. Banku państwa po opł. kupon.	36,785 24	
c) w prywatnym wileńskim Banku handlow.	66,257 10	
3. Korespondenci:		117,755 64 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
a) z tytułu opłac. kuponów i przyjęt. wpłat od dłużników . . . . .	1,070,216 08	
b) Bank państwa z konwersji list. zastawn. . . . .	34,808 39	
		1,105,024 47
4. Własność Banku stanow. papiery procentowe:		
a) Państwowe i przez rząd gwarantowane:		
1) kapitał. zakład., znajdujące się w Banku państwa, podł. § 52 Ust. nom. 7,331,800 —	7,189,759 75	
2) kapitału zapasowego w Banku państwa, podł. § 98 Ust. . . . . nom. 3,221,100 —	3,153,064 25	
3) specjalnego rezerwowego funduszu . . . . . nom. 391,900 —	384,137 25	
b) Listy zast., własność Banku stanow. . . . . nom. 1,360,300 —	1,264,413 50	
5. Procenty, przypadające od papierów proc.	54,977 91	12,046,372 66
6. Pożyczki krótkoterminowe:		
a) na zastaw posiadłości ziemskich . . . . .	1,155,900 —	
b) na zastaw posiadłości miejskich *) . . . . .	1,539,408 35	
		2,695,308 35
7. Pożyczki długoterminowe:		
a) na zastaw posiadłości ziemskich *) . . . . .	100,344,600 —	
b) na zastaw posiadłości miejskich *) . . . . .	40,430,600 —	
		140,775,200 —
8. Nadterminowe umorzenie pożyczek listami zastawnymi. . . . .	— —	1,886,600 —
9. Wpłaty dłużników:		
a) terminowe. . . . .	3,016,737 98	
b) z uchybieniem terminów. . . . .	2,560,714 35	
c) z rozłożeniami terminami. . . . .	138,928 26	
		5,716,430 59
10. Rozchody na rachunek dłużników. . . . .	— —	77,373 48
11. Wpłaty à conto dywidendy . . . . .	— —	567,350 —
12. Podatek państwowy 5% . . . . .	— —	58,047 86 <sup>1</sup> / <sub>4</sub>
13. Rozchody Banku:		
a) z tytułu utrzymania Banku . . . . .	27,338 08	
b) » oszacowań . . . . .	915 32	
c) » posiadł., powstałych przy Banku. . . . .	134,252 52	
		162,505 92
14. Dom na lokal Banku. . . . .	— —	220,000 —
		165,500,576 89

BILANS . . . . .

## PASYWA.

1. Kapitał zakładowy em. I—XXIII . . . . .	9,250,000 —	
» » » XXIV i rata. . . . .	150,000 —	
» zapasowy » I—XXIV » . . . . .	4,690,943 27	
» swobodny rezerwowo . . . . .	247,482 05	
Specjalny rezerwowo fundusz (art. 46, Oddz. X Kredytowej Ustawy) . . . . .	364,116 33	14,702,541 65
2. 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> -procentowe listy zastawne, znajdujące się w obiegu. . . . .	— —	140,775,200 —
3. 5-proc. listy zastawne, podlegające wymianie na 4 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> -proc. . . . .	— —	35,300 —
4. Listy zastawne wylosowane. . . . .	167,000 —	
5. Kupony do wypłaty . . . . .	1,161,029 75	
6. Dywidenda do wypłaty . . . . .	6,050 63	1,334,080 33
7. Nadterminowe umorzenie:		
a) listami zastawnymi . . . . .	1,886,600 —	
b) gotowizną. . . . .	12,473 90	
		1,899,073 90
8. Terminowy fundusz amortyzacyjny . . . . .	— —	637,459 02
9. Fundusz procentowy . . . . .	— —	3,123,056 25
10. Wpłaty dłużników przed terminem . . . . .	— —	37,434 96
11. Sumy przechodnie . . . . .	— —	321,147 50
12. Fundusz Kasy Oszczęd. i pomocy dla urzędnik. . . . .	350,166 30	
13. Fundusz pomocy dla urzędników . . . . .	26,049 89	376,216 19
14. Zyski i procenty:		
a) fundusz dywidend. . . . .	464,364 57	
b) procenty od pożyczek krótkoterm. . . . .	93,505 59	
c) różne procenty. . . . .	6,630 03	
d) kary . . . . .	32,483 48	
e) procenty od list. zast., stanow. własność Banku. . . . .	350 43	
		597,334 10
15. Zysk czysty 1902 r. . . . .	— —	1,661,702 92

BILANS . . . . .

Depozytów na przechowaniu 8,452,500 rb.

UWAGA. 1) Kapitał zakładowy składa się z 37 tys. akcji, opłaconych po 250 rb. i z 1,500 akcji, opłaconych przez 1 ratę w ilości 100 rb. na akcję.  
2) Zarząd rezyduje w Wilnie. (5142)  
3) Dywidenda na akcje Banku wypłacana jest: w Wilnie—w zarządzie Banku i w pryw. wileńskim Banku handlow.; w Petersburgu—w Banku międzyban., w domu bank. H. Wawelberga, w petersb. kant. Moskiewskiego Banku kupieckiego i w petersb. Banku dyskontowym; w Warszawie—w warsz. Banku dyskontowym, domu bank. H. Wawelberga; w Warszawie—w warsz. Banku handlowym; w Moskwie—w mosk. Banku kupieckim; w Rydze—w ryżkim Banku giełdowym; w Kijowie—w kijowskim prywatnym Banku handlowym; w Libawie—w libawskim Banku giełdowym.

\*) W tej liczbie dfuga głównego z posiadłości, pozostałych własnością Banku:  
ziemskich . . . . . 14,700 —  
miejskich krótkoterm. . . . . 77,000 —  
» długoterm. . . . . 1,029,800 —  
Razem . . . . . 1,121,500 —

# AMERYKAŃSKIE SUSZONE OWOCE NA KOMPOT

Białe śliwki, brzoskwinie, gruszki, morele.

**Aleksy Kerin.** (5166)

Wewnątrz Maryjskiego rynku, obok cerkiewki.

## KAZDEMU PRZYJEMNIE

posiadać istotnie dobrze wykonany portret.

PIERWSZA, ROBIĄCA POWIĘKSZENIA,

## FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA

Petersburg, ul. Żukowskiego 23 (dawniej M. Italjańska).

Zawiadamia swych odbiorców, iż w celu rzeczywiste artystycznego odrabiania portretów, stosuje wszystkie ulepszenia pod kierunkiem petersburskich artystów-malarzy. Nie przeceniając portretów, reklamowanych obecnie przez naszych naśladowców «prawnie zadarmo», ostrzegamy jednak swych klientów przed podobnymi propozycjami; każdemu wiadomo, że czego się nie opłaci, tego się nie dostanie. Ceny naszych portretów pozostają bez zmiany.

### WIELKI PORTRET BIUSTOWY

w ozdoby wzorzystej szerokiej ramie, z kolorowem angielskiem passe-partout, ze szkłem i kółkami, tylko 4 ruble z przesyłką na koszt odbierającego. Bez ramy w passe-partout 2 rb. 50 k. za egz., z przesyłką 3 rb. Bez passe-partout 2 rb. za egz. z przesyłką. Obstatunki z prowincji wykonywane są w ciągu 10 dni po otrzymaniu zadatku w ilości połowy kosztu obstatunku, przesyłka na koszt odbiorcy, opakowanie bezpłatnie. Oryginały zwracamy. (5164)

## NA DWUCHSETLECIE PETERSBURGA

(15 maja 1903 r.)

### Tanie obrazy do latarni czarnoksiężkich.

Broszura o Petersburgu, ilustrowana 25 obrazami na szkle, kolorowanymi.

Obrazy przedstawiają cenniejsze momenty z historii Petersburga, osobliwości miasta i gmachy historyczne. Wszystkie obrazy dobrane są do tekstu broszury, dozwolonej do czytania w audytorjach ludowych.

Cena kompletnej serii z broszurą 7 rb. 70 kop.

Serja ta będzie w sprzedaży około 1 marca. Życzący nabyć takową, zechcą nadesłać obstatunek zawczasu dla uniknięcia zwłoki w przesyłce obrazów na termin. Wszelkie obstatunki powinny być nadsyłane pod adresem składu.

Latarni czarnoksiężkich **A. D. MIN.**

Petersburg, ul. Basejnaja № 7.

Szczegółowe cyrkularze wysyłamy bezpłatnie. (5163)

# BIURO MELJORACYJNE

INŻ.-AGRONOMA

**Zygmunta Kotarskiego,**

Petersburg, Admiralt. kanał 9. Telefon № 5577.

Wyjednywa pożyczki meljoracyjne w ministerstwie rolnictwa. Układa plany, kosztorysy, wykonywa roboty meljoracyjne i wiertnicze. **STUDNIE ARTEZYJSKIE**, badania geologiczne, poszukiwania ciał kopalnych i wody. (5167)

## Każdemu,

kto nadeśle z prowincji pocztą fotografię (biust), 2 ruble i niniejszy anons, zrobiony będzie w ciągu 15 dni duży portret «foto-progress», prawie naturalnej wielkości, powiększony za pomocą światłodruku; na białym platyno-brązowym papierze, artystycznie odrobiony i wysłany wraz z przyslaną fotografią pocztą na nasz koszt, bez żadnej dopłaty, podług wskazanego adresu do wszystkich miejscowości Rosji Europejskiej (1 strefa).

Taki sam portret, oprawiony w passe-partout i ramę z czarnego ze złoconymi ozdobami drzewa, z opakowaniem i przesyłką 3 rb. 50 kop. Technicznie artystyczne odrobienie portretów po za konkurencją. (5122)

Radzimy skorzystać z niebywalej niskiej ceny.

Za zaliczeniem wysyłamy

**Ателье СВѢТОНИСИ**  
Petersburg, Newski 61.

Ilustr. cenniki na żądanie wysyłamy za 7-miokop. marke.

## DUDAROW

poleca swój nowowynaleziony, nadzwyczaj praktyczny, elegancki niklowany

## „Szrubowy aparat do rolet“.

Zastosowanie do okna bardzo łatwe, ponieważ aparat wkręca się w ramę bez pomocy gwoździ i zawias. Rolety do okien 2 rb. 50 k. i 3 rb.; za przyrządzenie starych rolet do aparatu 25 kop.

Petersburg, Newski просп. № 75, telefona № 3210. (5168)

## !Nie potrzeba!

Ale obstatujcie dlatego, że tanio. Wykonanie bez zarzutu przez zdolnych malarzy. Nadsyłającemu fotografię i 3 rb., zrobiony będzie w ciągu 10 dni wielki portret prawie naturalnej wielkości, w pięknej wzorzystej ramie ze szkłem i passe-partout wielkości 10x12 werszków. Przesyłka za zaliczeniem. Pracownia artystyczna, Petersburg, Włodzimierski pr. № 19, m. 15. Przydecki. (5103)

### Zakład rękodzielniczy i kursy kulinarne P. LIPIŃSKIEJ W WILNIE

pomieszczenia się na ul. Wilkomirskiej, w domu Fachman. W pierwszym uczą kroju i szycia, kwiatów sztucznych i t. d.; w drugim sposobu na nauczycielki, ekonomki i kucharki. (5022)



PRZED RAUTEM.  
— Wiesz pan przyjdzie? Będzie dużo pięknych dam!  
— Dobra pani! Jeżeli przyjdę, to nie dla pięknych dam... przyjdę—dla pani!

**DOM UMEBLOWANY**  
**M. Muchina,**  
Petersburg, Mojka 61, Kirpiczny 8.  
drugi dom od Newskiego. Ceny od 1 rb. do 15 rb. na dobę i od 30 do 300 rb. miesięcznie. Oświetlenie elektryczne, telefon, wanna, wszelkie wygody. (5128)

### Potrzebni Agenci



do sprzedaży wyrobów artystycznych lanych z brązu i cynku, wyrobów fabryki numeratorów i stempli oraz drukarni E. Nowickiego, Petersburg, Grochowa 36. Solidny zarobek poboczny dla każdego. Ilustrowane cenniki i warunki dla agentów wysyłane są za 3 siedmiokop. marki. (5075)

### Nowość! LALKA

śmieje się, płacze, śpi i mówi, 2 rb. 90 k., 3 rb. 20 k., 3 rb. 90 k., 4 rb. 35 k. i największa 5 rb. Przesyłka na koszt kupującego. Magazyn towarów zagranicznych **M. G. EJZENBERG.** Petersburg, Newski 62, przy moście Aniczkińska. (5165)

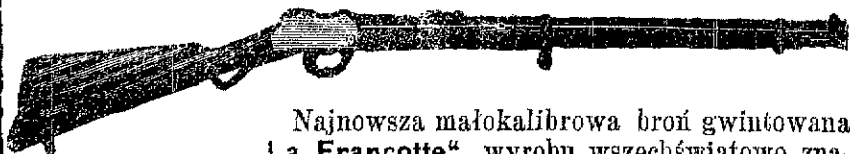
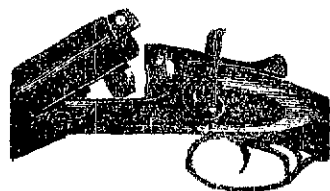
Zawiadamiamy, iż Pan Cz. Kamieński upoważniony jest do przyjmowania w Petersburgu ogłoszeń do «Kraju». (4000)

Administracja „Kraju“.

### Najlepsza w świecie Broń

po cenie 138 rb.

„Le Francotte“ (Франкотт) znakomitej fabryki A. Francotte'a. Są z lufami i z najlepszymi damasceńskimi i stalowymi. Cena z kurkami 138 rb., bez kurków 155 rb. Broń „Le Francotte“ niema porównania i bezwarunkowo niczem nie różni się od broni po cenie 250 i 300 rb. innych fabryk. Strzał silny. Firma gwarantuje wyszczególnione zalety. Należy żądać opisu, zapoznającego ze szczegółami tej nadzwyczajnej broni. Obstatunki załatwiane są za zaliczeniem.



Najnowsza małokalibrowa broń gwintowana „La Francotte“, wyrobu wszechświatowo znanej francuskiej fabryki broni „Francotte'a“, patrony bocznego ognia z bezdymnym prochem. Do gwintówki są także patrony bez huku, dla strzelania do celu w pokojach i na letniem mieszkaniu. Waga gwintówki 5 funtów, kaliber 6 mm. Strzał fenomenalny: na 100 kroków kule nie wychodzą z koła o średnicy 2 werszków. Strzał celny na 400 kroków. Specjalna ponad wszelką konkurencję broń do polowania na duże ptactwo i drobnego zwierzka, włącznie do wilka. Cena gwintówki tylko 31 rb., 100 sztuk patronów z bezdymnym prochem 4 rb., 250 szt. pokojowych 2 rb. 50 kop.

### Świeżo otrzymano

broń centralnego ognia „The Forester“ (Leśniczy), która, zadowolając swym zaletom i będąc bez zarzutu, w bardzo krótkim czasie rozeszła się w olbrzymiej ilości. Broń wypróbowana i przestrelana. Strzał znakomity, staranne i trwałe wykonanie. Cena 30, 38, 45, 65, 85 i 100 rb., lufy damasceńskie, lewa „czok“. Kolby z drzewa orzechowego z rączką pistoletową. Daje się gwarancja i próbne arkusze.

Obstatunki wykonywują się za zaliczeniem. Adres: С.-Петербургской Оружейный Складъ Эд. ВЕНИГЪ. (5118)

**POŁUDNIOWO-RUSKIE  
DNEPROWSKIE TOWARZYSTWO METALURGICZNE**

**Zakłady Dnieprowskie**

Zakłady położone przy stacji „Trytuznaja“, Jekaterynińskiej dr. żel.

Herb Państwa  
na Wszechrosyjskiej Wystawie w Niżnim-Nowgorodzie w r. 1896.

Wielki Medal  
Złoty na Pa-  
ryskiej Wszech-  
światowej Wy-  
stawie w ro-  
ku 1889.

Marka fabryczna

żelaza.

**ZAKŁADY DNEPROWSKIE WYRABIAJĄ:**

- |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                       |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
| <p>Surwlec bessemerowski, biały, odlewniczy i spiegel.<br/>Szyny wszelkich typów dla dróg żelaznych, parowych i konnych.<br/>Szyny profilów lekkich dla kopalń etc.<br/>Szynowe łączniki.<br/>Obrotowe.<br/>Osie do parowozów, tendrów i wagonów.<br/>Stal resorowa.<br/>Belki walcowane, I i kształtu   —  <br/>Żelazo kolumnowe i kolunny.<br/>Wały walcowane do transmisji.<br/>Białą stalową i żelazną.</p> | <p>Rury wodociągowe lane od 3" do 12" średnicy.<br/>Żelazo dwukątowe, pługowe, kątowe, teowe T, sztabowe płaskie, obrotowe, kwadratowe, okrągłe, półokrągłe rusztowe, żelazo spajane i lane, oraz stal.<br/>Druć walcowana do 5 mm. średnicy, ze spajanego i lanego żelaza, oraz stali.<br/>Kotły parowe zwyczajne i wodnerurkowe.<br/>Rezerwoary i kadzle.<br/>Formy mostowe, więzania dachowe.<br/>Kafary do szybów.<br/>Żelazne wagoniki dla kopalń.<br/>Weksle i krzyżownice.</p> |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|

**ODLEWY STALOWE I ŻELAZNE. — DOSTAWA RUDY MANGANOWEJ.**

Zamówienia przyjmują:

Dyrekcja Zakładów w Kamienskoje

AGENTURY — w Petersburgu: Mała Morska 6; w Moskwie: Twerski bulwar № 60; w Charkowie: Sumskaja № 23; w Kijowie: Kreszczatik 12; oraz AGENCI — w Warszawie: A. Zaborowski (Smolna 28); w Wilnie: M. Beskin; w Odessie: L. Jacobstam; w Rydze: P. Stolterfoht; w Mikołajowie: F. Frisch on; w Jekaterynosławiu: M. Karpas; w Baku: Bracia Goldust.

Adres dla listów: Zaporozże-Kamienskoje, Jekaterynińskiej dr. żel.

Adres dla depesz: Zaporozże-Kamienskoje Metal.

(4558)



— Furda, panie profesorze, te wszystkie bajeczne wynalazki amerykańskie!.. Widziałem na wystawie w Mińsku rzecz taką: maszyna wrzaca, uważa profesor, dwie szynki, ozór, polędwicę, główkę, garść flaków, etc., etc... i — buch! wypada ci, mój mości dobrodzieju, — wieprz żywy, jak ja i pań!

**KARMELKI**

z ziół piersiowych, od kaszla

**„KETTI BOSS“**

B. Semadeniego w Kijowie.

Skład główny u Aleksandra Wencel w Petersburgu, ul. Grochowa № 33. Cena pudełka 25 kop., małe pudełko 15 kop. Sprzedaj wszędzie w Rosji. (4652)

**SKŁAD APTECZNY**

i KOSMETYKÓW

**K. NIWIŃSKIEGO**

w Kijowie, Kreszczatik № 23.

Poleca wielki wybór perfum, kosmetyków, przyb. toaletów. Szklane wyroby Baccara, szczotki, grzebienie, sztykrety, Apt. towary, chem. przelw., artykuły gospodarsze. (826)

ZGODNY. — Co? zaręczyłeś się... A mówides przecież, że się nigdy nie ożenisz...

— Widzisz, spotkałem pannę, która to samo mówiła, i zgodność przekonania skłoniła nas oboje do przeciwnego kroku. (Kolce)

**DRUKARNIA DOMOWA**

Niezbędny dla każdej prywatnej i rządowej instytucji przyrząd ruchomych kauczkowych liter (we wszystkich językach), które każdy może drukować wizerunki i adresowe karty, blankiety, koperty, okularze, awizacje i t. p. sprzedaje jedyna w Rosji fabryka ruchom. liter „Pobieda“

**J. A. LEWINSONA**

Odessa, Kanatnaja 14 i w Wiedniu Adlerg. 12.  
z 90 literami 1 r. — k. | z 482 liter. 4 r. 75k.  
„ 160 „ 2 „ „ „ 716 „ 6 „ 50 „  
„ 291 „ 3 „ 50 „ „ 1005 „ 10 „ —

CENNIKI WYSYŁAM BEZPŁATNIE. — POSZUKUJĄ SIĘ AGENCI.  
FABRYKA WYKONYWA RÓWNIŻ STEMPLE I PIECZĘCIE.

(5101)

**Wyprawy dla panien**

gotowe i na obstaunek.

Wyprawy na 100 rb. Wyprawy na 750 rb.  
„ „ 200 „ „ „ 1.250 „  
„ „ 300 „ „ „ 2.000 „  
„ „ 500 „ „ „ 3.500 „

w Magazynie Braci A i J. Alszwang.

Kijów, Kreszczatik dom Grand Hotelu (telefon 529), fabryka w Moskwie. — Oddziały: w Warszawie, w Odessie, w Jekaterynosławiu, w Wilnie, w Mińsku, w Charkowie, w Tyllisie, w Sewastopolu i w Kiszyniowie. (811)

◆ Cenniki na żądanie bezpłatnie. ◆

TOWARZYSTWO

**„RABOTNIK“**

Największy wybór najlepszych maszyn  
i narzędzi rolniczych.

KIJÓW:  
Mikołajewka.

PETERSBURG:  
Solanoj-Gorodok.

MOSKWA:  
Sadowaja.

(829)

**WŁ. DOLIŃSKI**

Najstarszy w Kijowie skład narzędzi rolniczych,  
zastępstwo pierwszorzędných fabryk zagran. i krajowych.

**Poleca szczególnie:**

Lokomobile i młocarnie parowe Ruston, Proctor & Co.  
Stalowe amerykańskie brony Rod Leana.  
Najnowsze kombinowane siewniki buraczane. (806)

**„Patent Dolińskiego“.**

Inżynierowie **S. B. WOLSKI i S-ka,**  
KIJÓW, Bibikowski Bulwar № 4.

Adres dla telegramów: SWOLSKI. — Telefon № 1285.

Oddział techniczny. Budowa i remont gorzelnik rektifikacyjnych, z najnowszymi aparatami syf. Barbe, Krochmalni i t. p. Dostawa parowych kotłów, parowych maszyn i wszelkich systemów naftowych i gazowych motorów.

**TURBINY «FENIKS».**

Oddział elektrotechniczny. Urządzenia oświetlenia i przenośni siły wszelkich wymiarów i systemów. Jako specjalność: zastosowanie elektryczności dla celów rolniczych, jako to: elektryczne plugi, młocarnie, siewczarnie, młyny i t. p. Dostawa telefonów i wszelkich materiałów elektrycznych.

Kosztyorys i wszelkie objaśnienia bezpłatnie. (825)

W SALONIE. — Czy to rodzinne perły?

Bankierowa. Nie, to jest najlepszy gatunek — kakałuckie. (Kolce)

LIQUEUR  
**BENEDICTINE**  
DE  
L'ANCIENNE ABBAYE  
DE FÉCAMP  
EXQUISE, TONIQUE, DIGESTIVE

(5105)



# WIEK

**DZIENNIK POLITYCZNY, LITERACKI i SPOŁECZNY**

WIEK daje co niedziela Dodatki ilustrowane, stanowiące osobną całość. WIEK daje najzupełniej bezpłatnie, jako premjum, rozłożone na lat cztery, wspaniałe, pięciotomowe dzieło, objętości 540 arkuszy druku, zawierające 2,289 ilustracji, wśród których przeszło 600 reprodukcji dzieł Jana Matejki „DZIEJE POLSKI ilustrowane“

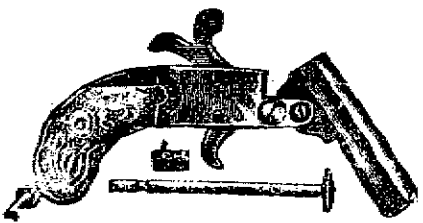
przez prof. dr. A. Sokołowskiego. WARTOŚĆ KSIĘGARSKIEJ 39 RUBLI. Z uwagi na ograniczoną liczbę egzemplarzy kosztownego wydawnictwa „DZIEJÓW POLSKI“, przywilej otrzymywania ich jako premjum, mogą uzyskać jedynie ci tylko, którzy do prenumeraty „Wiek“ zgłoszą się

**najpóźniej do dnia 1 lipca 1903 roku.** Do premjum mają prawo nawet prenumeratorowie miesięczni, rozpoczynający abonament od dnia pierwszego któregokolwiek miesiąca.



rozpoczął druk powieści z cyklu napoleońskiego, p. t.: „SZWOLEŻEROWIE GWARDJI“, przez Wacława Gąsiorowskiego, której początek nowi prenumeratorowie otrzymują bezpłatnie. (1819)

SENSACYJNA NOWOŚĆ!!!



Opatentowany na cały świat  
**PISTOLET - BRELOK**  
z nabojami i fa. dodatkami, z nadzwyczajnie silnym strzałem, trwała konstrukcja, piękne odrobienie, tylko za 2 rb. z przesyłką; 2 szt. 3 rb. 70 k., za zaliczeniem pocztowem o 10 k. drożej. Zapasowe naboje 10 szt. 90 k. W. N. Fernebok, Warszawa, Kupiecka 14. (1808)

Ważne dla pp. amatorów książek!

Wyszedł z druku Katalog książek dawnych i wyczerpanych, № 2, znajdujących się w księgarni i antykwarni Ch. I. Rosenweina w Warszawie, Marszałkowska № 114. Na ządanie wysyła się gratis i franco. (1790)



**S. GLIŃSKI,**

poleca:  
znany Szuwaks, Smary i Atramenty.  
Warszawa, Nowy-Świat 41. (1817)

Przy stacji kolejki koncesjonowanej

**BUSK - KIELCE,**

rezydencja górską z parkiem i ogrodem 9 wiók, Koszary o 2 wiorsty, kapalinia wapna i marmuru do sprzedania. Wiadomość: Warszawa, Twarda 61/13 lub Kielce, Aleksandra № 2, u doktora. (1768)

**Wanda Dembowska**

Warszawa, Warecka 15.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

poleca (1612)

Nauczycieli, Nauczycielki, Bony i t. p., sprowadza cudzoziemki z zagranicy.

Pierwszorzędne Koncesjonowane Biuro nauczycielskie

**ELEONORY BOGATKO**

Warszawa, Żórawia 13.

poleca nauczycieli, nauczycielki, bony cudzoziemki i t. d. (1706)

Ekzystujący od r. 1870 w Warszawie

**MAGAZYN MEBLI**

**ZALESKIEGO I SP.**  
№ 2, Erywańska № 2,  
dom gminy Ewangelickiej.  
Poleca największy wybór mebli najwspanialszych fasonów. Dział dekoracyjno-ściankowy. Wazony własne. Ceny niskie, stałe. (1818)

SEKUNDANT. Pan X. przychodzi do swego przyjaciela w bardzo przygnębionym humorze.

— Przychodzę się prosić na świadka: sprawa jest bardzo poważna...

— Z całą gotowością ci służę! Czy warunki są ostre?

— Nawet bardzo... ofiarz. (Bocian)

**DZIEJE POROZBIOROWE**  
Narodu Polskiego  
ILUSTROWANE.  
z tekstem prof. dr. Augusta Sokołowskiego,  
doprowadzone do 1902 roku, t. j. do chwili bieżącej, zawierające około 3,000 ilustracji i rycin koloryzowanych, przedstawiających: portrety, zabytki histor., wojsko i bitwy. Co 10 dni wychodzi zeszyt, — zeszytów wyszło 12-cie. Cena zeszytu kop. 35; — przy zapisaniu płaci się za 1 i trzy ostatnie.  
W każdym czasie zapisać się można, a odbierać zeszyty według woli, byleby w porządku kolejnym ich wychodzenia. (1818)

Adres Wydawnictwa: Warszawa, ulica Nowy-Świat № 61.

Wydawnictwo **GEBETNERA i WOLFFA.**

WYSZŁA Z DRUKU

**POLSKA** w czasie  
**TRZECH ROZBIORÓW**  
(1772—1799)

**J. I. KRASZEWSKIEGO,**

z przedmową prof. S. Askenazego.

STUDJA DO HISTORJI DUCHA i OBYCZAJU, z 292 ILUSTRACJAMI w TEKŚCIE ORAZ MAPĄ KOLOROWĄ POLSKI z CZASÓW STANISŁAWA-AUGUSTA.

3 tomy w formie wielkiej 8-ki.

Cena rb. 12, w ozdobnej oprawie rb. 15. Dla prenumeratorów „Tygodnika Ilustrowanego“ rb. 6, w oprawie rb. 9.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. (1779)

— I cóż, radco? natańczył się radca w tym karnawale?

— Oj, natańczyłem ja się około rozmaitych Abramów, Srułów i Josków, ażeby wy dostać pieniędzy na stroje dla żony i trzech córek. (Kolce)



Akcyjne  
ZAKŁADÓW



Towarzystwo  
CERAMICZNYCH

**DZIEWULSKI i LANGE.**

Poleca wyroby fabryk w Opocznie, gub. Radomskiej, i w Stawiańsku, gub. Charkowskiej.

Posadzki i licówki terrakotowe,

Glinkę, zaprawę i cegłę ogniotrwałą, kule i cegielki do młynów bębnowych i t. p.

Zamówienia przyjmuje Zarząd Towarzystwa:

**Warszawa, Włodzimierska № 14.**

Katalogi, cenniki i próby na żądanie.

Uprasza się o wczesne zamawianie. (1815)

**PATENTY**

na wynalazki

wyrobia i użytkowuje

inż. **Kazimierz Ossowski**

Biuro techniczne międzynarodowe,

BERLIN, Postdammerstrasse 3

Przedstawiciel przy Departamencie w Petersburgu, inżynier R. Dumin, Wozniesieński prosp. 3. (5081)

**ELEKTRYCZNE NOWOŚCI.**

Wieszadło oświetlające zegarek w noc (pożyteczna i piękna ozdoba nad łóżko) rb. 5. Zapalniczka indukcyjna rb. 6, zapalniczka z lampką rb. 8. Laska spacerowa oświetlająca rb. 6 k. 50, latarka bezpieczeństwa z antabką i reflektorkiem rb. 3 k. 50. Urządzenie dzwonków do drzwi i tano. J. Taychert, Warszawa, Marszałkowska 79. (1811)

PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE

**A. PIASECKIEJ**

**Z. ROSZKOWSKIEJ**

poleca: nauczycielki, nauczycieli, bony, sprowadza cudzoziemki.

Warszawa, Krakowska-Przedmieście № 89. (1509)

**Majątek**

ziemski w gub. kaliskiej, 50 wiók, do sprzedania. Wspaniała rezydencja, park, 20 w. od kolei, gleba pszonna, las. Pośredn. wykluczone. Wiad. u adw. przys. Kuratowskiego. Warszawa, Bracka 22. (1788)



Z WTORKU ZAPUSTNEGO.  
— Prześlicznie tańczy pan cake-walk!  
U kogo brał pan lekeje?  
— Przyznam się pani pod sekretem. Studjowałem — w ogrodzie zoologicznym. Miałem moim był... kangur.



## MASZYNY PAROWE I LOKOMOBILE

w każdym zastosowaniu.

DOM HANDLOWY

# E. WEIDE i C<sup>o</sup>,

Moskwa, M. Łubianka, d. Obidinoj,  
róg Turkasowsk. zaulka.

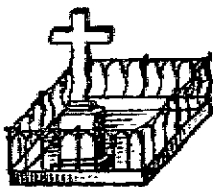
Centralny Skład i wyłączna re-  
prezentacja

Akcyjnego Towarzystwa

## ROBEY & C<sup>o</sup>

Globe Works, Lincoln  
(Anglja).

## Pomniki, krzyże i sztachetki



piękne i tanie.  
Dustr. cenniki  
wysył. za 7-mio-  
kop. markę. Moc-  
karnie ręczne  
65 rb., konne  
140 rb., siecz-  
karnie 20 i 24 rb.  
Cenniki bezpłat-  
nie. Słonim, gubern.  
(5114)

Grodzińska, A. J. Rudziński.

We wszystkich księgarniach sprzedają się dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo przedkij i najłatwiejszej nauki języków obcych, bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i z kluczem, pod tyt.:

## Samouczek:

Polsko-Niemiecki kurs wstępny (Elementarz) po kop. 5, 12, 24 i 40; kurs I-szy k. 80, kurs II-gi rb. 1 k. 40.

Rusko-Niemiecki po kop. 5, 12, 24, 40 i 2.20.

Polsko-Francuzki kurs I-szy k. 1.20, kurs II-gi kop. 3.20.

Gramatyka Polsko-Francuzka k. 1.20.

Polsko-Angielski kurs I-szy kop. 75, kurs II-gi k. 1.20.

Polsko-Ruski Elementarz po k. 5, 12; kurs I-szy k. 1.40, kurs II-gi k. 1.80.  
Skład u autora, w Warszawie, ulica  
Złota № 6. (1715)



## Okulary, grubo kryte złotem

ze stemplem, 14-to karatowe, nigdy nie czernieją, trwałe, praktyczne i lekkie w noszeniu, szkła oryginalne «Belgijskie»; nie psują, lecz konserwują wzrok.  
Wyłączna sprzedaż po cenie fabrycznej z przesyłką rb. 2 k. 80, poleca Skład optyczny (1731)

# G. TRAN

w Warszawie, 14, Graniczna 14.

## TRYLSKI I SCHNEIDER

INŻYNIEROWIE.

Biuro i warsztaty elektrotechniczne

dawniej „FEBUS“.

Warsztaty: Elektoralna 14. Warszawa. Biuro: ul. Hr. Berga 9.

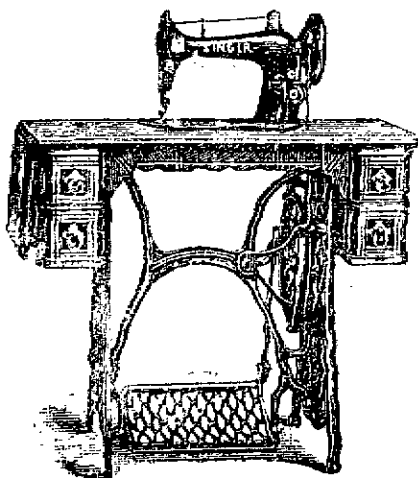
Instalacje oświetlenia i przenoszenia siły elektrycznej. Akumulatory. Motory gazowe, naftowe etc. Filtry do zużycia oliwy maszynowej. Manganisit ogniotrwały kit. Fontanny salonowe własnego wyrobu.

SPECJALNOŚĆ: Tablice rozdzielcze i oprunki wszelkich systemów. Armatury dekoracyjne, wentylatory i motory elektryczne, dostawa wszelkich artykułów technicznych. (1805)

## Sanatorium

wie, ul. Sadowa № 7, od 5-6 pop.

dla chorych nerwowych, b. ord. klin. chor. nerw. D-ra Daniela Goldberga w Pruszkowie. Sanatorium mieści się w pałacu wśród parku 8-morgowego, niedaleko stacji. Wodociąg, kanalizacja. Hydropatja, elektryczność oraz wszelkie inne metody lecznicze. Cena od 4-10 rb. dziennie. Porozumieć się można na miejscu lub w Warszawie (1616)



Na wystawie Powszechnej w 1900 roku w Paryżu  
Oryginalne „Singer“ maszyny  
przez międzynarodową komisję ekspertów zostały zaszczycone najwyższą nagrodą,  
Grand-Prix.

## „Oryginalne Singer“

Maszyny do szycia.

MASZYNY SINGERA są najlepsze i najczęściej używane w świecie.  
MASZYNY SINGERA są niezbędne dla użytku domowego.  
MASZYNY SINGERA ze wszystkich maszyn najczęściej się nadają do wyszywania.  
MASZYNY SINGERA wzorowej konstrukcji i wzorowo wykonane.  
MASZYNY SINGERA są najtrwalsze i najczęściej produkcyjne.

Bezpłatne lekcje szycia i wyszywania.

Oryginalne Singer maszyny, w ilości przeszło 400 gatunków, są do nabycia tylko w magazynach własnych.

Oryginalne Singer maszyny w całym świecie uzyskały uznanie, jako najtrwalsze i najczęściej produkcyjne.

Oryginalne Maszyny opatrzone są stemplem fabrycznym z nadpisem «The Singer Manfg. Co».

Firma posiada magazyny własne: w KIJOWIE, KRESZCZATYK 46 d. Kane; Aleksandrowska 32. d. Brockiego. (1830)

## Katalog nasion na rok 1903

ZAKŁADU OGRODNICZEGO

## TUKAŁŁO i PLEBAŃCZYK,

WILNO, Wileńska, № 10,

na żądanie rozsyła się franco. (5154)

## ZAKŁADY ARTYSTYCZNO-KOŚCIELNE J. SZPETKOWSKIEGO i Spółki

W WILNIE, Botaniczna № 2. W WARSZAWIE, Jerozolimka № 39. W POZNANIU, Berlińska № 15.

FABRYKI: w Warszawie—Smolna róg Wysokiej 2, w Poznaniu—przedmieście św. Łazarza.

POLECAJĄ SIĘ: Do budowy Ołtarzy i Ambon, oraz wszelkich sprzętów kościelnych.

Ma zawsze na składzie w własnej fabryce Stacje Męki Pańskiej w wypuklorzebie (haut relief) z masy mozaikowej, w rozmaitych stylach i wielkościach, artystycznie polichromowanych w kolorach naturalnych; wielki wybór Figur i Grup Świętych Pańskich z masy mozaikowej, na wolnym powietrzu ze sztucznego kamienia, na zamówienie z marmuru kararyjskiego, brązu, kute w miedzi lub cynku. (1713)



## S. MAKOMASKI.

Kijów, Kreszczatik № 14.

POLECA:

Nasiona buraków pastewnych: Mamut czerwone, Ekendorf czerwone, Ekendorf żółte, Obendorf

żółte, Półcukrowe i t. d. — i otrzymiej, zielonogłowej, własnych plantacji, wyprodukowane z oryginalnej elity, z gwarancją za czystość typu.

Nasiona Koniczyn, Lucerny, Tymotki, Wyki, Stokłosy, Peżu i wogóle wszelkich innych traw pastewnych. — Nasiona wyborowych gatunków Roślin oleistych, strączkowych i zbóż.

Nawozy sztuczne: superfosfat, tomasówkę, saletrę chilijską, kainit, pułdręć, gips, koncentrowane sole i t. d.

Fosforzan wapna (środek pokarmowy dla koni i bydła).

Chlorek barytu (środek dla niszczenia żuczków i owadów).

◆ Cenniki na żądanie. ◆ (5112)

SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH I NASION

## ALFRED GRODZKI

◆ w Warszawie, ulica Senatorska № 33. ◆ (1740)

WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa.

## Próchno

Powieść współczesna

Wacława Berenta.

Ozdoby Marjana Wawrzeńckiego. Cena 2 rb. 40 kop. (1795)

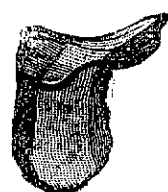
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ręzytujujące od r. 1860 Magazyn i Fabryka

## J. Kuczmierowskiego

w Warszawie, przeniesione zostały na Marszałkowska № 108.

Poleca: siódła, zapręgi, kuiry, walizy, wszelką galanterję skórzaną, wyroby gumowe i sportowe. Towar wyborowy, ceny niskie, cenniki na żądanie. (1728)



## GORZELNIK

w wykształceniu średnim, poznańczyk, z dłuższą praktyką w kraju. Świadectwem bytności na kursach w Berlinie, stosuje ostatnie zdobycze techniki (drużne rasowe, system fluorowodorowy Effronta w połączeniu z oszczędnością siodła), posiada znajomość mechaniki, może się podjąć nadzoru nad instalacją oświetlenia elektrycznego, poszukuje odpowiedniej posady od 1 lipca. Zgłaszać się: Włocławek gubern. Warsz., W-ny Frenenberg, Nowy Rynek, dom własny — dla Gorzelnika. (1803)



— Za rok obchodzić będziemy naszą srebrne wesele.

— Powiedz raczej: 25-letni jubileusz twego panowania...

PIERWSZA WARSZAWSKA PAROWA FABRYKA

## KOPYT i PRAWIDEŁ

Męskich, Damskich i Dziecinnych

## Aleksandra Makowskiego,

Warszawa, ulica Długa № 42.

Poleca fasony najmodniejsze, oraz wyrabia Kopyta na rozmaite nogi cierpiące, niekształtne. Obstalunki dla osób prywatnych wykonywane są według miar, a dla Pp. Majstrów kunsztu szewskiego według miar wykrąjanych i fasonów. Wszelkie zamówienia wykonywane są śpiesznie, dokładnie, po cenach przystępnych. (1585)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.



— No, córuchno, karnawał się skończył, nikt cię nie wziął, a już skończył trzydziestą wiosnę...

— To wina tatuś! Po co tatuś tak wcześnie się oświadczył? (Kolce)

Artykuły i korespondencje, przeznaczone dla „Kraju”, powinny być pisane czytelnie i po jednej stronie papieru. Rękopisy i fotografie można przesyłać pod opaską rekomendowaną. Drobnych rękopisów Redakcja nie zwraca; większe po upływie roku bywają niszczone. Rachunki honorarjów regulowane są przez Administrację kwartalnie.

# KRAJ

Biuro Redakcji otwarte (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 11 rano do 3 pop.; Biuro Informacyjne od godz. 5 do 6 pop. Administracja od g. 11 r. do 5 pop. Wszystkie trzy biura mieszczą się w Petersburgu, w domu № 82, kanał Jekateryński. Adres dla telegramów: Petersburg, „Kraj”. Warszawski Oddział „Kraju”, Marszałkowska 119.

Og. zb. № 1078

Petersburg, 28 lutego (13 marca) 1903 r.

Rok XXII. № 9

## TREŚĆ N-ru

### DZIAŁ GŁÓWNY:

Artykuł wstępny: Wielopolski, przez *Viatora*.

Artykuły bieżące: Powracająca fala, p. *Br. K. Władysław Rieger*, p. *Gordona*. Prasa o Riegerze, p. *S.* Z rozmów i wrażeń (O milionach dla Warszawy parę słów prawdy), p. *Varsoviensisa*. Pod berłem pruskim. Z nad Warty, p. *L—za*. Dookoła poglądów jen. Kirejewa, p. *Mar.* Jubileusz papieżki, p. *S.*

Listy korespondentów „Kraju”: (Echa zachodnie): Z Rzymu, p. *Weryhę*. Ze Lwowa, p. *Sigmę*. Z Krakowa, p. *Simplexa* i t. d. (Z miast i wsi): Z Wilna, p. *A. R.* Z Kijowa, p. *Sam.* Z Warszawy, przez *Albertusa* i t. d.

Prasa rosyjska. Wiadomości bieżące: Dworskie, Urzędowe, Ogólne i Petersburskie.

### Ostatnie wiadomości.

Kronika: Kościół i duchowieństwo. Prawo i sądy. Szkoły i młodzież. Osobiste. Ruch kobiecy. Statystyka. Wypadki. Różne. Sport. Nekrologja. Doniesienia.

Ekonomista: Okowita i cukier, p. *J. G.* Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Rynki zbożowe. Ogłoszenia.

## ZYCIE I SZTUKA

(Pismo dodatkowe).

W obronie własnej. (Odpowiedź p. *Szymonowi Askenazemu*), przez *Włodzimierza Spasowicza*. Piśmiennictwo polskie. („Anastazja” Orzeszkowej), p. *Wiktora Gomulickiego*. Piśmiennictwo zagraniczne. („Altneuland” Herzla, p. *d-ra Józefa Flacha*. Dr. Swen-Hedin, przez *Mir*. Polskie pułki we Francji, p. *L. Bielskiego*. Listy rzymskie, p. *Weryhę*. „Wyzwolenie” na scenie krakowskiej, p. *K—r*. Babilon, biblja i cesarz Wilhelm II, p. *K. Srokowskiego*. Między nami nie nie było... (wiersz), p. *Ignacego Balińskiego*. Gobelin polski, p. *P.* Zamek Wawelski, p. *B. Notatki. Nowe książki.*

ilustracje: Z tegorocznego karnawału w Nizy (trzy ilustracje). W Nizy. Ołbrzymi pożar składów oleju w Glasgowie. Pałac Dalaj-Lhamy w Lassie. Pięć ilustracji do artykułu „Listy rzymskie”. Z chwili: Leon XIII, udający się w lektycę do sali Beatyfikacyj. Z wystawy rolniczej w Londynie (dwie ilustracje). Portrety: dr. Swen-Hedin, Aleksander hr. Wielopolski, Jadwiga Ozaki, Katarzyna Jaczynowska, Władysław Rieger, von Waldow, von Bitter.

### KARTA ALBUMOWA:

Do dzisiejszego N-ru, przy rozestanych egzemplarzach pisma dla prenumeratorów i na sprzedaż numerową, dołączoną jest Karta albumowa, odtwarzająca obraz *K. Chaplin’a: „Wiosna”*.

## WIELOPOLSKI.

1803—1862—1877.

Sto lat—cały okres porozbiorowy dziejów naszych—leży między chwilą obecną a datą urodzin niezwykłej miary człowieka, co dał nam ostatni błysk tego, czego nie zdołaliśmy wynieść z odnetu strasznych kataklizmów, ani na ostrzu lancy szwoleżerskiej, ani na drzewcu bezsilnych sztandarów.

Działo się to przed laty czterdziestu dwoma; człowiekiem tym, wzrosłym, lecz nie urosłym «z roli» naszej, a tem mniej «z soli» stanowiska i władzy, urosłym jeno z potężnej organizacji własnej, umysłowej i duchowej, był Aleksander Wielopolski; ostatnim błyskiem tego, co w pogodny dzień rozwinąć się mogło, a czemuśmy dali precz odlecieć, jak chwili ciszy przed burzą, było to, co ze stolicy państwa przywiózł Wielopolski Warszawie w czerwcu 1862 r.

Dano mu w ręce: samorząd zupełny Królestwa Polskiego, określony prawem o atrybucjach namiestnika (Wielk. Ks. Konstanty) i zawarowany utworzeniem osobnego rządu cywilnego, z krajowcem na czele (Wielopolski). Jego ręką powierzone wprowadzenie w życie dzieła, któregooby na los wypadków zawahano się rzucić, gdyby kto inny, nie tego pokroju człowiek, przemawiał zarówno w imię państwa, jak w imieniu własnego narodu. Po raz ostatni słowo polskiego obywatela z nad Wisły zawazyło i zwrot dało dziejom — nad Newą. Z rozbitcia wielkiej napoleońskiej fantasmagorii, uniósł książę Józef, powierzony sobie—honor polaków. Wielopolski powierzony miał sobie depozyt bo-daj że równej wagi: byt narodowy w zawiązku tak poczesnym, że nie zmarnować go wydawało się rzeczą możliwą nawet twórcy i rzecznikowi tak «wrozumowanego» programu, jakim był «prózen wszelkich

ulud» program margrabięgo. Zdobył, potem dotworzył do dobrej woli monarcharszej decydujące zaufanie i niósł, by się z rzymską wyrazić, w zwojach swego płaszcza: byt lub niebyt społeczny narodu na nieograniczony, w każdym razie na długi szereg lat—i realny plon i owoc pracy oraz żelaznej siły moralnej złożył między wzburzony, znorowiony, nie władający już nawet sobą tłum.

Upadł—i to, co w mocnych dłoniach swoich trzymał ów człowiek, twardy jak granit i jak granit chropawy, runęło z nim razem, zmarnowało się i na dno poszło głębokie powodzi, przewalającej się z żywiołową siłą. Upadł, ale za jego to—pamiętajmy — sprawą mieliśmy na mgnienie oka «złoty róg». Ten, co go niósł i przyniósł nam, nie zgubił go gdzieś, goniąc za czapką z piwem piórkim; myśmy sami «róg złoty» z rąk mu wytracili; nie ostał się nam nawet sznur. Ostała się nam tylko wielka melancholja tragicznego upadku ostatniego naszego, wielkiej skali, meża stanu; ostała się nam tylko pamięć o nim, rozpowita już dziś z mgieł zaślepienia i namiętych wypaczań.

W sto lat od daty urodzin, w lat czterdziestu kilka po tragicznym zniknięciu z widowni dziejów naszych, w ćwierć wieku po zgonie, możemy już dziś śmiałą ręką kreślić wizerunek Wielopolskiego. Oddaleniśmy w dostatecznej mierze, aby zarówno objąć całokształt postaci jednego z bohaterów dwóch najbardziej ponurych lat dziejów naszych, jak i widnokrag epoki.

Jakież to wizerunek? Wizerunek przede wszystkim człowieka, przerażającego: rozumem, wolą, odwagą cywilną i znajomością stosunków społeczno-politycznych ogół własnego narodu, człowieka, rozumiejącego tę wyższość swoją, a niezdolnego przystosować się zewnątrz do nalogowej naszej «złotej równości». «W takim, jak polskie, społeczeństwie—powiada Koźmian—sama powierchowność, oznaczająca niepopolitość, niezwykły umysł i charakter, szkodziła Wielopolskiemu,



zamiast przeciwnie: ułatwić i ustalić wyobrażenie o jego powołaniu i przeznaczeniu służenia społeczeństwu i oddania mu znakomitych usług.

Gdy rzucił się świadomie w wir wypadków, przeświadczony o konieczności i nagłości skierowania najżywoźniejszych spraw narodowych na drogę pośrednią, w potężnym umyśle i doskonałej organizacji autora «Listu szlacheńca polskiego» pannał już ład równowag; myśliciela i męża stanu. Program swój zamknął w ramach ustaw zasadniczych kongresu wiedeńskiego, sądząc trafnie, że taki tylko program jasno i otwarcie da się, jak most niezłomny, położyć między interesami państwa a interesami narodu. Pomysły Wielopolskiego były mądre i dobre. Wykonanie ich niedopisało mu. Z polityką życia publicznego nie obznajomiony, trafnie rozumiejący potrzebę ujęcia, dla dobra publicznego, władzy w ręce własne, władzy tej stosować i pełnić jej nie umiał. Wiedział, że «sztuka polityczna i sztuka rządzenia polegają na zużytkowaniu tego i tych, których się ma do rozporządzenia, jakimi są, nie zaś jakimi pragnęlibyśmy, aby byli»; wiedział to, a zastosować się do tego nie był w stanie. «Mówił świetnie—jak wyraża się Koźmian—ale słuchać nie umiał». Znał lepiej naukę ustawodawczą, niż sztukę rządzenia. I stało się, iż wśród społeczeństwa, jakim było nasze przed czterdziestu kilku laty, podrzędne wady, usterki człowieka, właściwości temperamentu, objawy sporadyczne, niezręczności i uchybienia we wzięciu się do rzeczy—przeważyły sumę niepospolitych zalet i przymiotów, które społeczeństwo, skołotane i wyjąłowane, nietylko nie spożytkowało dla własnego dobra, powiedzmy: rątku, ale dało im zmarnować się, jak pierwszej lepszej efemerydzie bezwartościowej i niegodnej wyrozumiałości, przystosowania się do niej, liczenia się z nią.

Wielopolski rządzić nie umiał—powiada Koźmian; Wielopolski słuchać nie umiał, Wielopolski nie był w stanie brać i spożytkowywać ludzi takimi, jakimi są, nie urabiając ich bezwzględnie na takich, jakimi by pragnął, aby byli. A społeczeństwo, porwawszy się rządzić własnymi losami i rozdające możnowładną dłonią dyktatury, laury i piętna hańby—umiało-ż słuchać? A społeczeństwo umiało-ż rządzić? A społeczeństwo, formujące «rządy» i przedsta-

wicielstwa, sztaby i komitety, operujące tysiącami ludzi, umiało-ż spożytkować takiego Wielopolskiego? Czyliż nie odrzuciło go precz od siebie jedynie dlatego, że nie był takim, nie potrafił wydać się takim, jakim społeczeństwo pragnęło, aby był, człowiekiem takiego typu, do jakiego nałogowo przywykło nieodrodne pokolenie?

Jedyne wyróżnienie, które wyświadczono tej miary człowiekowi, było to, że błędy poczytano mu za winy. System był może do przeprowadzenia; system nie sterowany, a tylko etykietowany przez osobę np. Andrzeja Zamoyskiego, w inny przeprowadzony sposób, byłby może nie zazęgnął burzy, ale przebieg jej w karbach li tylko manifestacji utrzymał. System mógłby być wreszcie chociażby tylko materiałem, zdolnym zgrupować silne stronnictwo—osoba margrabiego była nie do narzucenia społeczeństwu ówczesnemu, nie do pogodzenia z charakterem ówczesnych wypadków, z nastrojem powszechnym narodu. Czy rozumiał to Wielopolski? Autor «Historji dwóch lat» opowiada szczegółowo przebieg pertraktacji między Wielopolskim a przedstawicielami narodu w sprawie adresu, niepodpisanego w lutym 1861 r. Stawia nam przed oczy margrabiego, nie wazącego się nawet pojechać na zebranie do Zamoyskiego, «bowiem wiedział o swej olbrzymiej niepopularności, dzięki której osobiste jego pojawienie się mogło stanowczo zaszkodzić adresowi». A osobiste pojawienie się nie już na zebraniu w pałacu Zamoyskich, ale na widowni władzy krajowej, zaliż nie przypuszczał Wielopolski, że zaszkodzić może nie już jednemu adresowi, ale—sprawie?

Jeżeli przypuszczał, jeżeli wiedział, jeżeli orjentował się w sytuacji, a pomimo to spróbował osobście ująć za cugle?... Czyliż mężowi politycznemu, nie rachującemu się z takim czynnikiem wobec takiego społeczeństwa, nie miano słuszności cisnąć w najgodziwszy zamiar, ale z góry na zmarnowanie się przeznaczony: *marquis, c'est plus qu'un crime, c'est une faute!* Czyliż w zawodzie politycznego męża, «błąd» nie wyrasta w danym wypadku do rozmiarów—winy?

Zawziętość i upór, z jakimi ściagał naród Wielopolskiego i jego system, spowodowały usunięcie się margrabiego z widowni, a upadek systemu. Wielopolski nie rozwiązał zadania. Nie dlatego—argumentuje

Koźmian—aby brakło mu potęgi umysłu i hartu duszy, ale dlatego, że *primo*: rozum i silna wola naruszają drogą polskiemu narodowi równość, zazwyczaj z mierności ułożoną, a ztąd trudności niemal nieprzewycięzione dla człowieka wyjątkowego i wyższego, przeprowadzenia i ustalenia dzieła lub systemu politycznego; że *secundo*: «najpiękniejsze, największe zalety męża stanu nie wystarczają, jeżeli nie znajdują oparcia w samym społeczeństwie».

Nietylko przeto: kto poetę chce zrozumieć, w świat jego wstąpić musi. Kto losami społeczeństwa sterować zamierza, powinien oparcie mieć w samym społeczeństwie, powinien zjednać sobie to społeczeństwo lub frakcję jego wystarczająco silną, a zaś w jaki sposób zjednać: czy li tylko objawieniem mu niezbitej prawdy, czy li tylko narzuceniem mu swego autorytetu? o tem poucza przykład z przed pół wieku rozumnej i celowej, a jednak bezowocnej akcji politycznej Wielopolskiego. Oparcia nie miał. Chociaż *jedyną* stojącą otworem wskazał narodowi drogę, chociaż, sam poszedłszy po niej przodem, wrócił z niej, niosąc lwia część tego, czego inni rzucili się szukać rozpacznie po drogach innych.

Mamyż przeto, że nie doszedł on, a raczej że nie poszli oni za nim do celu, zamykać oczy na tę postać, złościącą potężnie tory, którym pozwolono trawą porosnąć, a których dziś ślad coraz mozolniej odświeżać? Mamyż dlatego, że zwyciężony został, odmówić mu bodaj owych dat, rytych na piedestałach—zwycięzców? Na posąg przyjdzie czas. Wówczas pora nadejdzie, gdy rzucenie się zażęgnywać klęskę poczytywanem będzie za zasługę, równającą się zwycięztwu.

Viator.

## POWRACAJĄCA FAŁA.

Określając we wstępie do projektu piątej księgi przyszłego kodeksu cywilnego zakres ogólny swoich zadań i celów, Najwyżej ustanowiona Komisja redakcyjna zaznaczyła wyraźnie, że przy opracowaniu tego kodeksu nie miano zupełnie na względzie przejrzenia ustawodawstwa cywilnego Królestwa Polskiego i guberni nadbałtyckich. Oświadczenie te komisji wywołało przed czterema laty uwagi krytyczne kilku przedstawicieli magistratury, przeważnie funkcjonujących w Królestwie i pragnących do czekać się raz już w życiu zniesienia



kodeksu Napoleona, źródła tyłu mozołów i udreżeń dla sędziów, którzy na ławach uniwersyteckich o tym kodeksie nie słyszeli nigdy i nie mogą pogodzić jego przepisów z zasadami, a raczej z powszechnie uznaną bezzasadnością X tomu ustaw cywilnych Cesarstwa. Wówczas krytyki te i skargi przebrzmiały bez echa, prace komisji biegły dalej swoją drogą—i oto dziś, gdy dobiegają końca, przeciwnicy kodeksu Napoleona wytoczyli znów przeciw niemu proces na szpaltach «Żurn. Min. Just.», zebrawszy w artykułe p. D. W. Tutkiewicza w jedno wszystkie argumenty, «jak nąbój w burzące działo».

Autor twierdzi przede wszystkim, wbrew wyraźnemu oświadczeniu komisji redakcyjnej, że akt jej ustanowienia zleca przejrzenie wszystkich ustaw cywilnych w obrębie państwa, bez żadnego wyjątku, a to dlatego, że w Najwyższej potwierdzonym raporcie ministra sprawiedliwości rozkazano przekazać komisji «wszystkie już rozpoczęte prace w różnych kwestjach prawa cywilnego». Nie ulega wątpliwości, że rozkaz ten został spełniony, że komisja wszystkie owe «prace» otrzymała, i że nie było w nich mowy o wprowadzeniu nowego ogólnego ustawodawstwa cywilnego do Królestwa; gdyby bowiem było inaczej, komisja nie zapomniałaby o włożonym nań zadaniu i rozszerzyłaby zakres swoich czynności. P. T. przyznaje zresztą, że można rozmaicie tłómaczyć przytoczone wyrazy raportu ministra i przechodzi do rozejrzenia się w sprawie ze stanowiska historycznego i praktycznego. Zaczyna od twierdzenia, że Napoleon w 1808 r. narzucił Księztwu Warszawskiemu i narodowości słowiańskiej obcy zupełnie kodeks, przyjęty przez naród polski, jako klęska i nieszczęście dla kraju. Szczególniej przykro p. T., że narzucono Polakom miary i pieniądze francuzkie, zamiast łokci, mil, groszów i złotych. Na szczęście później wprowadzono, zamiast tych francuzkich sztuczek, piękne miary słowiańskie. Ale kodeks pozostał, pomimo tej «potwornej» okoliczności, że oryginałem autentycznym jest dotąd ustawa w języku francuzkim, «którego—mówi p. T.—nie posiada większość sędziów tak rosyjskiego, jak polskiego pochodzenia». Wprawdzie z biegiem czasu wprowadzano rozmaite ulepszenia. W r. 1833 Komisja kodyfikacyjna opracowała projekt ustaw cywilnych dla Królestwa, i nawet namiestnik, ks. Paskiewicz, opatrzył tę pracę swojemi uwagami. Ale z nieznanych powodów pozostała ona bezowocną. Potem, w r. 1877, dokonano pewnych zmian częściowych w tem polskiem ustawodawstwie cywilnem, kodeks wszakże pozostał i obowiązuje dotąd sędziów miejscowych. Nie tylko wszakże o nich autorowi chodzi. Ubolewa on nad losem obywateli ziemskich, posiadających majątki w guberniach ościennych: lubelskiej i wołyńskiej, lub kowieńskiej i suwalskiej. Muszą oni biedni zrana wydawać rozporządzenia, stosujące się do przepisów X tomu ust. cyw. Cesarstwa, a popołudniu stosować postanowienia kodeksu Napoleona. I tak codzień. Coś straszego. A kupcy, a fabrykanci, a wędrowcy, a turyści! Wszyscy narzekają, wszyscy pragną, ażeby zniesiono «powód do zatargów i niechęci pomiędzy Polakami a Rosjanami». Gdyby

nie ten kodeks—zapanowałaby święta zgoda. Autor opowiada jeszcze charakterystyczną anegdotę o prawie zwyczajowem dla włościan, tworzonem przez zjazd sędziów pokoju—nie tłómacząc zresztą wyraźnie, jakim sposobem te «ustawodawcze» funkcje zjazdu biorą źródło w kodeksie cywilnym. Wszak i ustawy Cesarstwa nakazują stosować w sprawach włościańskich prawo zwyczajowe, oczywiście istniejące, a nie zmyślone przez sędziów.

Kodeks obowiązuje w Królestwie od lat prawie stu. Ma on niewątpliwie rysy, pokrewne z dawnym ustawodawstwem Rzeczypospolitej. Zżyła się z nim przeto ludność i dziś jest on nie jakimś prawem obcym, narzuconem, ale ustawodawstwem swojskiem, zgodnem z poczuciem prawa i pojęciami społeczeństwa miejscowego. Jest to przytem prawo systematyzowane, logiczne, posiadające wyrobioną i ścisłą terminologję, oraz zasady stałe ogólne, dostępne, zrozumiałe i odzwierciedlające stosunki miejscowe, majątkowe i osobiste. Słusznie mówi komisja redakcyjna, że ustawodawstwo cywilne Królestwa pozostać musi w swej sile i po wydaniu nowego kodeksu cywilnego dla Cesarstwa, «ponieważ liczne odrębności prawa miejscowego nie pozwalają zlać go zupełnie z ogólnem ustawodawstwem Cesarstwa».

Najwyższej ustanowiona komisja redakcyjna dla opracowania projektu nowego kodeksu cywilnego «nie miała na celu—jak zaznacza sama—«stworzenia» kodeksu, ale—pozostając na gruncie historycznym i według możliwości nie obrażając podstaw prawa obowiązującego—tylko przejrzenie ustaw cywilnych, odtworzenie X tomu w postaci ulepszonej i uzupełnionej». Ależ tom X i kodeks Napoleona—to dwa na słońcach swych przeciwne bogi. Niepodobna zastąpić jednego przez drugi, komisja też nie kusila się o to wcale i miała rację. Dziś, gdy projekt już wykończony rozpoznawać ma Rada państwa, trudno rzecz zaczynać od owo i «tworzyć» nowy kodeks z uwzględnieniem zasad ustawodawstwa obowiązującego w Królestwie. Niema co, trzeba będzie i nadal sędziom uczyć się nietylko odrodzonego X tomu, ale i tego ustawodawstwa napoleońskiego, które przetrwało wszystkie dzieła polityczne jego twórcy i zrosło się organicznie z życiem ekonomicznem dalekiego od Francji kraju.

Bh. K.

## WŁADYSŁAW RIEGER.

W złotej Pradze biją żałobne dzwony. Naród czeski okrył się żałobą. We wspólnym smutku złączyły się wszystkie stronnictwa. Główny bohater narodowego odrodzenia Czechów, długoletni przywódca polityczny i wielki budziciel ducha, Władysław Rieger, zstąpił do grobu.

Danem mu było doczekać się późnego wieku, a wraz i tych goryczy, które człowiekowi czynu starość niesie. Rieger zmarł dopiero przed kilku dniami. Przeżył się znacznie dawniej. Był żywym pom-

nikiem tych walk i bojów, które naród czeski od pół wieku z górą podjął w obronie swoich praw. Lecz od roku 1891 udziału w tych walkach nie brał. Ogień, który przez tyle lat w sercach swych ziomeków zapalał i podsyczał, rozżarzył się w młodszym pokoleniu z niebywałą siłą. Równocześnie w duszy starca przewagę brała rozwaga i spokojna roztropność kielznała dawne porywy. Konflikt nastąpić musiał i nastąpił. Młodsze pokolenie czeskie odwróciło się od Riegera, nie wahając się w chwilowem zaślepieniu nazwać tego odnowiciela czeskiej kultury narodowej—zdrajcą. Rola polityczna Riegera była skończoną.

Było to lat temu dwanaście. A jednak i dziś jeszcze trudno jest, prawie niepodobna skreślić dokładny wizerunek zmarłego. Ewolucja, którą Rieger zapoczątkował, daleką jest końca. Naród czeski nie stanął jeszcze u celu swych pragnień. Zaś nazwisko Riegera związanem jest niepodzielnie z tą historją—jeszcze w biegu—odrodzenia czeskiego.

Mimo to, potężny ten starzec o szerokich barkach i lwiej głowie dumnym mógł być ze swego dzieła. Gdy rozpoczynał swą zbożną pracę, naród czeski spał. Spał tym straszonym, bolesnym snem, w którym wspomnienie dawnej przeszłości narodowej gubiło się w mroku niepamięci. Jakże szczupłą była garść tych śmiarków, co przedsięwzięli pukać do okien czeskich i wołać: «Obudźcie się przecież!» Pałacky na jednym z zebrań owych miał powiedzieć: «Gdyby zawalił się sufit w tym pokoju, naród czeski przestałby istnieć». Naród czeski w piątym dziesiątku XIX stulecia reprezentowała ta nieliczna drużyna, którą, wraz z Trojanem, Strobachem i Branerem, prowadził Rieger.

Mocną i pewną ręką rzucona sieba padła na grunt plenny. Ale przedtem ileż znojných trudów, ile poświęceń i ofiar! Kiedy rewolucyjna burza 1848 r. wstrząsnęła Europą, trzydziestoletni Rieger był już ukochanym i szanowanym przywódcą, w którym patryjoci czescy składali swe nadzieje. Należał do komitetu narodowego, który przedłożył cesarzowi Ferdynandowi życzenia ludu czeskiego. Rozruchy w Pradze obróciły w niwecz te starania. Siedm okręgów wyborczych spierało się o zaszczyt ofiarowania mandatu poselskiego Riegerowi. On zaś występował w Kromieryżu z młodzieńczą bezwzględnością, jako trybun demokratyczny, głosząc zuchwale, iż wszelka władza pochodzi od ludu, domagając się zniesienia dziedzicznego szlachectwa... Wtedy to miał pamiętne

zajście ze Smolka, który przewodniczył zgromadzeniu, i którego, na skutek interwencji Ziemiałkowskiego, Rieger przeprosił.

Niedługo trwała ta idylla liberalizmu. Reakcja wzięła górę, tem gwałtowniejsza, że czuła chwiejność gruntu pod nogami. Wraz z innymi Rieger opuścił granice monarchji Habsburgów. W Paryżu zetknął się z wychodźcami węgierskimi i polskimi. Poznał się z Adamem ks. Czartoryskim. U hr. Telekiego, którego ks. Windischgraetz skazał *in contumaciam* na śmierć i *in effigie* powiesić kazał, spotkał się z Aleksandrem Herzenem. Aż na żądanie ambasadora austriackiego policja napoleńska zwróciła uwagę na młodego czecha. Uwięziono go, na krótko wprawdzie, bo na dwa dni tylko, dano wszakże do poznania, iż dalszy pobyt w Paryżu mógłby dlań stać się niebezpiecznym. Rieger przeniósł się do Londynu.

Włóczęga wśród obcych znużyła go. Z tą gietkością, która i później zostanie jego rysem charakterystycznym, Rieger decyduje się prosić rząd austriacki o pozwolenie powrotu do kraju, przyrzekając trzymać się zdaleka od polityki, i powraca do Pragi. Tu poświęcił się pracy literackiej i społecznej. Wspólnie z Gregrem podjął wydawnictwo pierwszej encyklopedji czeskiej (*«Slovník Naučný»*), należał do założycieli «Narodních Listův»... W tej epoce ożenił się z córką Palacký'ego.

W r. 1860, wraz z nadejściem ery konstytucyjnej, Rieger wraca do życia politycznego. Przychodzi z programem, opartym na ustroju federacyjnym, a którego głównym punktem jest «czeskie prawo państwowe». Żądania te nie znajdują w parlamencie posłuchu. Dnia 25 czerwca 1863 r. Rieger wygłasza swą słynną deklarację, w której domaga się dla Czechów tych samych praw, jakie posiadli Węgrzy. Z okrzykiem na cześć «króla, kraju i ludu» posłowie czescy opuścili wślad za Riegerem salę obrad. Rozpoczął się okres abstynencji czeskiej, abstynencji parlamentarnej, której Rieger był twórcą i apostołem.

Lecz abstynencja parlamentarna nie oznacza wcale bezczynności politycznej. W kraju praca nad odrodzeniem narodem ludu czeskiego postępuje coraz raźniej. W roku 1867 Rieger udaje się na wystawę etnograficzną do Moskwy, by dać wyraz swym sympatjom panslawistycznym. W r. 1868 przedkłada księciu Napoleonowi, bawiającemu podówczas w Pradze, *memorandum*, w którym podnosi konieczność sojuszu Francji z ludami słowiańskimi przeciw Niemcom. Hr.

Benst nazwał ten krok Riegera zdradą wobec Austrii...

Gabinet Hohenwarta przynosi Czechom nadzieję ziszczenia się ich pragnień. Reskrypt wrzesniowy z r. 1871 daje przyrzeczenie, iż cesarz będzie się koronował królem czeskim. Ideał «czeskiego prawa państwowego» urzeczywistniony!

Przedwczesna radość! Rada koronna obala te piękne nadzieje... Era Hohenwarta mija dla Czechów, niby kwiat, zmrożony przed rozkwitaniem. Rieger i jego towarzysze w dalszym ciągu prowadzą politykę abstynencji.

Atoli ten zawód zdawał się mieć stanowczy wpływ na dalszą działalność polityczną Riegera. Przekonał się, iż ostateczny cel nie daje się ziszczyć prędko, że trzeba doń dążyć wytrwale, lecz powoli, że polityka realna i wytrawna czyni nieraz koniecznymi kompromisy, których nie chce uznać młodość, licząca siły na zamiary. Meża w wieku dojrzałym jeła przerażać hazardowna polityka *va-banque*, gdy stawką była przyszłość i dobrobyt całego narodu czeskiego. Od tej chwili w przekonaniach i w czynach Riegera daje się postrzegać coraz wyraźniejszy zwrot ku prawicy. Od tej chwili również jego władza, pochodząca z mocy ludu, poczyna się chwiać. Hasła, które niegdyś z młodzieńczą bezwzględnością głosił, przejęli młodocześni. Buława hetmańska miała niebawem wypaść z rąk postarzałego wodza.

Taaffemu udało się wreszcie przełamać milczący opór Czechów i nakłonić ich do powrotu do współpracy parlamentarnej. Lecz posłowie czescy rozdzielili się już na dwa stronnictwa. Znaczenie staroczechów, prowadzonych przez Riegera, słabło. W oeknionym z długiego snu i rwącym się do życia ludzie czeskim radykalizm młodoczechów znajdował żywszy oddźwięk.

Rieger nie wahał się teraz zawrzeć przymierza z feudalami i klerykałami. Być może, iż zachęcały go do wytrwania w nowym kierunku ustępstwa, które dla swego narodu na drodze pojednawczej zdobywał. Popierając gabinet Taaffego, czesi zyskują znane rozporządzenia językowe Strosmayera, w sześć lat później rozporządzenia Prażaka. Wiek i doświadczenie czyniło Riegera coraz umiarkowańszym, coraz skłonniejszym do zgody. Lecz zarazem pogłębiała się przepaść, dzieląca go od młodoczechów. W r. 1890 w głośnych «punktacjach» posunął się do dalszych ustępstw, mających na celu stworzenie złotego mostu zgody między Czechami i Niemcami. Wówczas to w sejmie zerwała się owa straszna burza. Sędziwego przywódcę okrzyknięto zdrajcą. Mło-

dzież wybijała szyby w jego mieszkaniu. A przy wyborach, które miały miejsce w roku następnym, młodocześni zwyciężyli na całej linii. Rieger, bohater odrodzenia narodu Czechów, nie znalazł dla siebie nawet mandatu poselskiego. Starocześni zostali zmieceni z widowni politycznej, jak zwiędłe liście jesienne.

I tak ten bohater narodowy, którego siedmdziesiąt rocznicę urodzin naród czeski obchodził w roku 1888 uroczystem świętem narodowym, składając mu w dani majątek — odrzucony został i podeptany przez swoich. Podobno przyjął tę zmianę losu bez szemrania. W r. 1897, w uznaniu jego zasług, cesarz Franciszek-Józef powołał Riegera do Izby panów i obdarzył go tytułem baronowskim.

Dzisiaj ci, co kamieniami rzucali w jego okna i przedawczykiem go mienili, niosą wieńce na jego mogiłę i cześć mu oddają, bohaterem narodowym głoszą. W najbliższej przyszłości pomniki stawiać mu będą. Wobec majestatu śmierci cichną rozkiełznane namietności. Pamięć zasług czyni się sprawiedliwą lub przynajmniej sprawiedliwszą.

Zresztą ci właśnie, którzy obalili Riegera, zwąc jego umiarkowanie zdradą, od dłuższego czasu na taką samą drogę kompromisów wstąpili. Młodocześni przekonali się, iż radykalnej polityki stale prowadzić nie można. Przekonali się, że kiedy ostatecznego, idealnego celu odrazu osiągnąć nie można, rozsądek każe nie zakładać rąk, ale zdobywać szaniec za szanecem, powoli, wytrwale.

Charakterystyka Riegera jest trudną. Epoka, w której żył i działał, pełna była dziwnych przeciwieństw. W Riegerze odzwierciedlały się te kontrasty. W miarę, jak zmieniały się otaczające go warunki, on sam podlegał zmianom. Ale zawsze i przedewszystkiem miał na oku interesy swego narodu. Był zwolennikiem polityki realnej, unikającej nieziszczalnych utopij, nie zaniedbując równocześnie nigdy uczuć i godności narodowych.

Cześć jego pamięci!

Wiedeń.

Gordon.

## Prasa o Riegerze.

Na mogiłę wielkiego czecha cała prasa słowiańska uwiła wspólny wieniec wspomnień o jego wiekopomnych zasługach dla czeskiego narodu. Od Wełtawy po Nowę, od Wisły po Dunaj i Sawę, zabrzmiał wspólny hymn o jednym zasadniczym motywie: swój nadzwyczajny, zadziwiający rozwój narodowy zawdzięczają czesi głównie niestru-

dzanej działalności zmarłego. Głosy prasy polskiej zlewają się harmonijnie z ogółem brzmieniem hymnu. Oto ważniejsze z nich:

«Czas» krakowski, charakteryzując działalność Riegera, zaznacza, że stanowi ona część historii narodu czeskiego i Austrii, ponieważ

„polityczne koleje, przez które ten maż stanu przechodził, związane są ściśle z historycznymi warunkami rozwoju narodów słowiańskich w Austrii. Rieger wraz ze swem, przez długie lata panującym w Czechach stronnictwem, wyciskał na wszystkich fazach tego rozwoju piętno narodowego czeskiego interesu, któremu wedle swoich pojęć i przekonań z całym zawsze poświęceniem służył. Wśród Czechów reprezentował kierunek wytrawności politycznej i polityki realnej, nie ignorującej jednak nigdy uczuć i godności narodowej. Wartość tej polityki, jej znaczenie dla Austrii i Czech, ukazały się najdobitniej, gdy rzadki w historii zwrot w pojęciach politycznych narodu zniósł od jednego zamachu z widowni publicznej stronnictwo Riegera, otwierając naocześnie drogę stronnictwu młodoczeskiemu“.

Dzieje tego stronnictwa nie są jeszcze skończone, ostatecznych apodyktycznych wniosków wysnuwać z nich nie sposób; jeżeli jednak już teraz można na ich podstawie o czemkolwiek napewno twierdzić, to o tem, że

„zasługi Riegera i jego stronnictwa dla narodu czeskiego były istotne i niespożyte. Ci sami, którzy w przelomowej chwili pakowania hr. Taaffego oskarżali staroczechów o zdradę narodową, ci sami później święcili narodowym świętem jubileusz Riegera, a dzisiaj z głęboką czcią mówią o jego zasługach. Jest w tem wielka nauka na przyszłość“.

Co do stosunku Riegera do Polaków, to «Czas» stwierdza, że polskie przedstawicielstwo parlamentarne zachowa w żywej pamięci gotowość, z jaką Rieger szedł ręką w rękę z jednym z największych polskich mężów stanu wówczas, kiedy w parlamencie austriackim istniała autonomiczna większość.

«Nowa Reforma», oceniwszy bardzo gorąco zasługi Riegera dla Czechów, podnosi, że dla Polaków był on zawsze szczerym przyjacielem. Bo chociaż w niektórych zasadniczych naszych kwestjach narodowych miał swoje oportunistyczne i dzięki temu właśnie «niesympatyczne dla nas» poglądy, to jednak sprzyjał nam szczerze, myślał o nas uczciwie i dlatego «zasługiwał zawsze na nasz szacunek».

«Gazeta Narodowa» stawia Riegera na piedestale ojca ojczyzny czeskiej. Patrząc na potężny rozwój narodowy Czechów, który pod względem szybkości i wszechstronności nie ma sobie równego w dziejach, mógł zmarły powiedzieć o sobie: «Rozwoju tego magna pars fui».

Wiedeński korespondent «Dziennika Poznańskiego» charakteryzuje rolę polityczną Riegera, jako wielkiego pogromcy hegemonji niemiec-

kiej w Austrii i panslawisty w najlepszym, bo kulturalnym znaczeniu tego wyrazu.

„Ze ś. p. Riegerem wstępuje do grobu najlepsza tradycja austriackiego parlamentu. Ramię do ramienia ze ś. p. Grocholskim, stworzył on i przez szereg lat utrzymywał „żelazny pierścień“ prawicy, który, jak się dziś okazuje, jedynie dawał gwarancję bytu i rozwoju monarchji. Mówię wyraźnie, monarchji, bo byt i rozwój narodów, polskiego i czeskiego, poręczają te narody same, ale monarchja, zdana na łaskę i nienaszkę grawitujących do Berlina stronnictw niemieckich, przedstawia obraz strasznej i ubolewania godnej anarchji. Gdyby ś. p. Riegerowi danem było przeżyć jeszcze lat parę, niechybnie byłby widział dzieło swoje zmartwychwstałe i tryumf słowiańszczyzny w Austrii“.

O podróży, którą w r. 1867 odbył Rieger wraz z Palackym do Moskwy, a która w kołach polskich tak niesympatycznie odbiła się echem, pisze ten sam korespondent:

„Jako dziennikarz, przez szereg lat codziennie prawie miałem sposobność rozmawiania z Riegerem. Niezliczone razy powracał on do tego przedmiotu i żalił się na wyrządzoną mu krzywdę. „Jestem panslawistą — mówił — ale mój panslawizm jest czysto kulturalny“. Podróż jego do Moskwy, którą dziś zapewne inaczejby osądzono, odbyła się zresztą w rok po bitwie pod Königgrätzem, kiedy Austrija i na zewnątrz przestała być państwem niemieckim. Myśl, która mu przyświecała, powraca dziś z żywiołową siłą, a myślą tą było przymierze austriacko-rosyjskie przeciwko Niemcom. Prasaniemiecka skonstruowała z tego zbrodnię i przy każdej sposobności nazywała go pogardliwie: „Der Moskau-pilger“. Rieger ciągle też żalił się, że polskie dzienniki szukają informacji u wrogów i bezmyślnie ten zarzut powtarzają“.

Podobnie jak w polskiej, także i w rosyjskiej opinji publicznej śmierć Riegera odbiła się doniosłym echem sympatji i głębokiego szacunku.

«Nowoje Wremia», sławiąc jego działalność jako «budziela słowiańskiego samopoczucia w czeskim narodzie», przypomina, że

„sympatje jego dla Rosji były zawsze głębokie. Zresztą zerwanie z młodoczechami nastąpiło poniekąd z powodu różnicy poglądów na kwestję polską: młodoczesi stali wówczas (1863 r.) po stronie Polaków, Rieger zaś, wraz z Palackym, nie pochwałał powstania polskiego. W r. 1867, na zjeździe wszechsłowiańskim w Moskwie z okazji etnograficznej wystawy, Rieger wygłosił mowę, w której usiłował pogodzić nas z Polakami. Próba ta jednak była przedczesna, dlatego też wywołała wśród nas pewien chłód dla niego, który jednak wkrótce ustąpił miejsca uwielbieniu, kiedy mianowicie Rieger podczas wycieczki słowiańskich gości do Kronsztadu dźwignął chorągiew św. Cyryla i Metodego i wśród entuzjastycznych okrzyków zebranych wniósł ją do soboru“.

«S.-Pietierburgskija Wiedomosti» widzą niespożytą zasługę Riegera dla Czechów w tem, że, zdaniem ich, «stworzył on inteligentną narodową burżuazję». Pozatem naturalnie organ ks. Uchtomskiego nie zapomina o innych zasługach zmarłego, którego nazywa «tytanem czeskiego narodu».

A prasa czeska? Tej niepodobna nawet streścić. Bo łatwo przecie

zrozumieć, że publicystyka czeska przoduje w tym hymnie pochwalnym dla najznakomitszego syna czeskiego narodu.

Miast więc głosów prasy czeskiej, przytoczymy dla charakterystyki manifest przeciwników politycznych Riegera — członków młodoczeskiego klubu. Na pierwszą wiadomość o śmierci Riegera, klub ten zebrał się na nadzwyczajne posiedzenie, które przewodniczący dr. Pacak otworzył następującym krótkim przemówieniem:

„Dzisiaj rozniosła się wiadomość o śmierci wielkiego Czecha. Kulturalna i polityczna historia narodu czeskiego w ostatnich dziesięcioleciach została z imieniem Riegera nazawsze związana. Partja nasza (młodoczeska) w ciągu długiego czasu walczyła ze stronnictwem Riegera, ale byłoby z naszej strony czarną niewdzięcznością, gdybyśmy całemu nie oświadczyli światu, że naród czeski zawdzięcza mu nieskończenie wiele. Wieczna pamięć i wieczna sława niech będzie jego nagrodą!“

Następnie uchwalił klub młodoczeski wysłać następującą depezę kondolencyjną do syna Riegera:

„Z uczuciem głębokiego żalu i bezgranicznej czci dla zmarłego, schylamy głowy przed majestatem śmierci, która zabrała do mogiły tytana, męża walki, wysiłków i zaparcia się, niestrudzonego bojownika za czeski naród“.

Takimi to wieńcami upowita trumna wielkiego Czecha schodzi do mogiły.

S.

Z powodu śmierci Riegera wystosowało Koło polskie do klubu czeskiego pismo następującej treści: „Wiadomość o zgonie ś. p. bar. Riegera, jednego z najznakomitszych patriotów czeskich, którego śmierć żalobą okryła nie tylko rodzinę zmarłego, ale także naród czeski, wywołała smutek i głębokie współczucie u wszystkich członków Koła polskiego w wiedeńskim parlamencie, tembardziej, że działalność polityczną ś. p. Riegera, naszego długoletniego politycznego sprzymierzeńca, w żywej wszyscy zachowamy pamięci. Wyrażając z powodu zgonu tego nieodżałowanego męża i patrioty wyraz głęboko odczutu żalu, proszę przyjąć zapewnienie głębokiego poważania“. Podpisani: prezes Koła polskiego i sekretarz. Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki, wysłał do syna zmarłego, bar. Bogusława Riegera, następujący telegram kondolencyjny: „Proszę przyjąć wyrazy głębokiego współczucia z powodu bolesnej straty. Odczuwam ją również i ja, pomny wspólnej pracy, która łączyła ojca pańskiego z moim ojcem i zaciętna między nimi węzły przyjaźni. Oby przykład szlachetnej, dzielnej pracy, podejmowanej zawsze pod sztandarem narodowym dla dobra kraju i państwa, znalazł w młodszym pokoleniu jaknajwięcej naśladowców i zdołał z czasem wyrównać wielką stratę, jaką ponosi teraz wasz kraj. Andrzej Potocki, marszałek krajowy“.

Testament Riegera przeznaczają dar honorowy, jaki Rieger otrzymał od narodu czeskiego, w kwocie 200 tys. koron, na cele narodowe i publiczne czeskie.



## Z ROZMÓW I WRAŻEŃ.

## O milionach dla Warszawy parę słów prawdy.

Od czasu do czasu wpada pomiędzy dzienniki wieść o milionach, które łaskawi a zamożni cudzoziemcy wiozą do Warszawy, aby tu zaopatrzyć mieszkańców w rozmaite instytucje użytku i wygodę, instytucje, brak których stawia największe nasze miasto na tym stopniu niskim, gdzie lekceważenie jest dozwolone, a nieuwaga usprawiedliwiona.

Feljetoniści przywykli nagrawać się z takich wieści, a to dlatego, że nie każda chmura niesie deszcz i nie za każdą wiadomością o milionach poczynają płynąć do kraju prawdziwe miliony. Któryś z nich nazwał miliony te «węzłem morskim»; retoryczna ta figura stała się z rozwojem dziennikarstwa tak popularna, że żadnego bliższego komentarza nie potrzebuje. Mimo to wszystko reporterzy nie złożyli bronii. Dalekie miliony ukazują się, jako zorza błyszcząca na horyzoncie życia naszego, dając za każdym razem świadectwo, że te miliony bardzo a bardzo nam się przydały.

Co do mnie osobiście, to jestem za reporterami tym razem, a przeciwko feljtonistom. Oto dlaczego: Najprzód nie widzę nic dziwnego ani ekscentrycznego w tem, aby miliony u nas właśnie szukały czegoś do roboty; nie byliśmy nigdy i nie jesteśmy i teraz bankrutami, od którychby cudze pieniądze stroniły; potrzeb zaś mamy dużo, którym siłami własnymi zaradzić nie jesteśmy w stanie. Zresztą wędrówka milionów zagranicznych do nas jest to historyczny proces, który trwa nieprzerwanie, jak fale rzeczne, niewiadomo więc czemu tak naraz, bez widocznych powodów ekonomicznych, przypływ ten miałby się zatrzymać. Każda niemal większa gałąź przemysłu naszego za cudzoziemskie kapitały powstała. Ludzi obcych, którzy się u nas z bogacili, Niemców głównie, na tysiące wypadłoby liczyć; jedni z nich przynieśli nam wiedzę i energję, inni i pieniądze w dodatku. Do dziś dnia stopa procentowa większa jest u nas, aniżeli zagranicą. Dlaczegoż więc wiadomość, że ktoś chce sprowadzić, czy też że już sprowadza jakąś ilość milionów do naszego kraju, ma być koniecznie fantastyczną?

Jedną rzecz faktycznie zdolną jest zahamować napływ obcych kapitałów: mianowicie dostateczna ilość kapitałów miejscowych. Te rosną i mnożą się, to nie może ulegać kwestji. W ostatnich czasach całe gałęzi wytwórczości za własne pieniądze powołały do życia (choćby fabryki nawozów sztucznych); rozwój gospodarstw mlecznych, nowe hotele i kawiarnie, są to objawy ekonomiczne pomyślne, świadczące, że pieniądze u nas bywa i że nawet pewnej odwagi nabiera. Czy jest go jednak dosyć, aby na wszelkie potrzeby starczył? Nie trzeba być wcale głębokim znawcą ekonomicznych stosunków, aby dać na to pytanie stanowczą a przeczącą odpowiedź. Ergo — obce miliony są nam jeszcze niezbędne i mogą one pracować u nas z własnym i naszym pożytkiem.

Tyle zauważyć chciałem z ogólnego stanowiska. To zaś, aby przejść do kwestji szczegółowej i faktycznej: niedawno projektu p. Gaillot sprowadzenia do nas, na zaspokojenie całego szeregu potrzeb, dwudziestu milionów rubli. Przypadek zetknął mnie w tych dniach z francuzkim przedsiębiorcą, z czego skorzystałem, aby zasięgnąć źródłowych informacji w sprawie, która niedawno narobiła w prasie naszej dużo szumu.

— A więc, szanowny panie, jakże z temi francuzkami milionami? Prędko przybędą one do nas?

— W każdym razie — nie natychmiast. Ale cieszę się, że mogę o tem słów parę pomówić ze współpracownikiem rozpowszechnionego pisma; forma, w jakiej wiadomość o projektach moich tu podano, bombastyczna i niepoważna, zaszkodziła i projektom samym i nawet mnie osobiście do pewnego stopnia. Od paru miesięcy związany jestem mocniejszym węzłem z waszym miastem, po śmierci bowiem Arveufa (o którym «Kraj» dał tak sympatyczne wspomnienie), objąłem kierunek jego biura architektonicznego warszawskiego, zależy mi więc na tem, aby tu ludzie nie uważali mnie za człowieka lekkomyślnego, ofiarującego miliony, z których jeszcze ani jeden frank zebrany nie został...

— Więc cała ta nowa a wspaniała dzielnica, która za francuzkie pieniądze powstać miała nad bulwarami wiślanymi — to tylko był projekt?...

— To był projekt w pewnym stadium urzeczywistnienia, a więc nie samej tylko wyobraźni dzieło. Oto jak rzecz się miała: Przekonawszy się, że w Warszawie kapitały zagraniczne mogłyby pracować w bardzo dogodnych warunkach, przeprowadziłem szereg konferencji z kilku kapitalistami poważniejszymi w Paryżu. P. Karwowski obeznał mnie z miejscowymi stosunkami i wskazał najpilniejsze potrzeby miasta, pozostawione dla prywatnej inicjatywy. Przedstawienia moje znalazły chętny posłuch i kapitały francuzkie gotowe były do szerszej akcji. Ale kapitalista wogóle jest stworzeniem bardzo ostrożnym...

— Rozumiem, żądano gwarancji...

— Tak i nie. Gwarancja, to słowo szerokie. Któż mógłby gwarantować sumę dwudziestu milionów rubli? Sam rząd tylko jest takim potentatem, który na to może sobie pozwolić. Tymczasem nasze przedsiębiorstwa, z góry to było powiedziane, nosić miały cechę zwykłych prywatnych, a tem tylko od innych różniących się, że olbrzymich przedsięwzięć. O gwarancji w ścisłym słowa znaczeniu nie było tu więc mowy. Ale kapitaliści nasi stworzyli ją sobie w następujący sposób: zażądali mianowicie, aby połowę kapitałów dostarczyli przedsiębiorcy miejscowi.

— Czyli dziesięć milionów...

— Tak jest, dziesięć milionów. Bądź co bądź, pomimo wszelkie dane, jakie można było paryzkim bankierom dostarczyć, teren działalności pozostawałby dla nich obcy; współdziałanie kapitalistów miejscowych byłoby dla nich wskazówką, że sprawa jest poważna, bezpieczna i warta zachodu. Była to więc ze strony tych panów rozumna ostrożność. Zresztą, pozatem należy zauważyć, iż o dwadzieścia milionów trudniej, bądź co bądź, aniżeli o dziesięć...

— I te dziesięć milionów polskich nie zebrało się, oczywiście...

— Niestety. P. Karwowski, który się tego był podjął, zdołał ledwo jedno, i to najdrobniejsze przedsięwzięcie z szeregu projektów naszych powołać do rzeczywistości, t. j. *café-concert* na europejską modłę: «Elizeum». Więcej nie zdołał uczynić, przynajmniej narazie... «Narazie» powiadam zupełnie dosłownie, bo wierzę, że prędzej czy później musi tu powstać wysoce intensywny ruch w kierunku ukulturnienia miasta, zamienienia go na miejscowość pełną wdzięku i elegancji. Warszawa posiada pierwszorzędną daną do rozwoju; jest ona w pewnej mierze tem dla całego olbrzymiego, a tak mało wyzyskanego dziś Wschodu, czem nasz Paryż dla Europy. Rosnie też ona w niezmiernie szybkim tempie — i naprawdę, to brak jej jednej, jedynej rzeczy, aby i postęp materialny, estetyka, wygoda, wszystko to, co stanowi kulturę wielkich miast, w równie szybkim tempie posuwało się naprzód — mianowicie kapitałów...

— Mówią ludzie, że kapitałów u nas nie brak, tylko że one są lekliwe...

— To nie jest ściśle. Kraj, w którym pożyczają pieniądze na hypotekę pierwszą, a więc przy absolutnej gwarancji swojego kapitału i procentów od niego, na sześć i pół, siedm i nawet aż do ośmiu procentów — doprawdy, nie jest krajem zasobnym w kapitały. Wasze papiery publiczne o bezwzględnej pewności przynoszą do pięciu procentów. Nie, panie. Wy nie macie dość kapitału. Lekliwość waszych pieniędzy jest właśnie skutkiem ich rzadkości. Człowiek, który posiada niewiele, musi się z konieczności oglądać przedewszystkiem za bezpieczeństwem swojego mienia; ten, co ma wiele, część mienia, bez której w ostateczności mógłby się obejść, wystawi na ryzyko, nie bezpieczeństwa bowiem poszukuje on na pierwszym miejscu, ale zysku. Taka jest mechanika kapitałów. Warszawie zaś potrzeba dużo, dużo pieniędzy, aby uporządkowała się na wzór zagraniczny. Ot, naprzykład całe Powiśle, wraz z miejscem, wydartem Wiśle przy jej regulacji, ze stokami Karowej, Bednarskiej, Oboźnej ulic — co za cacko-dzielnice możnaby z tego uczynić. Dziś tam panują brudy, ciasnota, niewygoda, a przecież ta połać miejska z natury samej przeznaczona być się zdaje ku ozdobie miasta. Potrzeba wam pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz: pieniędzy!...

— Słuchałem uważnie p. Gaillot, myśląc w duchu: «Jatwo to mówić!»... Ponieważ wieść o 20 milionach wraca od czasu do czasu, niemal perjodycznie, na łamy dzienników naszych, podaję tę źródłową informację, która wskazuje, jak te oczekiwane miliony są jednak — daleko jeszcze...

Varsoviensis.

Warszawa.



# POD BERŁEM PRUSKIEM.

Z NAD WARTY, 7 marca.

Nowy prezes. Precedensy p. Waldowa. Mazurzy i Litwini. «Prusy południowe»? Z teatru. Występny Modrzejewskiej. Działalność dyrektora Rygiera. Ś. p. Leon hr. Skórzewski.

Pan Bitter otrzymał tedy następcę. P. Waldow, nowy prezes rejencji poznańskiej, obchodzi teraz miodowe miesiące swej władzy. I rząd, i hakata, i wogóle cała niemczyzna uśmiecha się doń słodko, obiecuje sobie zeń wiele. Pewien niepokój odczuwają jedynie Niemcy-wolnomyślni, ponieważ p. Waldow już w Królewcu niejednokrotnie swój wstręt dla wszelkiej wolnomyślności manifestował.

Hakatyści spodziewają się wiele. Ludzą się nadzieją, iż p. Waldow będzie tym potężnym Ursusem, który polskiego byka chwycił za rogi i powalił. Zkądże ta ufność? Ba—mówią—skoro dał sobie radę z mazurami i z litwinami, dlaczegożby nie miał sobie poradzić z polakami!

Zdaje się, że te właśnie zasługi p. Waldowa wpłynęły na jego nominację. W Berlinie w ten sam sposób sądzono. Jako prezes rejencji królewieckiej, p. Waldow podobno umiał podtrzymać ducha pruskiego w mazurach (jedyna polska gazeta przestała przed rokiem wychodzić), potrafił wstrzymać ruch litewski. Trzeba jednak wnikać bliżej w istotę tych tryumfów.

Zabiegom władz pruskich udało się dotąd przeszkodzić rozwojowi świadomości narodowej wśród mazurów. Jest to fakt smutny, ale prawdziwy. Parę setek tysięcy ludności słowiańskiej uważa się za prusaków, mówiących po mazursku. Na rezultat ten wpłynęła ogromnie okoliczność, iż mazurzy są protestantami, że religja, miast zbliżać do braci polaków, właśnie ich do Niemców zbliża.

P. Waldow podtrzymywał tego ducha pruskiego wśród mazurów. Wartoż jednak z tego powodu głosić tryumf? Pyrrhusowe zwycięstwo!... Ów dziwoląg «prusaka, mówiącego po polsku» stoi na nogach glinianych. Skruszeją one prędko i sztucznie sklecony bałwan wywróci się, jak długi. Postęp kultury niesie z sobą wzmocnione poczucie świadomości narodowej. Wśród mazurów kultura wzrasta. Niemcy mogą na głowach stawać; tego tajemniczego pierwiastka, z którego budzi się świadomość narodowa, nie zabija. Prędzej czy później obudzi się ona wśród mazurów, obudzi z żywiołową siłą, której żadne tany nie okiełznają.

W każdym razie mazurów nie należałoby całkowicie opuszczać. W pierwszej chwili, kiedy «Gazeta Olsztyńska» upadła, tu i owdzie ozwały się gorące głosy, by polskie wydawnictwo nanowo powołać do życia. Mówiono mi, iż p. Kulerski, redaktor i wydawca «Gazety Grudziądzkiej», nosił się z pewnymi planami w tym kierunku. Tymczasem dotąd cicho...

Ruch litewski był dość słaby—i zupełnie nie zniknął. Pod tym względem zasługa p. Waldowa jest więc problematyczną. Lecz wogóle zupełnie inny teren walki był w Prusach wschodnich, niż w Poznańskim. Tutaj i stu Waldowów nie pomoże, bo lud wielkopolski jest dzisiaj tak uświadomiony narodowo, iż żadnej próby się nie lęka. Będzie cierpiał.

Z tego, co opowiadają o p. Waldowie, możnaby sądzić, iż będzie on z większą jeszcze bezwzględnością występował przeciw polskości, niż p. Bitter—że w przeprowadzeniu swych planów będzie wszakże zręczniejszym politykiem, co okazać się może łatwo, bo p. Bitter wcale zmysłu politycznego nie posiadał. Jednym z pierwszych projektów nowego prezesa ma być zmiana nazwy powierzonej mu prowincji. «W. Księstwo Poznańskie» drażni już dawno hakatystów niemilemi wspomnieniami. Chcieliby je przemianować na «Prusy południowe». Junkierska naiwność bywa czasem wprost zadziwiająca...

Tymczasem mamy jedną przynajmniej pociechę: w Poznaniu zapanowała wreszcie zgoda w sprawie przyszłych wyborów. Dotychczasowy poseł, mecenas Bern. Chrzanowski, zgodził się zatrzymać nadal mandat. Należy mu się za to szczerą wdzięczność, bo tylko jego osoba jest w stanie pogodzić różne stronnictwa i koterje, które inaczej z pewnością wzięłyby się za czuby.

Wielką pociechą duchową był dla nas również pobyt Heleny Modrzejewskiej, która wystąpiła w teatrze polskim dwanaście razy. Znakomita artystka, mimo podeszłego wieku, zachowała w pełni swój urok i czaruje, jak dawniej, widzów swym niepospolitym talentem. Teatr był na każdym przedstawieniu zapełniony, a publiczność poznańska miała wreszcie sposobność zapoznania się z «wielkim» repertuarem, z Szekspirem i z Szyllerem—rzadkimi gośćmi na naszej scenie.

Należy przyznać, iż dyrektor Rygier uczynił wszystko, co mógł, by te występy wypadły jaknajlepiej. Sprowadził wiele nowych dekoracji i kostjumów, młoda drużyna sprawowała się dzielnie... Teatr polski święcił duży tryumf moralny, materialnie bowiem w tych warunkach zyskał niewiele. Po potrąceniu sumy, wypłaconej pani Modrzejewskiej (około 9 tys. marek) i kosztów, związanych z nową inscenizacją sztuk, w kasie nie zostało prawie nic, zaś obecnie publiczność, zblazowana trochę temi nadzwyczajnymi przedstawieniami, unika chwilowo teatru.

Wzamięn p. Rygier zasłużył sobie na rzetelne uznanie, iż kosztem tych poświęceń i ofiar podniósł ducha artystycznego w naszym mieście, że ożywił go technieniem wielkiej poezji. Obecnie repertuar zapowiada następujące nowości: «Niech żyje życie» Sudermanna, «Złote Runo» Przybyszewskiego i «Małe dusze» Krzywoszewskiego.

W Lubostroniu zmarł ś. p. Leon hr. Skórzewski, jeden z najbardziej oświeconych magnatów wielkopolskich, człowiek dużej wiedzy i wielkiego serca. Interesował się żywo piśmiennictwem i sztuką.

E—za.

## Pocztówki przed parlamentem.

Prusacy znowu mieli sposobność podziwiania swoich prokuratorów i sędziów. Poseł Bernard Chrzanowski w wielkiej swej mowie, wygłoszonej 5 marca w parlamencie niemieckim, poruszył między innymi sprawę kart pocztowych z polskimi obrazkami. Wskazywał na to,

jak bywa stosowany w sądach paragraf 130 kodeksu karnego, który grozi karą temu, kto poszczególne klasy ludności podburza do gwałtów, mogących zakłócić spokój publiczny. Pokazał parlamentowi mnóstwo skonfiskowanych pocztówek, a prawodawcy Niemiec oglądali je z zaciekawieniem.

„Pocztówka, przedstawiająca dworek wiejski—mówił poseł—przed nim starca z dziewczyną, a w oddaleniu przechodzący oddział wojska, pod obrazkiem miała zwrotkę powyższej pieśni: „Mówił ojciec do swej Basi—cały zapłakany—słuchaj jeno, pono nasi—biją w tarabany“ Tę niewinną pocztówkę obłożono aresztem i skonfiskowano. Także skonfiskowano inną pocztówkę z następnym obrazkiem: krajobraz włoski, zebrani żołnierze, przed nimi generał z dobytą szpadą; pod tem napis: „Marsz, marsz, Dąbrowski“. Tak postępuje sobie sąd ziemiański w Poznaniu. W Gnieźnie przytrzymał pocztówkę z obrazkiem, przedstawiającym włoscia-nina, mieszczanina, szlachcica i księdza, pod tem napis: „Niechaj jedność panuje między nami“. Wytoczono za to oskarżenie o podburzanie ludności do gwałtów! Pokazuję tu panom cały szereg innych obrazów Grottgera, które uznano za niebezpieczne i przeciwko którym wytoczono proces. Sąd ziemiański wydał wprawdzie wyrok uwalniający, ale tylko dlatego, że nie można stwierdzić, iż obrazy te rozpowszechniano w wielkiej ilości.

„Inna jeszcze pocztówka! Obrazek przedstawia koronę z podpisem: „Korona, która się dotychczas przechowuje w ukryciu“. I tutaj wdrożono postępowanie sądowe i skargę o podburzanie ludności do gwałtów! Oto dalsze przykłady: „między batalistami, oprócz hiszpana Goya z końca XVIII wieku i rosjanina Wereszczagina z czasów ostatnich, mamy polaka Grottgera, który stworzył cykl obrazów, przedstawiających grozę wojny. Są one własnością cesarza austriackiego i rozpowszechniane są w dzielnicach polskich od 35 lat, a dotychczas nigdy z powodu nich nie wytoczono skargi o podburzanie do gwałtów. Dopiero w ostatnim czasie skonfiskowano obrazy Grottgera i wytoczono proces o podburzanie ludności do gwałtu.

„Ten sam los spotkał inne obrazy. Jeden z nich przedstawia rannego człowieka, który dwóm chłopcom opowiada wypadki wojenne. W innym, zatytułowanym „Przejście przez granicę“, dziewczyna w polskim stroju daje znak ręką zbliżającym się mężczyznom. W obrazie „Pożegnanie“ jakiś wojak żegna się ze swoją kochanką.

„Nietylko jednak o wypadki z niedalekiej przeszłości, lecz o fakta z przed stu lat, przedstawiane na obrazach, wytoczyła prokuratorja proces. Mam przed sobą popularny obraz malarza Walerego Eljasza. Wyobraża on chwilę, kiedy Tadeusz Kościuszko składał 1794 r. przysięgę na rynku krakowskim. Na obrazie jest tylko forma przysięgi, którą Kościuszko wówczas składał. Zastosowano do niej w oskarżeniu paragraf 130 kodeksu karnego, choć przysięga odbyła się przed 110 laty. Nawet portret Tadeusza Kościuszki uważała prokuratorja jako niebezpieczny i wytoczyła proces z powodu jego rozpowszechniania. (Objawy wesolosci).

„I znowu sąd ziemiański wydał wyrok uwalniający, zaznaczając w uzasadnieniu wyroku z naiwną powagą, że portret Kościuszki nie ma charakteru podburzającego—nie można bowiem niebezpieczeństwa dopatrzeć się w tem, że Kościuszko ma na głowie „rogatywkę“. (Objawy wesolosci).

„Któż nam zaręczy, że w niedługim czasie, może już za rok, przysni się prokuratorji znowu wytaczać takie procesy? Fale szowinistycznego wzburzenia niemieckiego na kresach wschodnich piętrzą się coraz

bardziej i ogarniają coraz szerze koła. Rozpajają i rozdzielają umysły do tego stopnia, że podlegają jej nawet już kolegi sędziowskie, czego dowodem procesy polityczne.

Wśród nateżonej uwagi parlamentu, Chrzanowski od tych faktów przeszedł do wniosków. Mówił o tem, że sędziowie nie zawsze stoją na wysokości zadania i grzeszą zdumiewającą ignorancją w polskich rzeczach.

„Jeżeli sędzia ma w procesie politycznym wyrokować o Polakach, to musi i o to dbać, aby poznał, ile potrzeba, stosunki tego narodu, jego historję i literaturę. Na postępowaniu sądu ławniczego w Poznaniu jeden ze świadków wymienił największego poetę polskiego. Młody asesor, który jest przewodniczącym, pyta się: „Któż to jest, ten Mickiewicz?“ Z audytorjum odzywa się głos: „To jest największy poeta polski!“ W procesie przeciwko polskim gimnazjalistom w Toruniu chodziło między innymi o to, aby sądzić o ideałach polskiej młodzieży. Atoli jeżeli kto chce osądzić ideały polskiej młodzieży i wydać sąd na tę młodzież, ten musi poznać przynajmniej tego, od którego młodzież polska czerpie swoje ideały, a jest nim Juliusz Słowacki. Gdy zaś w owym procesie toruńskim wymieniono Słowackiego, przewodniczący sądu szukał go między kolegami oskarżonego ucznia! Młodzi oskarżeni musieli się ugryźć w język, aby nie rozśmiać się wobec sądu. Taki sąd stracił wszelką powagę u oskarżonych.

„W procesie, który się odbył w Poznaniu przeciw polskim akademikom, chodziło o stwierdzenie prądów politycznych wśród młodzieży polskiej. Kto chce poznać prądy polityczne w Polsce w ostatnich dziesięcioleciach, ten musi poznać np. przedewszystkiem krakowskie stronnictwo konserwatywne, tak zwane stronnictwo Stańczyków, które po ostatniem powstaniu ogłosiło program tak zwanej pracy organicznej: precz z powstaniami, one nam tylko szkodzą. Atoli gdy w tym procesie przypadkiem, przy przeczytaniu pewnego pisma, była mowa o stronnictwie stańczyków, prokurator zapytał: „Cóż to jest za stronnictwo?“ Polityczne broszury przypisywano ludziom, którzy przedewszystkiem zajmują się sztuką“.

„Objawem charakterystycznym jest osobliwa mieszanina sentymentalności i brutalstwa. Jeżeli pruski nauczyciel poniewiera polskie dziecko, tak że ma ono krwawe pręgi, to nauczyciel dostaje za to order; tym zaś, którzy na to się oburzają, wymierza się surowe kary. Jeżeli zaś—mam tu wyrok sądu ławniczego w Szamotułach, potwierdzony przez Izbę karną w Poznaniu—psa tak poniewierano, że—jak powiedziano w wyroku—wył i był zбитy, to sąd sam na to się oburza i skazuje sprawcę na tydzień aresztu! Sentymentalność, skoro chodzi o zwierzęta, a brutalność, skoro chodzi o Polaków! U nas na wschodzie zaczynają takie sądy nazywać „pruską sprawiedliwość““.

Mowa Chrzanowskiego wywarła silnego wrażenie na większość parlamentarną, a powaga prokuratorów i sądów, wyrokujących w procesach polskich, została chyba zachwiana w niemieckiej opinii publicznej.

#### Von Waldow.

Nowy naczelny prezes W. Księstwa Poznańskiego jest agrarjuszem i junkrem najczystszej wody. Jak go charakteryzuje «Przegląd» lwowski, nie należy on do unizonych biurokratów, lecz do owych «podpór tronu», które chętnie zgadzają się na króla absolutnego,

pod warunkiem jednak, że będzie uwzględniał ich życzenia. Wśród nowych gwiazd pruskich, von Waldow jest może największą. W Prusach wschodnich, gdzie był prezydentem od roku 1899, łamał liberałów i postępowców, przyczem nigdy nie sprawiał wielkiego hałasu. Mazurów protestanckich zdołał utrzymać w wierności dla junkrów i bez rozgłosu tępił między nimi ruch narodowy. Jeżeli ów ruch jest tam, niestety, za słaby i jeżeli każdy mazur uważa za wielki zaszczyt udawać Niemca, to jego przed Prusami zasługa. Również narodowy ruch między Litwinami zdołał zwichnąć bez rozgłosu. Przy nim katedra litewskiego języka na uniwersytecie królewickim straciła swe znaczenie. On także zgasił ognisko litewskiego życia w Tylży, bo stłumił przemycanie drukowanych w Tylży książek litewskich. Głoszą, że jako naczelny prezes poznański otrzymał osobne pełnomocnictwa i że postara się o spełnienie junkierskiego życzenia, aby Księstwo Poznańskie nazywało się oficjalnie Wschodnią Marchją albo Prusami południowymi, gdyż «anachronizmem» jest nazywać Poznańskie Księstwem, kiedy wielkie Prusy powinny się składać wyłącznie z różnych małych Prus: wschodnich, zachodnich, południowych i górnych, któremi chcą ochrzcić Szląsk. Jego pierwszym zadaniem będzie pogodzenie poznańskich Niemców, którzy tworzą zajadłe kliki, wzajemnie się mordujące o soczyste kąski z rządowego stołu, który musi być suto zastawiony, ponieważ jest «polskie niebezpieczeństwo». Von Waldowowi wielu wróży, że, jak Bitter, który także przeciw skupiał w sobie wielkie nadzieje rządu, odejdzie po paru latach zużyty.

#### Delbrück o hakatyzmie.

Znany ze swoich wystąpień przeciwko hakacie historyk Delbrück, znówu poruszył w «Preus. Jahrbüch.» tę drażliwą kwestję. Wskazując na szereg zmian w administracji Księstwa, spowodowanych przez hakatystów, stwierdza coraz większe zaostrzenie stosunków na wschodzie:

«Hakatyzm stworzył głęboki rozdział między Niemcami na kresach wschodnich; nie tylko część urzędników, ale i część kupców, szczególnie zaś bardzo wielu rolników, nie chce mieć żadnej styczności z tem gospodarstwem i uważa cały system za szkodliwy i zgubny. Licznych urzędników i nauczycieli, całe korpusy oficerskie wyrwały złudzenia hakatyzmu z ich stosunków naturalnych, umożliwiających skuteczną działalność i życie zadawalające, i zmusiły ich do pracy w warunkach najprzykrzejszych, najprzeciwiejszych naturze rzeczy; wskutek tych złudzeń hakatyzmu wielu z nich utraciło urzędy i chleb: prowincjonalny dyrektor podatków nagle emerytowany, landrat się zastrzelił, prezes komisji kolonizacyjnej złożył urząd, prezes naczelny, mający wszystkie dla swojego urzędu potrzebne przymioty, po czterech latach otrzymał dymisję i ujrzał się zrujnowanym. Czy od jego następcy można się spodziewać, że zapanuje nad tym płaszcem czarownic?»

#### Nowy proces.

«Lech» gnieźnieński donosi: Akt oskarżenia o uczenie się historii pol-

skiej, rzekomo w tajemnym kółku, został doręczony 24 oskarżonym. Siedmiu z nich, będącym we Lwowie i Krakowie, doręczono oskarżenie przez sądy galicyjskie. Obrony oskarżonych podjęli się adwokaci: Karpiński z Gniezna i Chrzanowski z Poznania. Terminu dotychczas nie wyznaczono. Jako świadków zawezwano 20 osób, między innymi komisarza policji Hanscha z Poznania, dyrektora policji z Gniezna, kilku gimnazjalistów, sędziego śledczego Zedlera i kilka osób z Gniezna, mających chłopców na stacji. W dzienniku urzędowym obwojdu rejencyjnego bydgoskiego poszukują władze listem gończym trzech gimnazjalistów, jako podejrzanych, że uczyli się w tajemnym kółku historii i literatury polskiej. W rysopisie podany jest wiek, wzrost, kolor oczu i t. d. każdego «z niebezpiecznych» dla państwa pruskiego zbiegów. Jako osobliwe znamię dziewiętnastoletniego ucznia, podano, że nie nosi brody! Wszystkie władze wzywa się, aby «przestępców», skoro przekroczą granicę państwa, przytrzymać i odstawić do więzienia gnieźnieńskiego.

#### Polityka szpilek.

Wobec zbliżających się wyborów, kwestja używania języka polskiego na zebraniach politycznych nabiera znów większej wagi. W kwestji tej pruskie władze administracyjne, jak pisze «Dzien. Pozn.», w dalszym ciągu wypowiadają otwarcie wojnę orzeczeniom sądowym. Sądy orzekają, że rozwiązywanie zebrania jedynie z powodu języka polskiego jest bezprawnem, organy jednak policyjne rozwiązują polskie zebrania. Nie zaradziło tym nadużyciom nawet oświadczenie ministra spraw wewnętrznych w pruskiej Izbie poselskiej, wygłoszone niedawno, że nadal policja stosować się będzie do orzeczeń sądu. Świeżo bowiem w Bochum landrat nakazał podwładnym sobie organom policyjnym, aby rozwiązywali każde zebranie, na którem padnie choćby jedno słowo polskie. Natomiast w innych powiatach nadreńsko-westfalskich odbywają się polskie zebrania bez przeszkód ze strony władz. Takie same stosunki panują na Górny Szląsku. Wynika ztąd, że niektórzy podrzędni urzędnicy nprawiają politykę klucia szpilek na własną rękę, nie troszcząc się ani o orzeczenia sądowe, ani nawet o rozporządzenia bezpośredniego swego zwierzchnika.

#### O końcówkę „a“.

Koło Polskie postawiło w parlamencie niemieckim następujący wniosek: „Wzywa się rząd do ustalenia przy wpisywaniu nazwisk rodzinnych osób żeńskich w księgach urzędu stanu cywilnego—zasady, która nie wzbrania żonie i córkom polskiego ojca nosić nazwisko ojca z końcówką „a“ i nie przeszkadza urzędnikowi stanu cywilnego do wpisania nazwiska w tej formie, oraz nie daje temuż urzędnikowi prawa odmówienia zapisania nazwiska z końcówką „a“, a także do zniesienia wszelkich powyższej zasadzie sprzeciwiających się przepisów“. Niestety, wniosek ten na posiedzeniu 5 marca został odrzucony nieznaną większością głosów.

„Schlesische Ztg“, mająca blizkie stosunki z rządem, pisze, że język polski musi zupełnie przestać istnieć w życiu publicznym. Wzywa więc rząd, aby przygotował ustawę, któraby sądowi administra-

cyjnemu dała broń w rękę do usunięcia języka polskiego zewsząd, gdzie jeszcze nim się posługują.

## DOKOŁA POGLĄDÓW JEN. KIREJEW.

Prasa galicyjska i poznańska opatrzyła hojnemi komentarzami sygnalizowany w N-rze 6 «Kraju» artykuł jen. Kirejewa. Na szerokim gruncie, bo aż na dwóch dziedzinach: historycznej i etnograficznej, oparł publicysta rosyjski wniesioną na forum sprawę; nie dziw przeto, że wywołał zarówno etnograficzne, jak historyczne refleksje.

«Przegląd» lwowski między innymi próbował we wstępnym artykule zestawić, podane również w «Kraju», sprawozdanie rządzącego Synodu z kombinacjami jen. Kirejewa, upatrując sprzeczność niejedną, zwłaszcza w traktowaniu etnograficznej strony kwestji. Zarysowana przez jen. Kirejewa «Polska etnograficzna» jest—zdaniem «Przeglądu»—rzeczą, której sztucznie lub też na zarządzenie chociażby stron obu stworzyć niema sposobu. W nakreślone przez publicystę rosyjskiego granice geograficzne nie da się zamknąć bodaj najpiękniejszej kombinacji etnograficznej. Może przeto śmiało jen. Kirejew—zdaniem «Przeglądu»—przrzekać złote góry geograficzne, czyniąc je zależnemi od etnograficznych kombinacji. Co do «ufności wzajemnej», czasopismo lwowskie oświadcza, iż czasy jej jeszcze nie nastąpiły. Natomiast:

„Jeżeli p. Kirejew razem ze słowiańskim komitetem dobroczytności naprawdę chce zgody polsko-rosyjskiej, po co sprawę wzięła?”

Bezpośrednio wciągnięty w dyskusję przez jen. Kirejewa «Kurjer Poznański», zamieścił następujące oświadczenie:

„Jedną z cech znamiennych drugiej połowy dziewiętnastego wieku stanowi rozbudzenie się poczucia pokrewieństw szczepowych pomiędzy narodami poszczególnych ras w Europie. Projekt unji łacińskiej narodów romańskich, ulubione marzenie Napoleona III, nie przybrał nigdy kształtów politycznie określonych, był jednak objawem trwałego prądu w krajach romańskich, który i dziś nie zamarł zupełnie. Bezporównania realniej przedstawia się rozrost idei pangermańskiej. Widzimy od lat czynne łączenie się Niemców z po za granic cesarstwa z pobratymcami swymi pod berłem Hohenzollernów, a *los von Rom!* w Austrii jest przede wszystkim *los von Oesterreich!* tamtejszych pangermanów na korzyść cesarstwa niemieckiego. Także i wśród narodów słowiańskich rozrost poczucia pokrewieństwa szczepowego liczy już na lat dziesiątki. Przez Rosję, najpotężniejszy dziś naród słowiański, została ona skierowana na tory panslawizmu w rozumieniu panrusycyzmu. Najsilniej objawił się ten sposób zrozumienia idei słowiańskiej przez Rosję wobec nas, Polaków, a nlemniej i wobec Rusinów.

„Cóż więc dziwnego, że wśród Polaków idea łączności szczepowej z najpotężniejszym dziś narodem słowiańskim przez długie lata więcej niż niesympatycznie była

przyjmowana? I dziś jeszcze, pomimo, że ciągle wywlekane przeciwieństw rasowych przez szowinizm germański hakaty wprost wywołuje kontrast ze strony naszej i wprost pecha nas w objęcia idei słowiańskiej, zachowuje opinia publiczna u nas trzeźwość i spokój. Pomimo to w obu narodach, tak polskim, jak rosyjskim idea wzajemnej szczepowej łączności niewątpliwie rośnie. Dowodem tego choćby tylko dyskusja w tej mierze podjęta przez publicystykę obu narodów.

„Dyskusja ta, w której i pismo nasze żywy wzięło udział, przedstawia niektóre charakterystyczne momenty. Mianowicie ze strony polskiej zaznaczono wyraźnie, że sprawa poczucia rasowego słowiańskiego, o ile ona dotyczy Polaków, mieszkających po za obrębem Rosji, nie może z ich strony wywołać żadnych objawów politycznych na korzyść Rosji. Specjalnie nasze pismo zaznaczyło, że stoimy i stać będziemy na gruncie legalnym, że dla żadnych obietnic lub przymówek nie damy się wciągnąć na śliskie tory między państwowej polityki, w której wyciągalibyśmy za innych kasztany z ognia. Omawiając zajmującą broszurę generała Kirejewa, zaznaczył w piśmie naszym pan Józef Mycielski z Kobylipola, że sprawa ta zajmuje nas jedynie jako możliwa zapowiedź zmiany stosunków.

„O stosunkach politycznych pomiędzy Rosją a Polakami, mieszkającymi po za jej granicami, mowy niema. Inną rzeczą jest sympatyczne śledzenie z naszej strony głosów sprawiedliwych, odzywających się w publicystyce rosyjskiej, jak mianowicie głos generała Kirejewa”.

Dalecy jesteście od przypisywania specjalnie głosowi jen. Kirejewa daru poruszania opinią polską. Wagę przypisujemy jedynie tematu wi dyskusji, którego najwszechstronniejszemu oświetleniu radzibyśmy zawsze mieć możność.

Mar.

## JUBILEUSZ PAPIEZKI.

W Rzymie.

Ćwierćwiekowy jubileusz papieżstwa Leona XIII obchodzone w Watykanie wśród nadzwyczajnych uroczystości. W kościele św. Piotra odbyła się solenna suma, na której były nieprzeliczone zastępy wiernych z bliska i z daleka. Na placu św. Piotra wojska włoskie czuwały nad ładem i porządkiem, wewnątrz Watykanu pełniły straż obywatelską: żandarmi papieżcy, gwardja szwajcarska i gwardja pałacowa. Z brzaskiem dnia wszczął się w pobliżu Bazyliki niezwykły ruch. Kart wstępu do katedry św. Piotra rozdano 50 do 60 tys. O godz. 9 i pół przed południem musiano kościół zamknąć z powodu przepełnienia. Dzień był bardzo dżdżysty, niebo zaciemniało widnokrąg ciemnymi, ołowianymi chmurami, deszcz padał bez przerwy. O godzinie 11 i pół przestąpił Papież progę świątyni, otoczony dostojnikami świty papieżkiej, gwardjami szlachecką i szwajcarską. W kaplicy «della Pietà» witało go około pięćdziesięciu kardynałów, wielki zastęp arcybiskupów i biskupów. W kaplicy zajął Ojciec Św. miejsce na *sedili gestatorii*. Wśród okazałego otoczenia zanieśiono go do prezbiterjum, gdzie był ustawiony tron. Na czele pochodu kroczył zastęp gwardji szwajcarskiej, tuż za nią postępował tajni kapelanowie, nosący mitry i tjury papież-

kie, dalej penitencjarz Bazyliki watykańskiej, wreszcie biskupi, arcybiskupi i kardynałowie. Pochód zamykał sam Papież, przybrany w pluwjał, kapiący od złota, z tjarą na skroniach, oharowaną mu przez wiernych całego świata katolickiego. Rozległ się okrzyk: «Niech żyje Papież! niech żyje Leon XIII». Ojciec Św. stanął w sedji, i wzruszony objawami serdecznego przywiązania do swej osoby i do Kościoła Chrystusowego, błogosławił na wszystkie strony. Błada twarz jego okraszał łagodny uśmiech. Następnie zajął miejsce na tronie, po którego obu stronach stanęli szeregiem dostojnicy dworu papieżkiego. Kardynałowie, arcybiskupi i biskupi zajęli wyznaczone dla nich miejsca. Na trybunach przed ołtarzem usiedli książęta krwi, ciała dyplomatyczne, rycerze zakonu maltańskiego i członkowie arystokracji rzymskiej.

Ojciec Święty pozbył się prawie zupełnie chrypki, która go w ciągu ostatnich dni trapiła. Cały poniedziałek spoczywał w łóżku, by mieć wystarczające siły do przetrwania uroczystości jubileuszowych. W niedzielę stanął w Rzymie, celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych, między innymi kardynałami kościoła, także ks. kardynał Puzyna z Krakowa.

Przyjęcie św. Kolegium odbyło się w sali bibliotecznej Watykanu. Zjawili się 42 kardynałów, którzy, ucałowawszy rękę Ojca św., usiedli naokoło tronu papieżkiego. Papież, który wyglądał dobrze, wyraził radość, że może widzieć tak liczne zebranie kardynałów.

Dziekan św. Kolegium, kardynał Preghia, wręczał Papieżowi podarunki. W mowie swej Papież wskazał na swój przeszły wiek, oraz wspominał o bliskiej swej śmierci. Następnie dał Ojciec św. wyraz wzruszeniu, z powodu życzeń kardynałów, i wspominał, że w tej samej sali Pius IX odbył ostatni konsystorz. Poczem wręczył każdemu z kardynałów 5 encyklik i 3 utwory poetyczne w języku łacińskim, oprawne wspamiętałe, z napisem: «Najnowsze dokumenty dla rozszerzenia wiary chrześcijańskiej». Audjencja trwała pół godziny.

We Lwowie.

Dwudziestopięcioletni jubileusz rządów apostolskich Jego Świątobliwości Leona XIII obchodził Lwów—a z nim i cała Galicja niezwykle uroczysto.

W sobotę w południe, d. 2 marca, w pałacu metropolitalnym panował ścisły nieład. Deputacje władz autonomicznych i rządowych, a za nimi przedstawicielstwo wszystkich chrześcijańskich korporacji lwowskich, szły tutaj w długim szeregu, aby na ręce ks. metropolity Bilczewskiego złożyć wyrazy hołdu, czci i bezgranicznego przywiązania dla Chrystusowego Namiestnika. Wysłanie zbiorowej hołdowniczej depechy do Watykanu, na ręce sekretarza stanu kardynała Rampolli, zakończyło dnia tego ów wstęp do obchodu.

Właściwa uroczystość jubileuszowa odbyła się nazajutrz przed południem. Włoczące się po niebie chmury i dżdżysta jakaś, nieprzyjemna pogoda, groziły z początku pomieszaniem szyków energicznemu komitetowi obchodowemu, ale później niebo się wypogodziło, a podniosła uroczystość rozpoczęła się w powodzi



jasnych i ciepłych promieni naprawdę wiosennego już słońca.

Miasto przystrojone flagami, z balkonów zwieszają się dywany, a na nich tarce z herbami miasta i Ojca Św. Okna, zamiast wieczornej iluminacji, już teraz zalepione długimi wazkami kartkami, t. zw. «listkami Ojca Świętego» z wizerunkami Papieża i napisem «3/III 1878—3/III 1903. Hold Papieżowi robotników». Kartki te, pomysł powtórzony z niedawnego obchodu gruwaldzkiego, sprzedawał komitet po cenie 10 halerzy za sztukę, przeznaczając cały uzyskany za sprzedaży fundusz na gimnazjum polskie w Cieszynie. Nie potrzeba chyba dodawać, że ważna ta i tak od dawna napróżno oczekująca swego upaństwowienia instytucja kresowa, zyskała poważny sukces z okazji papieżkiego jubileuszu. Kartek bowiem rozkupiono krocie, tylko rusini opamiętali się w ostatniej chwili, że dochód z nich przeznaczony jest na cel polski. Założyli tedy przeciw temu jaknajśpieszniej gorący protest i ogłosili, że wydali swoje odrębne narodowe kartki, z których dochód pójdzie nie na gimnazjum cieszyńskie, lecz na budowę cerkwi.

Uroczystość rozpoczęła się pochodem delegacji do katedry. Pochód otwierała w barwne mundury polskie przyodziana kapela narodowa, za nią szły korporacje, młodzież szkolna, pluton ochotniczej straży ogniowej, weterani, oddział «Sokołów», cechy, towarzystwa i Rada miejska. Pochód zamykał drugi pluton straży ogniowej «Sokół», za nim zaś postępował zastęp uczniów szkół średnich i przemysłowych. Zatrzymano się na obszernym placu przed katedrą; do świątyni, przepelnionej publicznością, weszły tylko deputacje ze sztandarami i oddział «Sokołów». Uroczystą mszę św. na intencję Ojca Św. celebrował ks. arcybiskup Bilczewski w otoczeniu licznych duchowieństwa. Kazanie zaś na temat działalności Ojca Św. wygłosił ks. jezuita Wróblewski. Na nabożeństwie byli obecni, oprócz wszystkich obecnych we Lwowie książąt kościoła wszystkich obrządków, namiestnik hr. Piniński, marszałek kraju hr. Potocki, prezydent miasta dr. Małachowski, na czele Rady miejskiej *in corpore*, naczelnicy wszystkich władz, generał z dowódcą korpusu, marszałkiem polnym, porucznikiem Fiedlerem na czele, deputacje pułków i t. d.

Po nabożeństwie w katedrze, ruszył cały pochód w tym co poprzednio porządku do kościoła oo. Bernardynów, udekorowanego wspaniałe zielenią i chorągiewkami o barwach zarówno narodowych, jak papieżskich. Tu odprawiono znowu uroczyste nabożeństwo, orkiestra wojskowa odegrała hymn papieżki, a chór «Lutni» odśpiewał przesłiczną kantatę Soltysa «*Tu es Petrus*».

Po ukończeniu ceremonii kościelnej, wstąpił na pięknie *ad hoc* urządzonej mównicy prezydent miasta, dr. Małachowski i wypowiedział porywkającą mowę na temat ojcowskiego stosunku Ojca Św. do nas, Polaków. Następnie zajął miejsce na mównicy profesor uniwersytetu, dr. Dembiński, i wygłosił dłuższy odczyt o historycznym znaczeniu Stolicy Apostolskiej w ogólności i o zasługach, jakie Leon XIII, zasiadając na niej, położył dla dobra ludzkości. Trzeci i ostatni z kolei przemówił ks. arcy-

biskup Bilczewski, aby raz jeszcze uczcić wielki dzień, umocnić zebranych w wierze św. i okazaniem tak wspaniałe przywiązaniu do Apostolskiego tronu, a wreszcie aby udzielić im arcybiskupskiego błogosławieństwa.

Na zakończenie mieszały chór «Lutni» zaintonował kantatę Paesiella: «*Te Deum laudamus*», muzyka uderzyła fanfary, a deputacje zaczęły kolejno opuszczać kościoł. Wieczorem w sali «Sokoła» odbył się uroczysty wieczór holdowniczy, urządzonej staraniem sodalicyj marjańskich. Znowu zebrało się w pięknie przystrojonej sali wszystko, co stolica Galicji posiada najwyższego i najpoważniejszego, aby wysłuchać kilku przemówień, odczytu i przepięknych, a do podniesienia chwili zastosowanych produkcji wokalnemu-muzycznych.

#### W Krakowie.

Z okazji jubileuszu Papieża liczna deputacja obywateli udała się do ks. biskupa Nowaka i na jego ręce złożyła wyrazy holdu dla Papieża. Imieniem deputacji przemawiał L. hr. Dębicki. Akademia umiejętności wysłała do Rzymu obszerny telegram. Wieczorem miasto było rześcicie iluminowane.

#### Prasa niekatolicka.

Z artykułów, które niekatolicka prasa europejska powitała jubileusz papieżki, zasługują na szczególniejszą uwagę: głos berlińskiej «*Nordd. Alg. Zeitung*» i «*Journal de St-Petersbourg*». Półurzędowy organ niemiecki pisze:

«Upłynęło 25 lat od chwili, w której Leon XIII wstąpił na tron papieżki, by jako głowa Kościoła katolickiego spełnić swą dostojną misję. Kilku jedynie papieżom było danem doczekać się podobnego jubileuszu, i chrześcijaństwo katolickie obchodzi dzień jutrzejszy zupełnie słusznie, jako uroczystość. Jako dziewięćdziesięciotrzechletni starzec, sprawuje Leon XIII, obdarzony zadziwiająco świeżością ducha i ciała, z niezmordowanym poczuciem obowiązku swój urząd na wzór dla całej ludzkości. Zasługi jego około Kościoła katolickiego są tak wielkie i tak różnolite, że najzupełniej usprawiedliwiają nadzwyczajne uwielbienie i miłość, którą przynoszą mu w darze członkowie Kościoła. Ale i po za Kościołem zyskał Leon XIII za swe rządy uznanie i podziw. Najpiękniejszym przydomkiem dla niego będzie zapewne miano księcia pokoju. Treść swą czerpie odnośny przydomek nie tylko w niezmordowanej pieczołowitości Leona XIII o podniesienie stanu robotniczego, lecz także i w mądrości męża stanu, którą okazał niejednokrotnie, jako rozjemca i pośrednik pomiędzy mocarstwami świeckimi».

«*Journal de St-Petersbourg*» wyraża się między innymi: «Istnieją bezwątpienia potężne siły, które przeciwstawiają się idei, reprezentowanej przez widomą głowę katolickiego Kościoła. A siły te nie są nieczynne. Zasada Chrystjanizmu każe pojmować życie w sposób inny, niż to czynią przeciwnicy Chrystusowej nauki. Kiedyś, po tysiącu lat, historia ostatnich stuleci i nowego wieku ujmie w całość wszystkie te walki, które się w nich toczyły, i wskaże tych, co szli pod

chrześcijańskim sztandarem, jako też i tych, co sobie jakiegokolwiek inne obrali sztandary. Wojny między narodami europejskimi nie będą wówczas większej miały wagi, niż dzisiaj wojna Sparty z Atenami. Zyski i straty, które przynosi każde stulecie, będą obliczone i odmierzone, a wówczas pewne wypadki, przez nas za bardzo wielkie uważane, wydadzą się ówczesnym potomnym zupełnie bez znaczenia.

Pontyfikatowi Papieża Leona XIII historia wyznaczy bardzo poważne miejsce, ponieważ należy on do tych, którzy w naszej epoce uczynili najwięcej dla obrony powierzonej sobie świętej sprawy».

S.

W południe 8 marca Ojciec Św. przyjął w sali tronowej 500 pielgrzymów z Niemiec, Austrii i Belgji. Pielgrzymi deflowali przed Ojcem Św., wznosząc okrzyki na jego cześć. W przyjęciu uczestniczyli: arcybiskup wiedeński ks. kardynał Gruscha i książę biskup wrocławski kardynał Kopp. Pomimo zmęczenia, Papież miał wygląd dobry.

## ECHA ZACHODNIE.

RZYM, 4 marca.

[Jubileusz Leona XIII].

△ Wczorajszy dzień, 3 marca—rocznica koronacji, kończącej uroczystości z powodu dwudziestopięciolecia pontyfikatu Leona XIII, zmanifestował się wielką ceremonią w Bazylice św. Piotra, natłoczonej wiernymi. Już na kilka godzin przed otwarciem drzwi Bazyliki, tłumy pielgrzymów wyczekiwały chwili otwarcia, aby móc zająć lepsze miejsca. Obliczają też, że do świątyni weszło około 65 tys. osób. O godz. jedenastej wniesiono Papieża na nowej *Sedii gestatorii*, ofiarowanej Mu przez szambelanów *di spada e cappa*, wśród strusich wachlarzy. Papież nie miał jednak na głowie tjary, ofiarowanej Mu przez katolików całego świata, gdyż okazała się niewygodną, ale włożył tjare Piusa IX.

Pomimo zmęczenia i lekkiego zaziębienia, Ojciec Święty mógł jednak wytrzymać trudy dwugodzinnej ceremonii, co jest tem więcej zadziwiającem, że w wilgę, 3 marca, wszedł w 94 rok życia. Mszę św. przy ołtarzu papieżkim (nad grobem św. Piotra) nie odprawił jednak sam, ale celebrował ją kardynał Langénieux, arcyb. Reims, jako najstarszy kardynał z rzędu księży; Papież zaś asystował na tronie, wzniesionym w głębi kościoła. Po mszy św. Leon XIII zaintonował silnym względnie głosem *Te Deum*, które następnie całe zgromadzenie podjęło. Była atoli chwila, kiedy w czasie śpiewania hymnu Papież zmuszonym był cofnąć się na chwilę do namiotu, ustawionego obok tronu, aby się pokrzepić. Poruszenie się to Papieża wywołało pewien niepokój u obecnych, gdyż zdawało się, że Dostojnemu Starcowi źle się zrobiło.

W czasie mszy św. kapela papieżka, pod wodzą nowego dyrektora, księdza Perosi'ego, wykonała mszę *Papae Marcelli* Palestriny, oraz utwory Perosi'ego; srebrne zaś trąby powitały Najwyższego Pasterza przy wejściu i odezwały się



znów podczas podniesienia. W pochodzie 46 kardynałów, wyprzedzających *Sedie gestatorie*, kroczył biskup krakowski, książę Jan na Kozielsku Puzyna.

W absydzie Bazyliki ustawionemi były trybuny dla uprzywilejowanych osób: z rodzin panujących, ciała dyplomatycznego, patrycjatu, zakonu Maltańskiego i rodziny hr. Peccich, oraz dla cudzoziemców. Tutaj utrzymywali porządek szambelanowie papieżcy, pomiędzy niemi: hr. Jan Bisping, świeżo mianowany *cameriere di spada e cappa*, i hr. Izidor Czesnowski.

Leon XIII witany był przez tłumy pobożnych, przy okazaniu się i z powrotem, entuzjastycznemi okrzykami i oklaskami włochów.

Przy oltarzu papieżkim udzielił błogosławieństwa *urbi et orbi*. Pomimo bladeści i znużenia widocznego, wytrzymał wcale dobrze cały czas, strzeżony przez d-ra Laponiego, który go nie odstępował.

W trybunie dyplomatycznej obecnym był młody ks. Mirko czarnogórski.

Weryha.

LWÓW, 7 marca.

[Gospodarka gminna. Komisja lustracyjna. Zakaz prezydenta. Borzaj].

△ Ostatnie posiedzenie tutejszej rady miejskiej nazwała prasa lwowska «epokowem». A poważne to miano nadano mu dlatego, ponieważ ojcowie miasta roztrząsali na niem niezmiernie dioniośły moment w dziejach gospodarki miejskiej. Ta ostatnia od dłuższego już czasu budziła poważne wątpliwości, które w szerokich kołach, sprawą mniej lub więcej zainteresowanych, utwierdzały się coraz bardziej pod wpływem rozmaitych znamienych wypadków, w rodzaju defraudacji, podatkowych zaległości i t. p. Doszło do tego, że rada miejska ujrzała się zmuszoną do wydzielenia ze swego łona t. zw. «komisji lustracyjnej», której zadaniem było zbadać stosunki, panujące w całej ogromnej machinie magistrackiej.

Komisja lustracyjna, pod przewodnictwem członka rady miejskiej i profesora tutejszej politechniki Dziwińskiego, rozpoczęła swą znużoną, cichą i, jak się okazało, aż «niebezpiecznie» wydatną pracę, której ostatecznym wynikiem było wieloarkuszowe sprawozdanie, drukowane stopniowo ze względu na tajemniczość w jednej z tutejszych drukarni. Ponieważ zaś tajemniczość ta była dość względna, dlatego w miarę powiększania się liczby wydrukowanych arkuszy, treść ich stawała się coraz bardziej niepokojącą dla interesowanych czynników. Wreszcie doszło do tego, że prezydent miasta, dr. Godzimir Małachowski uznał za stosowne bez wiedzy autorów odebrać z drukarni wydrukowaną już część sprawozdania, i oparłszy się na tem, że druk odbywał się na koszt magistratu, zakazał dalszego składania sprawozdań komisji lustracyjnej. Co więcej, odbite już arkusze dostały się do rąk interesowanych, a w sprawozdaniu dość niemiło dotkniętych radnych, którzy też na zwołanem *ad hoc* poufnem zgromadzeniu «uchwalili» zatwierdzić zarządzenia p. prezydenta i pracę komisji lustracyjnej skierować na inną, rozumie się, mniej niebezpieczną drogę.

Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju postępowanie większości znalazło w opinii

publicznej przyjęcie możliwie najgorsze. Pomijając już bowiem milezeniem sam przez się narzucający się wniosek, że większość ta musi mieć poważne powody do ukrywania tajemnic swej gospodarki przed kontrolą i światłem codziennem, postąpienie p. prezydenta i oddanie mu większości było niezaprzeczonem podeptaniem zasady autonomji, a co więcej uniemożliwieniem wykonania uchwały, którą przeciw sama rada miejska powzięła, aby mianowicie stosunki panujące w magistracie zbadać, zbadanie to powierzyć komisji, a wyniki jego ogłosić publicznie i na publicznem posiedzeniu wziąć pod publiczną szczegółową dyskusję.

Jeżeli zaś komisja lustracyjna uważała, że lepiej będzie dla sprawy, skoro wyświetlające ją sprawozdanie drukować się będzie w «tajemnicy», t. j. bez narażania go na ewentualne zmiany pod silnym wpływem interesowanych, to w każdym razie było to zapatrywanie, z którym można się zgadzać i nie zgadzać, ale nigdy nie można go było unicestwiać w sposób, zastosowany przez prezydenta. Takie stanowisko zajęła w tej sprawie cała bez wyjątku prasa lwowska, a za nią i krakowska, nie mówiąc już naturalnie o członkach komisji lustracyjnej, poprostu znieważonych. W dziennikach pojawiły się artykuły o «bagnach», «trzęsawiskach» i t. p., w mieście zawrzało, zainteresowanie i ciekawość urosły. Lwów miał swoją sensację tygodnia. Na czwartkowym publicznem posiedzeniu rady sprawa się miała rozstrzygnąć. Nastąpiło to rzeczywiście, ale, jak to bywa w lwowskiej radzie miejskiej, tylko — połowicznie.

P. prezydent w drugim przemówieniu usiłował czyn swój uzasadnić tem, że w sprawozdaniu znajdowały się szczegóły czysto prywatnej natury, dotyczące przede wszystkim wielu urzędników i nauczycieli, pobierających zaliczki na płace, że więc szczegóły te, jako takie, nie należały się do ogłaszania drukiem. Po za tem p. prezydent do tego stopnia uzał zasadę tajemnicy sprawozdania, że dalszych ważniejszych motywów dla powstrzymania jego druku nie przytoczył... Zamiast niego uczyniła to opozycja, wspominając o jakimś półtoramiljonowym deficycie i całym szeregu najrozmaitszych nieprawidłowości w gospodarce miejskiej, które w owem tyle tajemniczem, ile nieszczęsnem sprawozdaniu miały być sumiennie opisane i zanalizowane... Ostatecznym wynikiem obrad było to, że przewodniczący komisji lustracyjnej wraz z czynnymi jej członkami mandat swój złożył i salę demonstracyjnie opuścił, a większość rezygnacji nie przyjęła, wybierając tylko czterech nowych członków dla uzupełnienia i wzmocnienia dawnej komisji.

Na tem sprawa stanęła. Wyborowa publiczność, która tłoczyła się na galerjach, odeszła do domu z niczem, a kwestja utonęła w chaosie wzajemnej adoracji i takiegoż wymyślania, które tymczasem szalało na dole w pięknej lwowskiej sali ratuszowej. Wprawdzie prof. Dziwiński, opuszczając salę, oświadczył uroczysto, że «prawda wyjdzie na wierzch prędzej czy później», dotychczas jednak nie wyszła, przynajmniej

oficjalnie i w formie kategorię pewnika. Nie ulega wątpliwości, że obecna gospodarka miejska we Lwowie pozostawia wiele pola zarówno dla uzasadnionych życzeń, jak i poważnych wątpliwości. Niemniej jednak bardzo jeszcze daleko do punktu, z którego można by miotać na nią gromy w rodzaju półtoramiljonowych deficytów, zatajeń grubych i t. p. Dla nikogo, kto zna nasze mieszczaństwo, nie jest tajemnicą, że w ratuszu zbiegają się w ogromnej masie interesy zarówno prywatne, jak publiczne, że interesy te bywają nieraz niesłychanie ciekawe, charakterystyczne i subtelne, i że się z nich tworzy częstokroć siłą samych rzeczy iście gordyjski węzeł. Od takiego węzła jednak, od lamigłównki chociażby najtrudniejszej, od objawów ambicji, nietaktów i animozji — do wniosków kryminalnych jest jeszcze bardzo daleko w teorii, a sądzimy, że także w praktyce. We Lwowie jednak z wnioskami temi pewien odłam opinii publicznej wystąpił zbyt pośpiesznie, nadto z temperamentem. Zawikłanej sprawy to nie rozwiązało, ale przeciwnie, wpłynęło jeszcze bardziej na zacieśnienie i tak już zagmatwanej sieci nieudomówień, przebąkiwań, naiwnych kłamstewek i grzmiących katonowskich uragań... Tak więc nad śliczną stolicą królestwa Galicji i Lodomerji zawisła ciężka chmura. Bóże! jednak skończy się na małym i nieszkodliwym deszczu.

Sigma.

KRAKÓW, 8 lutego.

[Wyzwolenie z «Wyzwolenia». «Théâtre libre» p. Zapołskiej. Z działalności p. W. Lutosławskiego. Prof. Kostanecki i Koło artystyczne. Wawel a rada miejska].

△ Niesłychane powodzenie «Wesela» Wyspiańskiego trzymało umysły krakowskie w ogromnym stanie gorączkowego oczekiwania aż do końca — pierwszego aktu «Wyzwolenia». Zaraz potem zaczęła się reakcja, z początku nieśmiała i nieznaczna, potem zaś do tego stopnia gwałtowna, że na drugim przedstawieniu «Wyzwolenia» połowa teatralnej widowni — świeciła pustkami. Publiczność «wyzwoliła się» rzeczywiście.

Niepowodzenie to powiększa szanse drugiej artystycznej instytucji, której powstanie jest jeszcze jednym dowodem więcej, że Kraków zasługuje na miano polskich Aten. Mówię o «wolnym» teatrze, który założyła p. Gabryela Zapołska przy swojej od niedawna istniejącej szkole dramatycznej. Jak utrzymują tajemniczeni, mają się tam lęgnąć pierwszorzędne talenty. Według zapowiedzi gustownych afiszów, ujrzymy je niebawem w «Intruzie» Maeterlincka, w urywku z «Piasta» Tetmajera i w jednaktówce Goncourta p. t.: «Precz z postępem».

P. Wincenty Lutosławski, którego działalność w tutejszych kołach «filareckich» jest niewyczerpanem źródłem — przeróżnych plotek i opowieści, wykrył jakiś mistyczny związek między «Wyzwoleniem» Wyspiańskiego a swoją obecną ideą poczwórnej wstrzemięźliwości. Związek ten posłużył mu za temat do kilkogodzinnego odczytu, którego zapowiedź obudziła wielkie zainteresowanie w szerokich tutejszych kołach prawdziwych i stylizowanych neurasteników i neurasteniczek.

Opinia publiczna zabawia się wybornie następującą, prawdziwą zresztą dykteryjką. Tutejsze Koło literacko-artystyczne popadło w okropne długi. Nieubłagani wierzyciele, niebaczni górnych celów stowarzyszenia, grozili nie na żarty bezwzględna licytacja. W ostatniej chwili orędownicy zadłużonej instytucji wpadli na pomysł zaproszenia na precesurę jej prof. Kostaneckiego, i zanim jeszcze myśl tę wykonali, zawiadomili o niej rozlicznych wierzycieli, jako o fakcie, który bezwzględnie wpłynie na wzmożenie się siły finansowej «Koła». Deputacja, która wybrała się do prof. Kostaneckiego z prośbą o przyjęcie tyle zaszczytnej ile kosztownej godności, za pierwszym razem nie zastała go w domu. W kilka dni potem ponowiono wyprawę, tym razem już z powodzeniem. Prof. Kostanecki był w domu.

— Przychodzimy prosić szanownego pana, aby raczył przyjąć...

— Wybór na prezesa Koła literackiego! — kończy spokojnie prof. Kostanecki.

Wśród deputatów powstaje konsternacja. Wybór był dotychczas ścisłą tajemnicą. Ale prof. Kostanecki z niezmiennym spokojem pośpiesza wyjaśnić swym gościom dziwną dla nich zagadkę.

— Wczoraj nadesłał mi adwokat X. pozwy i wyroki...

Deputacja zbита z tropu do reszty. Trudno przecie wymagać od prof. Kostaneckiego, aby przyjmował zaszczyt prezesowski wraz z plikiem prawomocnych wyroków...

W radzie miejskiej załatwiono wniosek «Ilustracji Polskiej» na utworzenie w części odzyskanego zamku wawelskiego — «narodowego Muzeum». Wniosek ten, po krótkiej dyskusji, odesłano do odpowiedniej komisji.

*Simplex.*

## Z MIAST I WSI.

WILNO, 23 lutego.

[Ogólne zgromadzenie filji Towarzystwa pomologicznego. «Międzynarodowa wystawa rybacka» dra Staniewicza. Spółka techników. Rekolekcje.]

[Na wczorajszym sprawozdawczym posiedzeniu wileńskiej filji Towarzystwa pomologicznego oglądać można było przyjemny widok: pełną salę członków i gości, między którymi niemal trzecią część stanowiły panie. Przy najliczniejszych jednak zebraniach nie udaje się nam wywołać swobodnej pogadanki ogólnej, w sprawach dla każdego dostępnych i interesujących; być może, trudność płynącego wysławiania się w języku oficjalnym utrzymuje sztywną ciszę tam, gdzie mogłaby być żywa wymiana myśli. Dopiero w przerwach posiedzenia rozpoczynają się ożywione rozmowy i ednąją się odpowiedzi i zarzuty na wnioski sprawozdawców i referentów. Poruszono na posiedzeniu wczorajszym trafną myśl, aby dzieła ogrodnicze i pisma perjodyczne, traktujące tę gałąź, a które dotychczas leżały spokojnie w szafach, nieczytane przez nikogo, zechcieli członkowie, rozporządzający wolnym czasem, przeglądać i następnie treściwie zdawać z nich sprawę na posiedzeniach Towarzystwa. Niewątpliwie podniesie to interes posiedzeń. Rozpatrywano również kwestję: czy warto urządzać nadal jarmark je-

sienny owocarski? W ciągu trzech lat wydał on owoce marne: stratę pieniężną dla Tow. pomologicznego, a dla ziemian i specjalistów-ogrodników korzyści bardzo niewielkie. Spodziewano się, że popyt zamiejscowy, mając na jarmarku okazji produkcji krajowej, uczyni go ogniskiem wielkich transakcyj i ryczałtowego zbytu po dobrej cenie. Nadzieje te zawiodły. Nabywcy ociągali się z kupnem, właściciele owoców przysyłali okazы nieliczne i często źle dobrane. Wyrok na jarmark owocarski odłożono do przyszłego posiedzenia, mając na myśli stworzyć wzamian coś w rodzaju stałej wystawy i jarmarku, w składach spółki spożywczej rzemieślników wileńskich, którzy chętnie ofiarują na ten cel odpowiednie pomieszczenie. W każdym razie z kasowaniem jarmarku na owoce niema się co śpieszyć: ubiegłe trzy lata—to zamąty termin dla ustalenia jego powodzenia. Ze sprawozdania Tow. pomologicznego za rok miniony widzimy, że posiedzeń ogólnych odbyto 7, referatów większego znaczenia odczytano 10, z zakresu zaś ważniejszych potrzeb pomologii, poruszono projekt założenia szkoły robotników ogrodniczych, przy czem się wyjaśniło, że ministerstwo rolnictwa udzieliłoby szkole wsparcia, w kwocie 1,500 rb., z warunkiem, iż szkoła będzie założoną i utrzymywaną kosztem naszej filji Towarzystwa pomologicznego. Kapitałowej pracy dokonano w ogrodzie pomologicznym, opatrując każde drzewo słupkiem z napisem gatunku, przez co uniemożliwiono omyłki przy określaniu znajdujących się tu 191 odmian jabłoni i 30 odmian śliw. Zaznaczamy wreszcie, iż na posiedzeniu wczorajszym, przewodniczący p. Montwill miał interesujący wykład o walce ze szkodnikami owocowymi.

Dr. med. Cezary Staniewicz, prezes wil. Tow. rybackiego, wydał książeczkę: «Międzynarodowa wystawa rybacka w Petersburgu w r. 1902» (Kraków, drukarnia «Czasu»). Dzieło to zawiera bogaty materiał, wyjaśniający obecny stan kultury rybnej u nas i zagranicą. Dr. S. zaznacza, iż na wystawie petersburskiej znalazło się sporo polaków ze wszystkich dzielnic, jak: hr. Andrzej Zamojski z Podzamcza (zarybek karpi królewskich), Julian Broniewski z Leonowa (pstrągi i inne), Kazimierz Szczytt z pow. pińskiego, Al. hr. Ostrowski i inż. Winc. Skotnicki (modele szluz), Sikorski (plany gospodarstw stawowych), Michał Podbereski z Litwy i t. d. Każdy, interesujący się rozwojem obecnym pisycykultury, powinienby mieć dziełko p. Staniewicza pod ręką.

Powstaje w Wilnie spółka: «Północno-zachodnie Towarzystwo» geometrów, agronomów, taksatorów, inżynierów, rysoowników i t. p., w celach zbiorowej poddaży i podziału pracy, z uwzględnieniem prawidła, aby do pracy i zysków byli dopuszczeni wszyscy uczestnicy spółki. W różnych miastach litewskich i Cesarstwa założone być mają biura filjalne Towarzystwa dla przyjmowania zamówień. Istnieje projekt ustanowić centralny zarząd spółki w Mińsku, gdzie obecnie odczuwa się najcięższy ruch ekonomiczno-gospodarczy. W Wilnie uproszony został do przyjmowania deklaracji członkowskich (wpisowe ma być 15—30 rb.) inż. Wabeki.

Wzorem dwu lat poprzednich odbywają się w katedrze rekolekcje uczniów klas wyższych, gdyż dzieciaków klas niższych zwolniono od tych ćwiczeń religijnych. Należy zaznaczyć, że przy specjalizacji nauk rekolekcyjnych: dla uczniów, dla uczennic, dla mężatek, dla panien, dla mężczyzn, co jest zupełnie logicznym, zapomniano zupełnie o klasie liczebnej i bodaj najbardziej potrzebującej moralnej nauki: mamy na myśli uczniów rzemieślniczych. Kilka tysięcy dziatwy, przykutej przez cały tydzień do warsztatów, ma za ledwie czas przezegnać się zrana i wieczorem i wyszeptać króciutki pacierz. Brak im czasu i miejsca, gdzieby posłyszeli naukę, zastosowaną do ich wieku, pojęcia, zawodu. Panowie majstrowie we własnym, dobrze zrozumianym interesie, powinni by obrac jeden tydzień rekolekcyjny dla swych czeladników i chłopców; zapewne przekonaliby się, że ten tydzień nie byłby stracony, nawet w znaczeniu korzyści materialnej, bowiem uczeń moralniejszy staje się dla swego chlebobawcy cenniejszym pomocnikiem.

A. R. Z.

[Z Wilna piszą do nas: W poprzedniej korespondencji doniosłem o dwóch uczniach, którzy zbiegli od rodziców rzekomo do Ameryki. Okazało się, że sprytni malcy zmylili pogoń; gdy szukano ich w Odessie, oni szli na Wierzbolowo; dla łatwiejszego prześlizgnięcia przez granicę, rozdzicili się: jeden na rosyjskiej jeszcze stronie wyeksponował ostatnie swoje grosze i, siadłszy na kamieniu przydrożnym, płakał, trapił się głodem; tam go znalazł strażnik i zaprowadził do urzędnika policji, z kąd wysłano go do Wilna kosztem urzędu. Drugi, po przejściu granicy, cztery dni czekał w najbliższej miejscowości na towarzysza, wydał całą gotówkę i zmuszony był tą samą drogą na powrót przekraść się do kraju. Wreszcie wsunął się *sub secreto* pod ławkę w wagonie i dojechał szczęśliwie do Wilna. A. R. Z.]

[Z pow. oszmiańskiego piszą do nas: Ruch około budowy nowej kolei Bologoje-Siedlee z początkiem lutego znacznie się ożywił. Każdego prawie dnia przybywają nowe partje robotników z odległych guberni Cesarstwa. W niektórych miejscowościach robota wre już na dobre. Lecz zanim nowa kolej podniesie dobrobyt ludności miejscowej, włościanin tutejszy klepać musi gorszą jeszcze biedę: roboty na kolei nie dostaje, tymczasem ceny na produkty znacznie wzrosły. Pisma warszawskie, stwierdzając zwiększający się ostatnimi czasy ruch budowlany kościołów na Litwie, doniosły o ukończeniu budowy kościoła w Geranonach. Musiało zajść jakieś nieporozumienie. W naszym powiecie względnie niedawno skończono budowę ładnego kościoła w Lipniskach, w prastarej zaś siedzibie Gasztolda, Geranouach, kościół znajduje się w zaniedbanym stanie i wymaga gruntownego odnowienia. Zachodzi obawa o trwałość budowy: mury w kilku miejscach potężnie porysowały się. H. J—tt.]

[Grodno. Na szpaltach „Now. Wrem.“ i „Piet. Wied.“ wybuchła polemika o ludność gub. grodzieńskiej. „Now. Wr.“ oświadcza kategorycznie, że ludność ta jest białoruska, natomiast „Piet. Wied.“ nazywają ją małoruską. W liście do „Piet. Wiedom.“ tę niespodziewaną wątpliwość rozwiązał ktoś w następujący sposób: „Białorusini istnieją tu bezsprzecznie, lecz nie stanowią całej ludności wiejskiej. Jeżeli zaś nadto uwzględnimy, że na północy pojawia się tu żywioł polski i istnieją wsie polskie (np. w pow. białostockim mieszkają mazury, których w żaden sposób do białorusinów zaliczyć niepodobna), to się okaże, że większość ludności mówi językiem małoru-

skim (narzecze wołyńsko-ukraińskie). Dalej autor listu dziwi się, dlaczego „Now Wr.” oburzyło się na porównanie gub. grodzieńskiej z ruską Galicją pod tym względem, że tu i tam inteligencja miejscowa reprezentowana jest przez duchowieństwo. Wszak gub. grodzieńska niegdyś należała do ziem królestwa halickiego, a Daniel, król halicki, koronował się nawet w Drohiczynie (obecnie w gub. grodzieńskiej). Kończy swoje wystąpienie autor listu tak: „Kraj nasz pozostawał pod Litwą i wraz z nią złączył się z Polską, do której też należała i Galicja. Do rozbioru Polski gub. grodzieńska i Galicja przechodziły wspólne koleje; i tu i tam istotnie inteligencja miejscowa wychodziła z szeregów duchowieństwa, i dopiero od r. 1860 zjawia się u nas żywioł rosyjski z gub. wewnątrznych; w postaci urzędników, żywioł ten jednak jeszcze słabo się tu osiedla i z ludem niema wspólnych węzłów”.

□ **Z Witebska** piszą do nas: D. 15 b. m. odbył się w sali klubu Szlacheckiego doroczny bal polski, który zebrał liczne grono gości, przeważnie obywateli ziemskich gub. witebskiej i sąsiedniej mohylowskiej. Na balu byli obecni: p. wice-gubernator z żoną, oraz przedstawiciele wyższych władz gubernialnych z rodzinami. Musimy złożyć podziękowanie gospodarzom balu, pp. Budkowskiemu, Szczytowskiemu i Rożnowskiemu, którzy położyli sporo pracy i fadygi, aby połączyć i ożywić zebrane towarzystwo. Zabawa udała się doskonale. J. O.

□ **Z Połocka** piszą do nas: Wytrzymałość naszego ludu przechodzi wszelkie obciążenia fizjologów. Istnienie jego, oraz sposób odżywiania, da się porównać do stanu chudego zająca naszych zarosli, lasy bowiem już dawno spłynęły do morza. Przez lato zielsko, pokrzywy, szczaw i t. p., a w zimie plewa stanowią podstawę jego pożywienia. Pod jesień zając instynktowo zakłada swą kwaterę w zbożu, chłop również nie zna miary w używaniu. Podwyższona temperatura przy pracy w polu wywołuje pragnienie, zaspakajane obficie w pobliskim monopolu kosztem całej niemal chudoby, resztki zabierają podatki i obowiązki, kolendy i t. p., których imię: legjon. Przychodzi zima, a w nieopalanej chacie biedaka nic niema, więc zarobek, więc przemysł, ale na swój sposób. Giną tedy w noc ciemna konie niełecznych zamożniejszych sąsiadów, upływa zboże ze śpichrzów przez wywiercone otwory, lub poprostu przez skrócone kłódki, przedarte strzechy i t. p. Wszystko to pozostaje bezkarnem dla braku władzy na wsi, policja bowiem w osobie jedynego strażnika rezyduje o mil kilka, gdzieś w miasteczku, i oczywiście udzielić skutecznej pomocy nie jest w możności. A. K.

□ **Z Moskwy** piszą do nas: D. 21 b. m., z inicjatywy zarządu Towarzystwa dobroczynności, odbyło się w kościele św. Piotra i Pawła uroczyste nabożeństwo żałobne po zmarłym członku honorowym Towarzystwa, arcykapłanowi Bolesławie Kłopotowskim. W świątyni, pokrytej kirem i zalanej światłem, zgromadzili się członkowie Towarzystwa oraz tłum pobożnych. Nabożeństwo żałobne odprawił dziekan honorowy, kanonik Fryderyk Otten, w asystencji wszystkich obecnych w Moskwie kapłanów. — Nasza „Lutnia“ zakończyła karnawał w d. 16 b. m. bardzo ożywionym balem maskowym. Sale Bazaru słowiańskiego były przepelnione. Większa część pań była w kostjumach i maskach; kostjomy odznaczały się świeżością i oryginalnością. Chorągwy.

□ **Z Rostowa nad Donem** piszą do nas: W d. 9 lutego odbył się doroczny koncert i bal na dochód Tow. katolickiego dobroczynności, który przyniósł zysku przeszło 1,500 rb. Koncert, ułożony nader umiejętnie, wzbudzał żywe zainteresowanie. D. 17 lutego w salach klubu rostowskiego odbył się bal polski. Nigdy jeszcze bal ten, noszący miano „wieczoru tańczącego“, nie

przedstawiał się tak świetnie, jak tego roku. Nadzwyczajne ożywienie, eleganckie toalety, świeże i ładne twarze pań i panien, tworzyły bardzo pojętny widok. Nasz niestrudzony proboszcz projektuje niektóre ulepszenia w kościele, zamierza zmienić podłogę, dobudować drugi, ciepły przedsionek i t. d. Kościółek nasz mały i niski, nie opala się zimą, przez co jest wprost niemożliwy dla osób mających słabsze zdrowie. Staraniem proboszcza i ludzi dobrej woli stanął w mieście Nowoczerkaski dom modlitwy. Dotąd nabożeństwa odbywały się tam w prywatnym mieszkaniu, odprawiane przez księdza dojeżdżającego z Rostowa. Teraz tameczni katolicy będą mieli własną kaplicę, z wiosną zostanie wybudowana plebanja, a czasem ma być i stały ksiądz, którego biskup obiecał przysłać. J.

KIJÓW, w lutym.

(Bale. Wiadomości kontraktowe. Bank cukrowniczy. Towarzystwo rolnicze i jego działalność.)

□ **Kontrakty**, jak każda tradycja, rozpoczęły się od balów. Najpierw był piękny piknik polski, potem bal doktorski, na zakończenie techniczny. Zwiedzić wszystkie bale — praca to nielada, zwłaszcza, że na wszystkich tańce trwały do rana. Zresztą piknik polski był mniej liczny, niż za lat poprzednich, na czym zyskali tańczący, bo nie było zwykłego tłoku i ścisunku. Jak się zdaje, kontrakty nie będą w tym roku zbyt ożywione. Zazwyczaj podczas kontraktów właściciele ziemscy, wiecznie potrzebujący gotówki, sprzedają na piu zboże i otrzymują zaliczki. W tym roku, z powodu urodzaju, mają dość gotówki i albo nie sprzedają przyszłego zboża, albo żądają dobrych cen. Do tego przyjezdni kupcy zbożowi przyzwyczajeni nie są. Ztąd zastój. Na rynku cukrowym trwa przysięgnięcie. Produkcja tegoroczna przewyższa o 20 milj. z górą przypuszczalną konsumpcję, wywóz zagraniczy utrudniony, a może i wręcz niemożliwy, cen niema, nabywców niema. Cukrownicy myślą o otwarciu własnego banku. Mamy w Kijowie wprawdzie pięć banków handlowych prywatnych, które trudnią się przeważnie dyskontowaniem weksli cukrowniczych, ale kredyt ten uważany jest za niedogodny. Banki kijowskie obracają kapitałami petersburskimi, moskiewskimi, to też gdy w stolicach czuć się daje nadmiar pieniędzy, banki kijowskie wprost ciągną do siebie cukrowników, ofiarując im gotówkę; ale niechao tylko nastąpi w stolicy jakieś przesilenie, brak gotówki, i nasze banki zaczynają wnet gnać swoich klientów, skraćć i zamykać kredyty. Dało się to mocno we znaki naszym cukrownikom podczas ostatniego trzylecia. Projektowany bank będzie jeszcze pod jednym względem bardziej dogodny, niż istniejące. Te ostatnie dyskontują weksle z dwoma podpisami, nowy zaś będzie dyskontował solo weksle i obiecuje otworzyć każdej cukrowni kredyt do 30 proc. wartości jej budynków i urządzeń.

Odbyło się zwykle doroczne posiedzenie Towarzystwa rolniczego kijowskiego. Zebrało się 27 członków, wyraźnie dwudziestu siedmiu. Służy to za dowód upadku Towarzystwa. Przypuszczano, że założenie towarzystw prowincjonalnych w Winnicy, Łucku, Humaniu i t. d., wpłynie na podniesienie Towarzystwa kijowskiego, które będzie je łączyło. Stało się wręcz przeciwnie. Towarzystwa

prowincjonalne odciągnęły od Kijowa wszystkie siły i Towarzystwo kijowskie wegetuje. Właściwie nie stać go już ani na własny lokal, ani na bibliotekę, ani nawet na sekretarza. Urząd tak zwanego uczonego sekretarza, obieralnego przez Towarzystwo, zniesiono jeszcze w r. 1897, zaraz po wystawie. Od tego czasu Towarzystwo już nie wybiera sekretarza i obowiązki prowadzenia kancelarii, oraz spisywania protokołów posiedzeń, włożyła rada na zwyczajnego urzędnika. Jest to dobre pod względem ekonomicznym, gdyż urzędnik kosztuje zaledwie połowę tego, co sekretarz wykwalfikowany, ale w rezultacie Towarzystwo traci na tem wiele. Sekretarze zazwyczaj bywają duszą towarzystw. Kwitujące niegdyś i prowadzące znaczne obroty biuro pośredniczące upada ostatecznie. Właściwie od chwili powstania w Kijowie syndykatu rolniczego utraciło ono wszelką rację bytu. Dochody Towarzystwa w roku ubiegłym wyniosły zaledwie 1,600 rb., i gdyby nie subsydja rządowe i ofiarność osób prywatnych, kasa świeciłaby pustkami. Sam.

□ **Z Kijowa** piszą do nas: Choć „kontrakty“ jeszcze się nie skończyły, można podsumować dotychczasowe rezultaty. Przedewszystkiem widoczną staje się rzecz, że charakter kontraktów uległ zmianie. Obroty handlowe i rozmaite tranzakcje odeszły jakby na plan drugi, a na pierwsze miejsce wysunęła się zbiorowa działalność przemysłowa. Proces to zupełnie naturalny. Przy dzisiejszych warunkach ekonomicznych i komunikacyjnych można wszędzie i w każdym czasie kupić i sprzedać, co komu potrzeba. Jeżeli jednak chodzi o pracę zbiorową, o wymianę myśli, o podzielenie się wynikami prób i doświadczeń pewnej grupy specjalistów, musi być stworzony teren dla wspólnej narady. W tym kierunku na kontraktach panował ruch bardzo ożywiony. Inżynierowie, chemicy, technolodzy, cukrownicy odbyli po kilka posiedzeń. Młynarstwo także było przedmiotem wspólnego obradowania. Względnie najmniej ruchu objawiało rolnictwo, odpoczywające, być może, po niedawno zakończonych pracach i oczekujące rezultatów. W zakresie rolnictwa można zauważyć pomysłny objaw, że prawie nie słychać o większych tranzakcjach na zboże przyszłe. Świadczy to, że większość rolników nie czuje noża na gardle. Poszukiwanie dzierżaw liczniejsze, niż ofiarowanie, pomimo to ceny umiarkowane: 12—15 rb. za dziesięcinę. F. B.

□ **Z Żytomierza** piszą do nas: Walka zacięta toczy się między dwoma miastami, Żytomierzem i Kijowem, o kierunek magistralnej linii drogi żelaznej, mającej być krótszą i najdogodniejszą drogą między Petersburgiem a Odesą. Walka prowadzi się głównie w prasie, przy pomocy mnóstwa argumentów natury technicznej, ekonomicznej i społecznej. Poza to oba miasta czynią starania w centralnych zarządach stolicy. Więcej widoków zdaje się mieć po swojej stronie Żytomierz. Jeżeliby nadzieje naszego miasta ziściły się, to z trzech miast gubernialnych połudn.-zachodniego Kraju, tylko Kamieniec podolski zostałby po dawnemu upośledzony, będąc w nieprawdopodobnej na dzisiejsze czasy odległości od stacji kolejowej: 93 wiorsty. Jest wprawdzie stacja bliższa, Larga, odległa tylko o 35 wiorst od Kamieńca, ale prawie niedostępna z powodu fatalnej drogi i oddzielona Dniestrem, po który, w braku mostu, trzeba przeprawiać się promami. Niepewna to i nie zawsze możliwa komunikacja. B.

□ **Zastaw** (w gub. wołyńskiej). Podług ostatnich obliczeń, przestrzeń, zajmowana przez pow. zasławski, wynosi 630 tys.



morgów. Z liczby tej do skarbu należy 4,600 m., do klasztorów prawosławnych — 10,700 m., do Niemców kolonistów — 3,400 morg., do czynszowników — 5,200 m., do włościan — 310 tys. m., reszta zaś obszaru, ogółem 280 tys. m. jest w posiadaniu większych właścicieli ziemskich: szlachty polskiej — 240 tys. m., i rosjan 40 tys. m. Cała ta większa własność ziemska polska, z wyjątkiem kilkunastu tysięcy morgów, należy do ks. Romana Sanguski ze Sławuty i hr. Józefa Potockiego z Antonin.

## Z KRÓLESTWA POLSKIEGO.

WARSZAWA, 7 marca.

(Czy to już wiosna? Konkurs na monografię polskiego przemysłowca. Ankieta o sztukach pesymistyczno-zmysłowych. «Ostatnie spotkanie» Kisielewskiego. «Walkirja». Dwa koncerty. Dwie premjery. Polemika).

□ Czy wolno już pisać o wiosnie? Właściwie mamy ją od dwóch tygodni; na ulicach pełno kostjumów pół-sezonalnych i palt sakowych, a na targu ukazały się pierwsze kwiatuszki polne. Piszą też rozmaici korespondenci po piśmie, że tu i owdzie poczęto ziemię obrabiać, głównie dosiewać to, co podczas zimy zniszczało. Gdyby to już była nadobrze i naprawdę wiosna, stanowiłaby epokę w rocznikach naszych. Wiosna, która już w drugiej połowie lutego blaski słoneczne na świat spuszczać zaczyna?! Pomyślcie jeno... Nie też dziwnego, że ludzie jej niedowierzają... Zwłaszcza niedowierzają tym oznakom wiosennym ci, którym na wczesnej wiosnie najbardziej zależy, więc przedsiębiorcy budowlani w granicach miasta i ogrodnicy po za granicami temi.

— Zbyt to byłoby pięknie! — myślą sobie.

Tymczasem, wbrew pesymistom, na «to zbyt piękne» zanosi się właśnie, bo jeżeli co grozi nam zakłóceniem jasnych i ciepłych dni, to chyba deszczyk wiosenny...

Ale dość o pogodzie. Nie zapominajmy, jak niewdzięczną rzeczą jest pisanie o aurze do tygodnika — i to do tygodnika, który się drukuje o tysiąc wiorst od miejsca urodzenia niniejszej korespondencji. Warszawski czytelnik otrzyma ją za tydzień dopiero — i może czytać ją będzie przy napalonym piecu w świetle, leniwo przedzierając się przez lodem okute szyby...

Wyjątkowo interesująca wymiana myśli wywiązała się z pomysłu, skutkiem którego «Gazeta Polska» ogłosiła konkurs na monografię zasłużonego na polu przemysłu naszego męża. Pisałem już o konkursie tym, wspominając, jak wadliwie został zorganizowany: stawia jako warunek ubiegającym się aż dziesięć arkuszy druku, a jako nagrodę — skromniutką sumkę dwustu rubli. Skrytykowano też konkurs ten ogólnie, i mało tego, że go skrytykowano: uczyniono lepiej — «Gazeta Handlowa» ogłosiła konkurs na życiorys Piotra Steinkellera — a więc na monografię określoną bardzo blisko, poprawiając przytem to, co w warunkach powyżej wspomnianego konkursu było wadliwym. Na tem nie koniec. Odezwała się bowiem «Gazeta Losowań», która bardzo poważnie zakwestjonowała, ażali nieboszczyk Piotr Steinkeller był tym mężem znakomitym, którego pamięć należy zachować i uczcić, a żywot

zanalizować, uwiecznić i za wzór odległym pokoleniom postawić? Czynny to był człowiek — pisze «Gazeta Losowań» — ale odrazu sto srok za ogon trzymał; mnóstwo instytucyj powołał do życia, ale z tych mała cząstka dziś ocalała; wreszcie karierę swoją zakończył kolosalnym bankructwem: został winien Bankowi państwa trzy miliony rubli. A co na owe czasy znaczyło trzy miliony? Pięć razy tyle, co dziś! Był to poeta, a nie przemysłowiec, i przypominał chyba smutnej pamięci Szczepanowskiego, pomiędzy którym a Piotrem Steinkellem zapewne nie jedną dałoby się wykryć analogję. Tenże krytyk «Gazety Losowań» wskazuje zarazem na męża, o którym wolno i nawet należy monografię napisać. Tym mężem był Leopold Kronenberg. Przedsiębiorca odważny, rachmistrz trzeźwy, obywatel kraju gorący — stworzył cały szereg instytucyj, z których do dnia dzisiejszego niejedna uchodzić może za wzór i model. Potrzeba było dłuższego czasu, jak widzimy, aby się dogadać w sprawie monografji męża, zasłużonego dla gospodarstwa krajowego, ale się dogadano nareszcie.

«Kurjer Teatralny» drukuje rezultaty ankiety swojej w sprawie utworów literackich i scenicznych «pesymistyczno-zmysłowych». Większość odpowiadających występuje mniej lub więcej przeciwko takim sztukom. Jedną z mocniejszych odpowiedzi dał H. Sienkiewicz: Nawet zwierzęta mają krótki, określony czas w roku na miłosne zapędy, przez resztę roku zajmując się sprawami innemi; tembardziej więc dla człowieka życie nie sprowadza się do samych perypetyj miłosnych. Dr. Tchórzniński powstaje przeciwko sztukom «pesymistyczno-zmysłowym» w imię zdrowia publicznego. «Kurjer Poranny» podjął prawdziwą kampanję przeciwko tym wszystkim, którzy w «Teatralnym Kurjerze» na sztuki «pesymistyczno-zmysłowe» wygadują, i w codziennych — a powiedzmy nawiasem ciętych i wybornie pisanych artykułkach — walczy za bezwzględna niezależność sztuki od względów moralności, użytku społecznego lub higieny publicznej. Odpowiedź H. Sienkiewicza ściągnęła nań żywe ataki w radykalnych organach prasy.

Wystawiono «Ostatnie spotkanie» p. Kisielewskiego, jako dalszy ciąg «W sieci». «Szalona Julka» jest tu mężatką, żoną filistra Rolewskiego, i męczy się nad wyraz wśród płaskiego otoczenia. Stała się niecznośną, leniwą, złośliwą i złą. Kulminacyjny punkt sztuki, ubogiej w akcję i bardzo rozwlekłej, odbywa się na balu maskowym w «Orpheum». Jest tam Rolewski, rozdrażniony i przygnębiony, który pije «na pohybel» sztuce i jej kapłanom. Jest i Julka, w stroju Siebla z «Fausta», która spotyka się z dawnym swoim Jura, dziś sławnym człowiekiem. W spotkaniu tem wypowiadają sobie swoje dusze — i sztuka kończy się niespodziewanie, choć późno, tem, że Jura z Julką opuszczają «Orpheum» pod rękę. Cała rzecz wygląda na szkic, zbyt pośpiesznie rzucony na papier ręką zdolnego, ale młodego i niecierpliwego człowieka. O wiele gorsza od «W sieci», jest bardzo daleką od «Karykatur», pierwszej a najlepszej pracy p. Kisielewskiego. Doznaje też chłodnego przyjęcia i u publiczności i u prasy.

Doczekaliśmy się więc wystawienia «Walkirji». Co za okazja do powtórzenia: «lepiej późno, niżli nigdy». To «lepiej» zawdzięczamy przede wszystkim p. Aleksandrowi Bandrowskiemu, znakomitemu śpiewakowi, który się w Niemczech wyspecjalizował w wagnerowskim repertuarze, a następnie p. Florjańskiemu, reżyserowi opery naszej, który prowadzi ją od roku przeszło bardzo gorliwie i umiejętnie. P. Bandrowski przyczynił się do wystawienia arcydzieła wagnerowskiego: 1) przygotowując grunt zeszlórocznym koncertem w Filharmonji, na którym odśpiewano akt pierwszy opery; 2) przetłómaczywszy tekst niemiecki na język polski, odpowiednio do wymagań muzycznej deklamacji, i 3) wykonywując główną rolę partję w dziele. P. Florjański ze swej strony wystawił operę z należnym tak wartościowemu dziełu pietyzmem, przy czem okazał sporo pomysłowości; zacytuję choćby szczegół, że słynna powietrzna «jazda Walkirji» uzmysłowioną została przy pomocy fotografii ruchomej, czem rozwiązano jedną z inscenizacyjnych trudności lepiej, aniżeli to w swoim czasie zdołał uczynić sam Wagner w specjalnym teatrze bajreutskim. Sprawozdawcy muzyczni nasi oceniają wystawienie «Walkirji» naogół bardzo pochlebnie. Pierwsze miejsce należy się oczywiście p. Bandrowskiemu, który śpiewał Zygmunta bardzo dobrze. Zaraz potem wspomnieć należy o orkiestrze; ta w operach wagnerowskich ma zawsze dużo do powiedzenia, i na premjery «Walkirji» mówiła to dużo — doskonale, w czem leży zasługa p. Podestiego, kapelmistrza. Jako bóg Wotan debiutował p. Zawilowski, znany nam dotychczas z paru wybornych odczytów (o Halce i Brahmsie); debiut wypadł pomyślnie; wykształcony śpiewak dużo widział i słyszał oper wagnerowskich i przyswoił sobie ten specjalny styl jego, który zachować koniecznie należy. P. Sillich, włoch, stały bas naszej opery, nauczył się swojej partji po polsku i odśpiewał ją wybornie. Chwałą również panią Ruszkowską jako Sieglindę, pannę Frenklównę jako Fricke, i mniej panią Tomkowiczową jako Brunhildę. Ośm walkirij śpiewały u nas same solistki operowe, to też zespół wypadł świetny.

A publiczność? Przepelnia teatr. Ogłoszono abonament na sześć przedstawień (po których podobno opera musi zejść z afisza na czas długi, z powodu wyjazdu p. Bandrowskiego) i już dziś niema miejsc lepszych. Czy to nie odpowiedź na niedawne rozprawy na temat oper, po polsku na naszej scenie śpiewanych? I ja zabierałem głos w tej sprawie, jak to sobie może czytelnik przypomni, i twierdziłem, że trudno żądać od publiczności, aby w imię czystego patriotyzmu zapełniała raz po raz dużą salę teatru Wielkiego; że należy dać jej jeszcze, za jej pieniądze, rzeczy nowe, wartościowe i ze starannością przygotowane. Przepowiadałem nawet niezawodny tryumf «Walkirji» (z czego się nie chwale, bo proactwo było łatwe), przypominam tu je przecież, bo sprawę opery polskiej bardzo, a niepotrzebnie w ostatnich czasach u nas zaciemniono i zagmatwano.

W jednym tygodniu mieliśmy dwa koncerty, bliżej nas obchodzące; jeden



starego mistrza, największego dziś muzyka polskiego, Zygmunta Noskowskiego, drugi młodego a bardzo obiecującego kompozytora (zarazem najlepszego naszego recenzenta muzycznego) p. Henryka Opieńskiego. Noskowski nie wystąpił tym razem z nowem a większem dziełem własnem, ale jednocześnie pisma doniosły, że wykończył on nową operę p. t.: «Wyrok». Muzyk sam sobie opracował libretto według dramatu Urbańskiego p. t.: «Ksienią». Opera jest jednaktowa, ale ten jeden akt trwać ma na deskach scenicznych półtorej godziny.

P. Henryk Opieński, krakowianin, kształcił się w Pradze, poczem był członkiem sławnej orkiestry Colonne'a. Zetwarciem Filharmonii naszej przyjechał do Warszawy, gdzie zrazu był inspektorem orkiestry, a obecnie jest dyrektorem chóarów. Bardzo wykształcony, ogólnie i specjalnie, pisze recenzje muzyczne w «Słowie» i «Kurjerze Polskim», które równych sobie u nas nie mają. Jako kompozytor wystąpił z szeregiem ślicznych pieśni i z bardzo poważnie opracowanym kwartetem.

Mieliśmy dwie konkursowe premjery w tygodniu ubiegłym. (Jak widzicie, życie artystyczne pulsuje u nas mocno w chwili obecnej). Jedną w teatrze Marionetek p. Weryżanki. Grano nagrodzoną legendę o założeniu naszego miasta p. t.: «Warsz i Sawa» panny Młodowskiej. Sztuczka bardzo się podobała publiczności, a dodać należy, że wystawiono ją z luksusem niepoślednim. Co prawda, trochę to łatwiej przychodzi w sympatycznym teatryku dla dzieci przy Chmielnej ulicy, aniżeli gdzieindziej; zanotujmy jednak z obowiązku kronikarskiego i tę staranność. Druga premjera była wielką uroczystością w Łodzi, teatr bowiem łódzki posiadał przywilej wystawienia pierwszy sztuk konkursowych. Grano sztukę ludową p. Grabowieckiego: «Sprawa Kępiny», a grano ją z całym możliwym na scenie realizmem, który stanowił efektowny kontrast z salą, wypełnioną przez panie w balowych sukniach i panów we frakach. (Pierwszy to raz bodaj sztukę konkursową scena łódzka wystawia, ubiegając wszystkie inne sceny polskie). Treść tak, jak ją sprawozdawcy przedstawili, nie budzi wielkiego interesu: Dwaj bracia przyrodni, starszy, bogaty gospodarz, Wincenty, i młodszy, ubogi parobek, Maciej, kochają się w jednej ubogiej dziewczynie; ona woli Maćka niż Wicka. Otóż Wincenty wymusza na bracie przysięgę (pod grozą, że go zabije), iż wyrzeknie się dziewczyny i opuści wieś rodzinną. Później, ożeniwszy się z kochaną, znowu wymusza na niej przysięgę wierności, dowiedziawszy się, że brat do wsi wrócił. On, brat, i ona, żona, pod grozą tych przysięg żyją i lamia się, a nie przychodzi im na myśl poradzić się w ciężkich tych okazjach księdza, któryby im wyjaśnił, że pierwsza przysięga nie ma żadnego znaczenia, jako wymuszona, a druga jest, wobec ślubnej, zupełnie zbyteczna. Kochankowie jednakże dochodzą do porozumienia i postanawiają zgładzić Wincentego przez zapalenie przeklętej gromnicy: gdy się taka gromnica wypali, życie Wincentego zgaśnie. Na szczęście, autor sztukę swoją skończył, zanim gromnica się wypaliła, a więc na chwilę przed-

tem, gdy dramat zamienićby się musiał w farsę.

Ostrą polemikę prowadzi p. Askenazy przeciwko p. St. Krzemińskiemu z powodu recenzji książeczki: «Sto lat rządów w Królestwie Polskiem».

Albertus.

+ W dniu 3 marca, w dwudziestą piątą rocznicę wstąpienia na Stolicę Apostolską Leona XIII, w kościele archikatedralnym św. Jana odbyło się nabożeństwo dziękczynne, celebrowane przez arcybiskupa warszawskiego, ks. Wincentego Chościak-Popiela, w otoczeniu wyższego duchowieństwa i kleru. Po nabożeństwie znaczna liczba osób z inteligencji miejskiej i wiejskiej udała się do pałacu arcybiskupiego. Na czelnie przybyłych znajdowali się pp.: Ludwik Górski, Maciej ks. Radziwiłł i Jan-Tadeusz ks. Lubomirski; obecnych było około 100 osób. P. Ludwik Górski przemówił, jak następuje: „Przychodzimy do Waszej Ekscelencji z pokorną prośbą, abyś w tym uroczystym dniu 25 rocznicy koronacji Ojca św. Leona XIII, raczył złożyć u stóp Jego hołd naszej najgłębszej czci, przywiązania i niewzruszonej dla Kościoła katolickiego wierności“. Arcybiskup podziękował obecnym i zapewnił, że słowa te szczerą radością napełnią serce Papięza.

+ Wystawa powszechna krajowa w Warszawie została zaprojektowana na r. 1905. Ma ona być przemysłową, rolniczo-gospodarczą i artystyczną dla Król. Polskiego. Termin jej odbycia oznaczono w programie na czas od d. 14 maja do d. 14 listopada r. 1905. Urządzeniem jej zająłby się komitet, złożony z osób, powołanych przez zarząd oddziału warsz. Towarzystwa popierania ros. przemysłu i handlu z pośród jego członków. Odnośne podanie złożył przez oddziału najwyższym władzom krajowym.

+ Według wykazów pocztowych, w d. 17 lutego wysłano z Warszawy na prowincję następującą ilość egzemplarzy dzienników polskich (nie licząc prenumeraty miejskiej): „Kurjer Polski“—14,600, „Gazeta Polska“—7,478, „Kurjer Warsz.“—6,100, „Wiek“—2,918, „Słowo“—2,745, „Dziennik dla Wszystkich“—2,255, „Kurjer Codzienny“—1,340, „Kurjer Poranny“—641, „Gazeta Handlowa“—578, „Kurjer Teatralny“—60, „Gazeta Ogłoszeń“—48. Ogółem 39,642, czyli o 848 egz. mniej niż w r. z.

+ Przy zarządzie dróg Nadwiślańskich zaczęła funkcjonować biblioteka kolejowa dla urzędników. Korzystać z niej mogą urzędnicy, zajmujący stanowiska w Warszawie i na linjach. Biblioteka składa się z polskich i rosyjskich dzieł beletrystycznych, historycznych i naukowych.

## PRASA ROSYJSKA.

### Rozmowa o ziemi.

Hr. Kutuzow ogłosił w swem «Otoczestwie» artykuł p. t.: Z rozmowy z polskim obywatelem». Zaznaczywszy, iż prawa wyjątkowe, ograniczające przechodzenie z rąk do rąk własności ziemskiej, krepują nietylko polaków, obywatel ów (z gubernij zachodnich) w tych słowach stara się udowodnić, iż czas już postawić na porządek dzienny kwestję dalszego istnienia tych praw:

„My nie wiemy, gdzie są granice pożądanego wzmocnienia żywiołu rosyjskiego w kraju. Wszak skoro tam w ciągu lat 40 wzmocniony został — o ile to było możliwym — element rosyjskiej większej własno-

ści ziemskiej, i to do tego stopnia, iż w wielu miejscowościach przewyższa on ilościowo polski, to niebezpieczeństwa politycznego pozostała garść polaków wcale przedstawiać nie może. Naturalnie, teoretycznie, przy pomocy praw ograniczających, musi nastąpić w przyszłości moment, kiedy polska własność ziemska w guberniach zachodnich zredukuje się do zera. Czyż to jest jednak pożądanem nawet z rosyjskiego punktu widzenia? Czyż warto, by naród rosyjski, władający niezmiernymi obszarami, ścierał ostatecznie ślady kultury polskiej na Litwie, Wołyniu, Podolu?»

„Wreszcie, rosjanie, w postaci swego aparatu rządowego, własności rosyjskiej, własnej swej kultury, mają dość środków, by przeciwstawić ich polakom w guberniach zachodnich i bez wszelkich praw wyjątkowych. Żadne tu etnograficznie rozdzielne granice nie istnieją i istnieć nie mogą, a więc z konieczności musi istnieć rejon przejściowy, zaludniony obydwoma stykającymi się z sobą narodowościami. Prawa, ograniczające jedną z nich, wytrącają z normalnej kolei całe życie takiego rejonu. Czyliż to może być pożądanem w latach spokoju?»

Rozmowę tę z «polskim obywatelem» autor artykułu powtarza bez komentarzy. Idziemy za jego przykładem.

### Nauka pozaszkolna.

Ziemska statystyka powiatu wiaziemskiego, gub. smoleńskiej, konstatuje fakt szerzenia się w szerokich rozmiarach nauki pozaszkolnej. Nierzadko ilość tych, którzy tą właśnie drogą zdobyli początki wykształcenia, przenosi ilość posiadających wykształcenie szkolne. Rzecz tę miejscowy «Smoleński Wiestnik» omawia w tych słowach:

„O ile instytucje, mające w swej pieczy sprawę oświaty ludowej, nie są w stanie uczynić szkołę z jednej strony dostępną dla wszystkich, z drugiej — czyniącą żadość wymogom ludności — o tyle naglącem zadaniem tych instytucyj staje się usunięcie tej nieczym nieusprawiedliwionej, wzywającej o pomstę do nieba niewłaściwości, która istnieje u nas w dziedzinie oświaty ludu. Mamy tu na myśli tę reglamentację nauki, przy której wszelka szkoła, istniejąca bez specjalnego pozwolenia, stanowi kryminalnie dochodzone przestępstwo, przyczem zwykle pod pojęcie szkoły podciągane bywają i te wypadki, kiedy uczy się wspólnie 2—3 dzieci. Pozwolenie zaś na otwarcie szkoły prywatnej udzielanem bywa dopiero po uczynieniu żadości różnorodnym warunkom specjalnym, co wywołuje skrupowanie programu nauk i t. p. „Uczynić naukę nieskrępowaną“ — oto najpierwsze zadanie, jakiego winny podjąć się ziemstwa, czynne w dziedzinie oświaty ludowej“.

W dalszym ciągu «Smol. Wiestn.» twierdzi, iż skoro nauka szkolna w znacznym stopniu wyszła z rąk ziemstwa, to ostatecznie nie powinno na rozwój «oświaty pozaszkolnej», w postaci czytelników, bibliotek i t. p. zapatrywać się wyłącznie jako na dopełnienie nauki szkolnej.

### Dwór a chata.

W Galicji, w Stanisławowie, ukazało się nowe pismo: «Goniec Kresowy». Dość było, ażeby pismo to w wyrazach programowych, odznaczających się duchem najszerszej hu-

manitarnej tolerancji, przemówiło na temat «zblżenia ruskiej chaty z polskim dworem», aby «Mosk. Wied» oskarżyły je o dążenie do polonizacji galicyjskiej Rusi za pomocą «nowego środka». Trzeba odgrodzić się od rzeczywistości chińskim murem, aby «zblżenie chaty z dworem», propagowane przez koryfeuszów wszystkich europejskich literatur XIX w., uznawać za «środek nowy». Czyżby dlatego, że *chata ruska, a dwór polski*, ten ostatni, idąc do pierwszej, powinien brać ze sobą katechizm polityczny «Mosk. Wied.» lub «Halyczanina»? Z artykułu «Mosk. Wied.» wynika, że właśnie tak być powinno, jeżeli polacy nie chcą zasłużyć na zarzut, który przeistoczył się już w zwierzęcą komunal, jakoby niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. «Mosk. Wied.» oczywiście skorzystały ze sposobności, by z Galicji, z gruntu teoretycznego, przejść na grunt praktyczny—na «Ruś załużną», gdzie

„polska inteligencja, dostatecznie już zepolona, ostatnimi czasy wszelkimi sposobami dąży do zblżenia z ludem, mając na widoku oczywiście, po pierwsze: rozbudzenie niepożądanego dla rosjan nastroju—i powtóre—systematyczne przygotowanie ludu do czynnej działalności w duchu narodowo-polskim, zgodnie z wydanem w roku 1900 wezwaniem centralnego komitetu ligi polskiej, mianującej hasłem swem marzenie: „przy pomocy oświeconego ludu dojść do niezawisłości Polski“. Tak więc, niema co się dziwić zaznaczonemu już ostatnimi czasy niejednokrotnie szczególnemu rozwojowi w kraju chełmsko-podlaskim ochron, różnego rodzaju instytucji religijnych i dobroczynnych oraz prywatnych zakładów naukowych“.

Niewątpliwie «Mosk. Wied.» mają o wiele dokładniejsze pojęcie o centralnej lidze, mającej «wskrzesać Polskę», niż inicjatorowie ochron, instytucji religijnych i dobroczynnych, albo szkół prywatnych. W Królestwie wszystkie te instytucje mają przecież ściśle i szczerze zakreślone przez prawo granice, a powstają wszędzie, gdzie stosunki wzajemne wydeptują między dworem a chatą, między bogatszym a uboższym sąsiadem wspólne ścieżki.

#### Spór o wyższość.

«Piet. Wied.» w jednym z artykułów swych, podznaczonych znaniem już czytelnikom «Kraju» nazwiskiem W. Kotowicza, wyraziły zdanie, iż duchowieństwo (prawosławne) białoruskie bardziej jest rozwinięte umysłowo, niż wielkorusyjskie.

„Czy dlatego—zapytuje „Now. Wr.“—iż przetrwało ono kilka wieków w unji, że tak blizkiem było księży? Duchowieństwo wielkorusyjskie wysunęło z szeregu swych nietylko wybitnych dostojników cerkwi, lecz i wielkich mężów stanu, uczonych i literatów; wielu, nie bezzasadnie, uważa je za najbardziej typowy i utalentowany stan narodu rosyjskiego. Czemże przerosło je, dopiero wyzwolone z pod zależności od po-

laków i skatoliczonych panów ruskich, duchowieństwo białoruskie?“

P. Kotowicz nie pozostał dłużnym odpowiedzi, i «z pamięci» przytacza w «Piet. Wied.»

„nazwiska wybitniejszych osobistości ostatnich czasów, pochodzących z duchowieństwa jednej tylko guberni grodzieńskiej. Oto są te nazwiska: „Były naczelnik Akademii wojskowo-jurydycznej generał Bobrowski, prof. Kojalowiez, Kruczkowski, Budilowiez, Kaczanowski, Kulakowski, Żukowicz, pomijając młode siły, które poświęciły się głównie badaniom w zakresie historii Kraju zachodniego“.

Spór cokolwiekbyż jałowy.

#### Coraz lepiej.

Następujących kilka wyjątków da wyobrażenie, czem jest artykuł «Mosk. Wied.», zatytułowany: «Polacy w Petersburgu»:

«Na Litwie i w «Prywiślinju» polacy posiłkują się dość elementarnymi środkami: przekupstwem, jednaniem sobie niedoświadczonych administratorów, kazaniem księdzowskim w szkołach (?) i kościołach, literaturą tajną, ulicznymi i społecznymi demonstracjami, wreszcie—zrzadka—jawnymi buntami».

Z tem wszystkiem—jak twierdzą «Mosk. Wied.»—łatwo dać sobie radę; niebezpieczeństwo poważne zaczyna się dopiero wtedy,

«gdy propagandzie polskiej uda się ustąpić sobie gniazdo w Petersburgu. Rzecz to zrozumiała. Obecność żywiołu polskiego w zarządzie centralnym Rosji nie może nie mieć nader szkodliwych następstw dla całego naszego organizmu państwowego. Z jednej strony patrioci polscy, stojący na różnych stopniach administracji centralnej, nigdy nie będą współczuć i dopomagać osobom, które mogłyby rozwijać i wzmacniać państwowość rosyjską; naodwrot—będą oni przyczyniać się w miarę sił swoich do jej osłabienia i rozpadu. Z drugiej strony wszędzie, gdzie tylko mogą, będą oni dążyli do urzeczywistnienia pożądań propagandy polskiej, puszczając w ruch całą właściwą sobie sztukę intrygowania.

«Działając w tym kierunku daleko łatwiej polakom w Petersburgu, niż w Wilnie i w Warszawie, gdzie nie tak łatwo wprowadzić w błąd administrację miejscową, w której oczach codzien dzieją się fakty, zadające kłam polskim kusicielom».

#### I dalej:

«Ta systematyczna polonizacja administracji centralnej już zwróciła uwagę, i niektóre dekasterje zarządziły odpowiednie środki, iżby położyć kres temu niewątpliwemu złu.

«Ale zło kryje się i gdzieindziej. Są w Petersburgu zakłady, zaopatrujące armję i flotę w materiały bojowe. Wyrob tych materiałów stanowi poniekąd tajemnicę państwową. «Warsztaty okrętowe i mechaniczne, pracujące dla naszej armji i naszej floty, zwracają na siebie szczególną uwagę polaków, starających się w ten lub inny sposób (?) dostać się do tych zakładów. Starania te bywają nieraz pomyslnie. Tak np. na Newskich warsztatach okrętowych i mechanicznych polacy, w postaci majstrów i robotników, zaczęli zjawiać się zrazu jako pojedyncze wyjątki, a następnie, utrwaliwszy się na tyle pożądanej dla nich pozycji,

systematycznie rozpoczęli napelniać zakłady te swymi współrodakami.

«Administracja Newskich zakładów mogłaby naprawić swe niedbalstwo, całkowicie oczyściwszy zakłady z tego niepożądanego żywiołu. Ale administracja nawet palcem nie poruszyła i najspokojniej pozostawiła wszystkich polaków na swoich miejscach».

Ten spokój administracji Newskich zakładów i wszelkiej innej administracji świadczy o zupełnej bezsilności ze Strastnego bulwaru. Ośmieszona w całej prasie rosyjskiej, Kasandra p. Gringmutha napróżno gryzie koła wozu historycznego, dążącego bezustannie naprzód. Jeżeli wóz ten przeznaczony jest dla wszystkich narodowości państwa, czemuz p. Gringmuth chce z niego ściągnąć nieliczną garść polaków, którzy się tam dostali bez jego protekcji, dzięki swym rzetelnym zasługom?

## WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

### MANIFEST NAJWYŻSZY.

Z Bożej Łaski

**MY, MIKOŁAJ DRUGI,**  
**CESARZ I SAMOWŁADCA**

WSZECHROSYJSKI,

Król Polski, Wielki Książę Finlandzki,  
etc. etc. etc.

Wiadomem czynimy wszystkim Naszym wiernym poddanym.

Z woli Opatrzności Boskiej wstąpiwszy na tron Praojców, ślubowaliśmy przed Obliczem Najwyższego i sumieniem Naszem święcie zachować odwieczne podpory Państwa Rosyjskiego i życie Nasze poświęcić służbie na korzyść ukochanej Ojczyzny.

W nieustannej trosce o poddanych Naszych, znaleźliśmy wskazówki ku urzeczywistnieniu dobra narodowego w istocie wiekopomych prac Naszych Monarszych Poprzedników, a przede wszystkim niezapomnianego Rodzica Naszego.

Bogu Wszechmocnemu podobało się w niezbadanych wyrokach Jego przerwać zgonem przedwczesnym Monarsze trudy ukochanego Rodzica Naszego i przez to włożyć na Nas święty obowiązek dokończenia rozpoczętego przezeń dzieła: utrwalenia porządku i prawdy w Ziemi Rosyjskiej, w zastosowaniu do rosnących potrzeb życia narodowego.

Ku wielkiemu smutkowi Naszemu zamęt, posiany po części dzięki knowaniom, wrogim porządkowi państwowemu, po części dzięki przejęciu się zasadami, obcemi życiu rosyjskiemu, przeszkadza pracy ogólnej nad podniesieniem dobrobytu narodowego. Zamęt ten, nurtując umysły, odciąga je od pracy produkcyjnej i częstokroć prowadzi

do zguby młode siły, drogie sercu Naszemu i niezbędne dla ich rodzin i ojczyzny.

Zadając od wszystkich wykonawców woli Naszej, tak wyższych, jak i niższych, energicznego przeciwdziałania wszelkiemu naruszeniu prawidłowego biegu życia narodowego i licząc na uczciwe wypełnienie przez każdego i wszystkich ich obowiązku służbowego i społecznego, My z niezłomną stanowczością, w celu niezwłocznego zadośćuczynienia potrzebom państwa, uznaliśmy za dobre:

Utrwalić stanowcze wykonywanie przez władze, styczne ze sprawami wiary, zasad tolerancji wyznaniowej, wskazanych w podstawowych ustawach Państwa Rosyjskiego, które z głęboką czcią uważając Kościół prawosławny za przodujący i panujący, zostawiają wszystkim poddanym Naszym inowierczym i obco krajowym wyznań wolne spełnianie ich wiary i nabożeństw podług jej obrządków.

W dalszym ciągu czynnie wprowadzać w życie środki, skierowane ku polepszeniu majątkowego stanu prawosławnego duchowieństwa wiejskiego, powiększając płodne uczestnictwo sług ołtarza w duchowym i społecznym życiu ich parafjan.

W zastosowaniu się do bieżących zadań około podniesienia gospodarstwa narodowego, skierować działalność państwowych instytucyj kredytowych, zwłaszcza ziemskich banków szlacheckiego i włościańskiego, ku coraz większemu wzmocnieniu i podniesieniu dobrobytu głównych podpór rosyjskiego życia wiejskiego — obywatelstwa ziemskiego i włościan.

Zamierzone przez Nas prace około przejrzenia ustaw, dotyczących stanu wiejskiego, po pierwiastkowym ich wykonaniu we wskazanym przez Nas porządku, przekazać do miejsc, w celu dalszego ich opracowania i pogodzenia z miejscowymi właściwościami w gubernialnych narađach z bliższym udziałem działaczy, mających zaufanie społeczeństwa. Jako zasadę tych prac uznać niezmiennosc wspólnego władania ziemią włościańską, wyszukując jednocześnie sposoby ku ułatwieniu pojedynczym włościanom wyjścia ze wspólnej gminy.

Zarządzić niezwłoczne środki w celu zniesienia uciążliwej dla włościan wspólnej odpowiedzialności podatkowej.

Zreformować zarządy gubernialne i powiatowe, w celu zwiększenia sposobów bezpośredniego zadośćuczynienia wielorakim potrzebom życia miejscowego, za pomocą pracy ludzi miejscowych, kierowanych przez silną i prawnie postępującą

władzę, surowo przed Nami odpowiedzialną.

Postawić jako zadanie dalszego uregulowania bytu miejscowego, zbliżenie gminnego zarządu z działalnością kuratorów parafjalnych przy cerkwiach prawosławnych tam, gdzie to okaże się możliwym.

Powołując wszystkich Naszych wiernych poddanych do współdziałania z Nami w celu utrwalenia w rodzinie, szkole i życiu społecznym zasad moralnych, na których pod opieką władzy Samodzierzcej mogą jedynie rozwijać się dobrobyt narodowy i zaufanie każdego do trwałości jego praw, My rozkazujemy Naszym ministrom i głównym kierownikom poszczególnych zarządów, których to dotyczy, aby przedstawili nam swoje wnioski o porządku wykonania tych wskazań Naszych.

Pan Wszechwładny niech ześle błogosławieństwo na Monarszy trud Nasz i niech dopomoże Nam, przy ściślejszej jedności wszystkich wiernych synów Ojczyzny, do wykonania Naszych pomysłów o ulepszeniu porządku państwowego przez ustanowienie trwałego ustroju życia miejscowego, jako głównego warunku pomyślności Państwa Naszego, na niewzruszonych zasadach wiary, prawa i władzy.

Dan w Petersburgu 26 lutego, w roku od Narodzenia Chrystusa tysiąc dziewięćsetnym trzecim, Panowania zaś Naszego dziewiątym.

Na oryginale Własną Jego Cesarzkiej Mości ręką napisano:

«MIKOŁAJ».

### Prasa o manifestcie.

Omawiając znaczenie manifestu, «Nowoje Wr.» przede wszystkim zwraca uwagę na datę tego znamienego aktu: 26 lutego — dzień urodzin Cesarza Aleksandra III. Dzień ten został umyślnie wybrany w celu ogłoszenia manifestu. W samym jego tekście wskazano, że pracę podjęto z myślą dokończenia rozpoczętego przez Cesarza Aleksandra III dzieła. Słowa nowego manifestu przypominają historyczny manifest 29 kwietnia 1881 roku, który ustalił zasadnicze cechy programu politycznego Cesarza Aleksandra III. Dalej «Now. Wr.» podkreśla w programie nowego manifestu punkty następujące: 1) Utrwalenie tolerancji wyznaniowej.

„Ta wola Najwyższa — pisze dziennik — wyrażona jest w formie szczególnie uroczystej, ze stanowczością, która nie dopuszcza żadnych tłumaczeń w duchu ograniczenia praw wyznaniowych jakichkolwiek grup ludności rosyjskiej. W stosunku do starowierców i raskolników wola Najwyższa — mamy nadzieję — rozstrzyga jedno z najsmutniejszych nieporozumień, które stanowiło mur,

dzielący dzieci jednej matki, rodzonych braci rosyjskiej rodziny».

2) Polepszenie bytu materialnego i powagi duchowieństwa wiejskiego; 3) Zbliżenie zarządów gminnych do parochij; 4) Ułatwienie kredytu ziemskiego włościanom i włościanom; 5) Rewizja ustawodawstwa włościańskiego z zachowaniem wspólnoty; 6) Zniesienie wspólnej odpowiedzialności włościan; 7) Reforma zarządów gubernialnych i powiatowych.

„Zadośćuczynienie potrzebom ziemskim za pomocą powołania do pracy ludzi miejscowych — pisze «Now. Wr.» — to bezwątpienia mowa o ziemstwie, poddanem pod wpływ silnej władzy. Ten punkt Najwyższego manifestu wskazuje na reformę nie tylko miejscowej administracji, lecz i samorządu ziemskiego w celu połączenia działalności obu tych stron».

W tem zjednoczeniu sił rządowych i społecznych «Now. Wr.» widzi zadatek powodzenia prac zamierzonych.

«Nowosti» piszą:

„Z wysokości Tronu ogłoszono początek nowej ery dla organów naszego samorządu. W manifestcie niezwykle wyraźnie wypowiedziano tę myśl, że podstawą dobrego położenia państwa jest także położenie każdego obywatela w szczególności, wyrażone w jego materialnym zabezpieczeniu i przekonaniu o sile jego praw».

Ze względu na to manifest Najwyższy podnosi konieczność przekształcenia zarządów gubernialnych i powiatowych, celem pomnożenia i poprawienia sposobów bezpośredniego zaspakajania różnorodnych potrzeb ludności.

Omówiwszy dalej poszczególne najważniejsze ustępy Najwyższego manifestu, «Nowosti» kończą temi słowy:

„Ogłoszenie Najwyższego manifestu wskazuje, że wdrożone w ostatnich czasach przygotowania do przekształcenia i ulepszenia życia rosyjskiego, już się skończyły, potrzebne materiały już zebrane, potrzeby narodu wyjaśnione — a teraz nieodzowne jest tylko współdziałanie i wspólne usiłowania wszystkich kulturalnych sił naszego państwa».

«Birzewyja Wiedomosti», omawiając Najwyższy Manifest, piszą z uniesieniem:

„...Radosna zorza jasnej przyszłości, jak jaskrawy odblask szczęśliwej przeszłości, zapala się w sercach przy czytaniu tych słów Najwyższego Manifestu, że najgodniejsi działacze, zaszczytzeni zaufaniem społeczeństwa, będą wezwani do rad gubernialnych celem opracowania i przystosowania do potrzeb miejscowych prac rządowych w dziedzinie rewizji prawodawstwa o włościanach, i że gubernialne, tudzież powiatowe władze będą przekształcone celem pomnożenia i polepszenia sposobów bezpośredniego zaspokojenia potrzeb włościańskich za pośrednictwem ludzi miejscowych».

Wszystkie inne dzienniki poświęcają obszerne artykuły nowemu manifestowi, uważając go za akt wielkiej doniosłości.



## Dworskie.

× Jej Cesarska Mość Najjaśniejsza Pani Marja Teodorówna i Jego Cesarzowska Wysokość Następca Tronu w d. 24 lutego raczyli zaszczyścić Swoją obecnością koncert jubileuszowy znanego artysty A. Wierzbilowicza, urządony w sali Szlachty w Petersburgu 24 lutego.

× W poniedziałek, 24 lutego, miał szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu gubernator wołyński, rzecz. radca stanu *Dunin-Borkowski*.

## Ogólne.

× Zarządzający wydziałem handlowym w centralnych biurach ministerstwa skarbu do spraw handlu i przemysłu, rz. r. st. *Michniewicz*, mianowany został członkiem rady ministra, na jego miejsce mianowano rz. r. st. *Fiodorowa*.

× Konsul generalny w Genewie, *Prozor*, mianowany został rosyjskim ministrem-rezydentem przy dworze saksenaltenburskim.

× W «Praw. Wiest.» ogłoszono treść decyzji Assera, wybranego za sędziego polubownego pomiędzy rządem rosyjskim a rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie zaarrestowania przez krążowce rosyjskie czterech masztowców amerykańskich na morzu Beringa w r. 1891—1892. Rząd Stanów zażądał wynagrodzenia 343,242 dolary. Arbitr przysądził 101,270 dol. «Oddanie spraw pomienionych do rozpoznania arbitra — pisze «Praw. Wiest.» — jawnie dowodzi, jakie znaczenie nadaje rząd rosyjski rozstrzygnięciu spraw spornych za pośrednictwem sądów polubownych».

× Z powodu wleści o zamierzonym przejrzeniu ustawy podatku przemysłowego, «Torg.-Prom. Gazieta» oświadcza, iż w samem prawie przewidziane jest co pięć lat przeglądanie rozkładu, kategorii i opłaty podatku. W r. 1903 upływa okres pięcioletni i dlatego dokonany będzie taki przegląd. Jednocześnie poprawione będą braki, ujawnione w samej ustawie i instrukcji, bez naruszenia zasad podstawowych i systemu podatku.

× Przy ministerstwie rolnictwa pod przewodnictwem towarzysza ministra, ochmistrza Stewena, utworzoną została komisja w celu obmyślenia sposobów dogodniejszego ubezpieczenia robotników górniczych w prywatnych towarzystwach ubezpieczeń.

× Ósma sesja Rady rolniczej przy ministerstwie rolnictwa rozpocznie się 5 marca. Rozpatrzone będą kwestje: związków towarzystw rolniczych, wydania normalnej ustawy spółek rolniczo-gospodarczo-handlowych, walki ze szkodnikami, handlu nasion, mleczarstwa i dostaw skarbowych.

× Na dzień 27 b. m. naznaczone zostało posiedzenie komisji w sprawie nowych kolei dla rozpatrzenia projektu p. Skarżyńskiego i hr. Wielopolskiego budowy i eksploatacji linii kolejowej od Sieradza do Wieruszowa na granicy pruskiej.

## W Petersburgu.

× W Towarzystwie prawniczym. D. 23 b. m. odbyło się uroczyste doroczne posie-

dzenie petersburskiego Towarzystwa prawniczego, na którym senator A. Koni wygłosił mowę na temat: „Spasowicz jako mówca sądowy“. Skreśliwszy ogólny obraz stosunków, w jakich adwokatura rosyjska się rozwijała, mówca barwnie i wypukle zarysował stanowisko, jakie w niej odrazu zajął prof. Spasowicz, jego poglądy na zadanie i cele adwokata, na sposoby obrony, oraz wyliczył zasługi, jakie adwokatyrze oddał. Kreśląc następnie sylwetkę Spasowicza jako mówcy, sen. Koni ilustrował wywody swoje mnogimi cytatami ze zbioru mów jego, uzupełniając je wspomnieniami własnymi. Zakończył mówca mniej więcej w te słowa: „W świątyniach starych zazwyczaj przechowują się jako relikwie zasługi i chwaly dawne chorągwie i proporce. Od czasu do czasu weteran jaki rozwija te chorągwie, pokazuje je młodzi i, opowiadając o dawnej chlubie, zagrzewa do mężstwa i cnoty. I nie stara jeszcze świątynia sądownictwa naszego posiada już takie relikwie — są to imiona zasłużonych dla sprawiedliwości, a wśród nich jedno z najpierwszych miejsc zajmuje Włodzimierz Spasowicz. Mówca będzie uważał cel swój za osiągnięty, jeżeli opowiadaniem o jego zasługach potrafił zachęcić młodszych do wstąpienia w ślady jego“. Licznie zgromadzona publiczność nagrodziła prelegenta hucznymi oklaskami. Na wniosek prezydium, wysłano do profesora Spasowicza do Warszawy telegram pozdrawiający od zgromadzenia. Następnie zostały ogłoszone rezultaty wyborów: na prezesa Towarzystwa ponownie powołano członka Rady państwa Ed. Fuchsa, na wice-prezesa zamiast Wł. Spasowicza obrano senatora Koni, na członków Rady wybrano: pp. K. Arsenjewa, Słuczewskiego i Płatonowa.

× Jubileusz prof. Trappa. Prof. Julian Trapp urodził się w r. 1815 w Marjampolu, gubern. suwalskiej, gimnazjum ukończył w pruskiej Tyłży i Akademię medyczno-chirurgiczną w Petersburgu. Następnie zajął wybitne miejsce w gronie profesorów tejże Akademii, wykładając w niej farmację. Godność członka Akademii piastuje już od lat 35. Wydał w zakresie swej specjalności wybitne prace naukowe, jak np. „Podręcznik farmakognozji“, „Połączenie chloru z jodem“ i t. d. Sześćdziesięciolecie jego naukowej działalności obchodzone było 24 lutego uroczystie, przyczem w liczbie listów gratulacyjnych znajdował się serdeczny list p. ministra wojny.

× Jubileusz Wierzbilowicza. Trzydziestolecie zawodu artystycznego jednego z najznakomitszych dziś wiołonczelistów uczczono z wielką powagą i serdecznością d. 24 b. m. Koncert benefisowy jubilata zgromadził najwykwintniejszą publiczność stolicy, wśród której, oczywiście, przedstawicieli i przedstawicielki towarzystwa polskiego nie zabrakło. Barcewicz, przybyły umyślnie z Warszawy, oddał cały czar świetnego talentu swego na usługi rodakowi i przyjacielowi i znaczną też część programu wziął na siebie p. F. Blumenfeld, dobrze znany Petersburgowi, doskonały pianista i utalentowany kompozytor. Owacyjne tedy oklaski rozdzieliły się między tych trzech wykonawców, znakomicie usposobionych i igrających wprost z nastrojem i techniką, mistrzowskich utworów Chopina, Czajkowskiego, Svedsena... Stowem, koncert jubileuszowy Wierzbilowicza wypadł nad wszelki wyraz świetnie. W antrakcie przemówił do jubilata gorącymi słowy p. Unkowskij, składając mu „od wielbicieli“ piękny upominek: 10 tysięcy rubli. Posypały się wieńce i „pamiętki“, a w ich liczbie nie zabrakło też dowodu wdzięczności i hołdu od „Lutni“ naszej. Po koncercie odbyła się składkowa uczta w wielkiej sali restauracji Contan'a, w której wzięło udział przeszło 150 osób. Wśród zgromadzenia, przynoszącego istotny zaszczyt ulubionemu artyście, spostrzegliśmy panie: d-rówą Czezetową, Dłuską, Heller-Olszewską, Kłocką, Kossowską, Zaleską, Żarnowską

i t. d., oraz pp: Ciałkińskiego, Dłuskiego, Jerszowa Karazina, Kotarbińskiego, Krawcenkę, Morskigo, Maksakowa, Tartakowa i t. d. Szereg przemówień zajął dr. Marcinkiewicz, jako jeden z najstarszych przyjaciół jubilata, a wyraz uczuciom, ożywiającym zgromadzenie, dali wymownie p. W. Krywieńko i jen. Babjański. Wiersz okolicznościowy, bardzo piękny, wygłosił p. Bauer. Adresów i depesz odczytano mnóstwo. Wśród nich zanotowaliśmy telegramsy Auera, Cui, Essipowej, Lagorio, Pałerewskiego. Wśród adresów, wystosowanych po polsku, wyróżniły się gorącymi słowy adresy: warszawskiego Tow. muzycznego, tutejszego Tow. dobroczynności oraz „Lutni“.

× Zjazd. W ubiegłym tygodniu, wzorem zjazdów górniczych, istniejących w Królestwie Polskim i na południu Rosji, odbył się w Petersburgu zjazd metalurgów okręgu północnego i nadbaltyckiego. Praca zjazdu zesrodkowana została w 10 komisjach, obradujących nad poszczególnymi kwestjami. Do liczby przewodniczących w komisjach wybrani zostali między innymi: inż. Tęczyński — jako prezes komisji w sprawie dowozu paliwa mineralnego i p. J. Giesztor — jako prezes komisji w sprawie tariff kolejowych. Z pomiędzy kwestyj, wniesionych pod obrady, zasługują na szczególniejszą uwagę: o zmianie przepisów na dostawy dla skarbu, o wzajemnem ubezpieczeniu fabryk od ognia, o środkach zaradczych przeciwko depresji w przemyśle metalurgicznym. Zjazd zamknięty został we środę, poczem dla prezesa zjazdu, r. t. Dobroniskiego, oraz dla przewodniczących w komisjach wydana została uczta składkowa.

× Wyświęcenie. W nadchodzącą sobotę, niedzielę i we wtorek zrana w kościele św. Katarzyny w Petersburgu J. E. ks. Szembek, biskup płocki, będzie wyświęcał około 60 kteryków seminarjum i Akademii.

× Metropolitan. W instancji najwyższej podanie pp. Wernera i Balińskiego o koncesję na urządzenie tramwajów elektrycznych miejskich zostało uchylonem.

× P. Marjan Gawalewicz, redaktor „Błuszcza“, bawi w Petersburgu, dokąd przybył w celu wystawienia jednej ze swoich sztuk w trupie łódzkiej Grubińskiego.

## TEATR POLSKI.

Łódzka trupa pod dyrekcją H. Grubińskiego rozpoczęła gościnne występy przedstawieniem starej, ale jarej komedji Bliźnińskiego „Pan Damazy“. Z komedji tej, dzięki szczeremu talentowi jej autora, wieje dotąd jeszcze zapach — polnych kwiatów. Dobra gra artystów łódzkich tchnęła nowe życie w starą sztukę. W szablonową, według dzisiejszej miary rolę naiwnej wiejskiej paniutki, córki Damazego, p. Pawłowska bogatą grą mimiczną umiała wlać dużo wdzięku. Charakterystycznym notariuszem Bajdalskim był wysoce uzdolniony artysta, p. Orliński. Gołębią prostotą ujęła nas w roli staruszki Tykalskiej p. Bartoszevska. Znaczący temperament sceniczny zdradziła, jako Mańka, p. Jakubowska. Z werwą i dobroduszością odegrał tytułową rolę p. Różański. Reszta artystów starannie dopełniła całości.

Na drugim przedstawieniu dawano „wesoły dramat“ Kisielewskiego „W sieci“. O tym oryginalnym utworze, z którego bije świeży i mocny talent, pisaliśmy już w numerach 27 i 28 „Kraju“ za rok ubiegły. Na tem miejscu wypada nam tylko podkreślić zestroszoną umiejętnie grę trupy łódzkiej, wcielającej w życie barwne pomysły autora „W sieci“. Niezmiernie trudna rola „szalonej Julki“, przeczucującej się szybko w najbardziej kontrastowe usposobienia, „himmelhochjauchzend — zum Tode betäubt“, rwącej się na wyżyny sztuki i do życia całym warem młodej krwi i tąpnięcej się w walce z nieprzyjaznym lo-



sem, dała możność p. Gromnickiej ujawnić znaczne zasoby zapалу, poezji i artystycznego temperamentu. Wyborną rolę Jurka, której finezja polega na tem, że autor, solidaryzując się z młodocianym swoim bohaterem, jednocześnie stoi po nad nim, oddał niezmiernie trafnie, z prawdziwą inteligencją p. Brydziński: był zapalny, fantazyjny, porywczy i buńczuczny, a zawsze szczerzy i naturalny. Doskonałą Cesią, była p. Pawłowska. Nieco karykaturalną (z zamierzeń autora) figurą filistra Kolewskiego z humorem i miarą należyta odegrał p. Różański. Matkę Julji grała p. Bartoszewska, umiejąca dyskretnie podkreślić, że pod szorstkością słów i twardą zewnętrzną powłoką kryje się strapione macierzyńskie serce. P. Jakubowska (Podlipska), pp. Noskowski (Serba), Olszewski (Bronik) i inni znaleźli ton właściwy w odtworzeniu powierzonych im ról. Całość żywo zainteresowała i zadowolniła liczną zgromadzoną publiczność.

L. B.

### WIADOMŚCI POLITYCZNE.

**Francja.** Rząd zamierza wstrzymać wypłatę pensji biskupowi z Perigneux za ogłoszenie listu pasterskiego, w którym rząd widzi wystąpienie przeciw konkordatowi. Wszystkie zakłady religijne „Bon pasteur“ będą zamknięte, jak dowodzi rząd, z powodu niewłaściwego postępowania z wychowywanymi w nich dziećmi. Kardynał Rampolla wystosował do rządu francuskiego notę w sprawie jednostronnej nominacji biskupów. Watykan odmawia modyfikacji formuły „*Nobis nominavit*“ i wzbrania się zatwierdzić nominacji, dokonanych przez radę ministrów. Wypuszczono z więzienia Marię Daurignac, która była nieświadomym narzędziem w awanturze Humbertów. W kołach prawniczych powątpiewają wogóle, czy do skazania Humbertów przyjdzie, gdyż prawie wszyscy poszkodowani są lichwiarzami i nie chcą wcale w roli świadków występować.

**Turcja.** Rząd turecki zakomunikował posłom mocarstw, że z powodu udzielonej przez sultana amnestji, utworzona została komisja, która ma zająć się kontrolą powrotu z Bułgarii do Turcji wychodźców macedońskich. Powracającym odbierana jest broń. Muszą oni zarazem zobowiązać się przysięgą, że pozostaną nadal wiernymi poddanymi sultańskimi. Dotąd wróciło 400 osób. Zaprzeczono pogłoskom, jakoby poseł angielski zażądał od Porty rozszerzenia reform macedońskich na wilajety mniejszo-azjatyckie. Patriarcha ormiański zwracał kilkakrotnie uwagę sultana na stan rzeczy w wilajetach mniejszo-azjatyckich. Odpowiedziano mu obecnie, że W. Porta uznaje równouprawnienie chrześcijan ormiańskich i zabrała władzom tamtejszym niesprawiedliwego obchodzenia się z nimi.

## KRONIKA.

### Kościół i duchowieństwo.

\* Podczas pobytu swojego w Petersburgu J.E. ks. Jerzy hr. Szembek, biskup płocki, udzielił bierzmowania przeszło tysiącu żołnierzy katolickich w kościele św. Katarzyny. Uroczystość ta odbyła się dnia 20 i 26 lutego.

\* Ks. arcybiskup Władysław Zaleski opuszcza Rzym i wraca na dotychczasowe stanowisko delegata apostolskiego dla Indji wschodnich, z siedzibą na Cejlonie. J. E. arcybiskup Zaleski będzie wyczekiwał na tem stanowisku dalszego przeznaczenia.

\* Zaznaczamy pogłoskę, podaną przez dzienniki, iż najprawdopodobniejszym kandydatem na stanowisko metropolity i arcybiskupa mohylowskiego, na miejsce

ś. p. arcybiskupa Kłopotowskiego, jest biskup płocki, ks. Jerzy hr. Szembek. Jest to naturalnie tylko pogłoska. Do obsadzenia są prócz tego jeszcze dwie katedry biskupie. Wakują: biskupstwo wileńskie po ks. biskupie Zwierowiczu, obecnym biskupie sandomierskim, oraz biskupstwo sejneńskie (augustowskie), po ś. p. ks. biskupie Baranowskim.

\* Według najnowszego wydania „Catholic Directory“, katolików w Stanach Zjednoczonych jest 11,289 tys.; przyrost za rok 1902 wynosi 312 tys. W Stanach jest jeden kardynał, arcybiskupów 13, biskupów 86, księży świeckich 9,743, zakonnych 3,325; kościołów ze stałymi proboszczami 7,005, misyjnych 3,873. Akademij 7, seminarjów 71, kolegjom męzkich 162, żeńskich 643, szkół parafjalnych 3,978, w których uczy się 963,500 dzieci.

\* Komitet budowy kościoła Zbawiciela w Warszawie, nie mogąc skorzystać z placu, oddawanego przez miasto pod budowę, zmuszony był nabyć na ten cel nieruchomości prywatną i z tego względu wystąpił do zarządu miejskiego z prośbą o wydanie zapomogi w sumie 110 tys. rb. na pokrycie wydatku, poniesionego na kupno placu. Zarząd miejski wyjednał zezwolenie na wydanie z sumy zapasowych 30 tys. rb. na budowę tego kościoła, a obecnie, mając na względzie jaknajspieszniejsze ukończenie kościoła, wystąpił do władzy wyższej o zezwolenie na wydanie ze źródła wskazanego jeszcze 30 tys. rubli obligacjami m. Warszawy.

\* W polskim seminarjum duchownem w Detroit (Stany Zjednoczone) zaszły zaburzenia, wywołane przez alumnów i uczniów szkoły średniej, istniejącej przy seminarjum. Niezadowolone ich rozpoczęło się we wrześniu, gdy wstąpiło do zakładu około 100 nowych uczniów, co spowodowało wielką ciasnotę. Nadto uczniowie czuli urazę do wice-rektora ks. Müllera. W początku lutego 29 alumnów i uczniów podpisało petycję do ks. rektora Dąbrowskiego, domagając się usunięcia ks. wice-rektora, ale sami zostali wydalen. Nie mając pieniędzy, wydalen alumni i uczniowie przesiedzieli noc pod zakładem, a nazajutrz rektor dał im trochę gotówki i wyprawił za bramę. Ks. biskup Foley i wybitniejsi obywatele polscy chwala energję rektora. Wydalen ogłosili w paru pismach angielskich opis tego zajścia, lecz poparcia w prasie nie doznali.

\* Z Symbirsk pisać do nas: D. 7 lutego cały świat katolicki obchodził jubileusz 25-lecia papieżstwa Leona XIII. W dniu tym, tak drogim dla serca katolickiego, i my katolicy, na kresach państwa mieszkający, pragnęliśmy okazać naszą wiarę i przywiązanie do Stolicy Piotrowej. Zostało też tego dnia odprawione solenne nabożeństwo przez proboszcza ks. Franciszka Lewgowa, z wystawieniem N. Sakramentu, na które zebrało się dużo inteligencji. Pośrodku kościoła, na stoliku, ustawiono portret Leona XIII w złotych ramach, przybrany w girlandy z żywych kwiatów. Takie nabożeństwa były odprawione 7 i 9 lutego. W niedzielę, d. 9 lutego, po uroczystej sumie, proboszcz w długiej mowie przedstawił życie i zasługi Leona XIII dla świata katolickiego, wymieniając po szczególności, co zrobił dla wszystkich krajów świata w czasie swego pontyfikatu. Przedstawił go nie tylko jako wielkiego polityka, lecz i jako głębokiego myśliciela, filozofa, poetę. Nie jeden w sercu poczuł radość, iż należy do owczarni, której pasterzem jest Leon XIII. Panie usławiły uroczystość jubileuszową pięknymi amatorskimi śpiewami. Od czasu przyjazdu ks. Lewgowa do Symbirsk już nieraz słyszemy piękne śpiewy amatorskie w kościele naszym E. N.

### Prawo i sądy.

\*\* Prokuratorja Królestwa Polskiego zleciła adwokatowi krakowskiemu, d-rowskiemu Bro-

nislawowi Guńkiewiczowi, przeprowadzenie procesu skarbowego w sądach galicyjskich, za co dr. Guńkiewicz policzył sobie 1,482 koron. Wobec tego, że prokuratorja Królestwa nie zgodziła się na natychmiastowe wypłacenie żądanej sumy, adwokat krakowski uzyskał przeciwko niej w sądzie krajowym wyrok egzekucyjny z terminem 14-dniowym. Wynikła interesująca kwestja z zakresu prawa międzynarodowego: w jaki sposób w tych razach można przeprowadzić wykonanie wyroku? Według zdania prawników, można zabezpieczyć należność na ruchomościach konsulatu, ambasada bowiem posiada prawo eksterytorjalności.

\*\* Pomimo wzmocnionej kontroli biletów na kolejach żelaznych, wciąż wykrywane są wypadki przewożenia pasażerów bez biletów. W celu stłumienia tych nadużyć, minister komunikacji po porozumieniu się z ministram sprawiedliwości, uznał za konieczne, aby winnych tego przekroczenia oficyalistów kolejowych pociągano do odpowiedzialności karnej.

\*\* Ogłoszone zostało w „Praw. Wiestu.“ postanowienie o powiększeniu etatów sędziów pokoju w Warszawie. Ustanawia się: dziesięciu nowych sędziów pokoju stałych i dwóch dodatkowych, prócz tego sekretarz zjazdu sędziów pokoju i trzech jego pomocników. Pensja sekretarza 1,200 rubli, a pomocników po 600 rb.

\*\* Abramowicz wytoczył sprawę o przyznanie mu prawa własności do 25 dziesięciu gruntu leśnego, na których włościanie wsi Sachny korzystali z sianożęci. Izba sądowa kijowska powództwo oddaliła, ponieważ w akcie nadawczym włościan wsi Sachno żadnych ograniczeń praw włościan nie zastrzeżono. Od wyroku Izby Abramowicz odwołał się do Senatu, dowodząc, że nadanie włościanom sianożęci w lesie nie oznacza wcale oddania im na własność lasu i gruntu pod lasem. Rozwijając te twierdzenia, adw. przys. Kutylowski zaznaczył, że w guberniach południowo-zachodnich włościanom lasu wcale nie dawano, następnie jednak komisja kijowska tymczasowa postanowiła, że włościanie mogą posiadać tylko oddzielne drzewa, las zaś pozostaje zawsze własnością obywatela, i że włościanie płacą podatki ziemskie tylko od tych sianożęci leśnych, w których grunty zostały im nadane na własność; w danym wypadku stwierdzono, że włościanie podatków od spornych gruntów nie płacili, co dowodzi, że prawo własności do nich zachował obywatel. obrońca wsi Sachno, adwokat przys. Maibomme, twierdził, że wszystkie te dowodzenia wkraczają *in meritum* sprawy, przeto Senat ich rozpoznawać nie powinien. Senat skargę kasacyjną odrzucił.

\*\* Rychlicki wytoczył sprawę do zarządu puszczy Białowieskiej o odszkodowanie za straty, wyrządzane mu w lesie przez żubry, których administracja puszczy nie pilnuje dostatecznie i które, przechodząc na grunty prywatne, niszczą stogi siana. Powód powoływał się też na to, że zabicie żubra jest surowo karane, i że włościanie okoliczni, na mocy rozkazu gubernatora, pozbawieni są prawa mieć broń palną. Sąd okręgowy grodzieński powództwo to uwzględnił, ale Izba sądowa wileńska wyrok sądu uchyliła i odrzuciła powództwo Rychlickiego na tej podstawie, że nie jest dowiedzionem, żeby żubry istniały tylko w puszczy, że zwierz ten po za granicami puszczy nie jest już własnością zarządu dóbr Cesarskich, a przeto zarząd nie może być odpowiedzialnym za szkody, przez niego wyrządzane, i że przepisy karne za zabicie żubra mają na celu nie ochronę prawa własności zarządu puszczy, ale cel państwowy, a mianowicie zachowanie wymierającego gatunku zwierząt. Skargę kasacyjną Rychlickiego Senat odrzucił.

\*\* Czytamy w „Now. Wrem.“: Latem roku 1900 rozlepieno w miasteczku Janisz-

kach (gub. kowieńskiej) afisze o litewskim widowisku w pobliskiej Mitawie, wydrukowane po rosyjsku oraz po litewsku (łacińsko-litewskim pismem). Policja dopatrzyła w tem przekroczenia prawa z r. 1866, zakazującego szerzenia w guberniach północno-zachodnich wydawnictw litewskich, drukowanych pismem łańskim. Organizator widowiska, Wyszyński, zaocznie skazany został na 3 ruble grzywny. Przy powrotem rozpatrzeniu sprawy grzywnę podniesiono do 16 rb. Wyszyński zaskarżył wyrok do zjazdu sędziów pokoju w Szawlach, oświadczając, że prawo, na które powołuje się policja, nie istnieje. W r. 1866 polecono N. A. Milutynowi drukować urzędowe wydawnictwa litewskie pismem rosyjskim, ale polecenia tego nie można komentować w sposób rozszerzający, t. j. nie dotyczy on druków prywatnych, jakimi są afisze. Gdyby nawet istniało prawo, na jakie powołuje się policja, to danego wypadku ono nie dotyczy, gdyż afisz wydrukowano nie pismem łańskim, lecz łańsko-litewskim. Zjazd zażądał od policji tekstu prawa z roku 1866, lecz policja oświadczyła, iż nie posiada go i radziła zwrócić się o to do gubernatora kowieńskiego. Obecnie, d. 10 stycznia—jak donosi „Gazeta Kijowska”—zjazd, nie czyniąc dalszych poszukiwań tekstu prawa, zatwierdził wyrok sędziów pokoju, zmniejszając tylko grzywnę do 3 rb. Wyszyński wniósł skargę kasacyjną do Senatu.

\*\* Instytucje sądowe w Królestwie zaprzestały przyjmować sprawy o alimenty, wychodzące z założenia, że artykuł 994 ust. karn., zniesiony w guberniach Cesarstwa wskutek wydania prawa z dnia 3 czerwca 1902 roku o dzieciach pozaślubnych, stracił swoją moc i w Królestwie Polskiem. Przeciwno temu poglądowi urząd prokuratorski wniósł protest do departamentu kasacyjnego Senatu rządzącego, a na skutek tego protestu sprawa rozpatrywana będzie na ogólnem zebraniu: pierwszego i kasacyjnych departamentów Senatu.

\*\* „Prawo“ donosi, że Rada państwa uchwaliła projekt zniesienia kar cielesnych za zbrodnie, popełniane przez zesłanych na osiedlenie i do robót ciężkich.

\*\* Senat wyjaśnił, że zarządy miejskie mają prawo wybierać czynsz dzierżawny za grunta miejskie, zajęte przez osoby prywatne, w celu przeprowadzenia rur kanalizacyjnych.

\*\* Opieka Międzyńska wytoczyła sprawę włościanom wsi Wielkie Święcie i Heruszewo o straty w sumie 1,632 rb. wyrządzone przez pasanie bydła, wbrew zakazowi komitetu leśnego, w wyrębach, co uniemożliwiło obsiewanie lasu. Izba sądowa wileńska oddaliła powództwo na tej podstawie, że zakaz pasania bydła w lesie miałby wówczas tylko moc obowiązującą dla włościan, korzystających z serwitutu pastwiskowego, gdyby urząd włościański był określił t. zw. „zakazniki“. Powodzi zaskarżyli ten wyrok do Senatu, dowodząc, że ustawa losna bezwarunkowo zakazuje pasania bydła w wyrębach i zagajnikach, chociażby przez to prawa serwitutowe zostały ograniczone, Senat uchylił wyrok Izby sądowej z powodu obrazy art. 805 ust. leśn.

\*\* Senat wyjaśnił, że pies, przewożony za opłatą w wagonie bagażowym w tym samym pociągu, w którym jedzie właściciel, musi być uważany za bagaż, za który kolej żelazna jest odpowiedzialną na ogólnych zasadach i w razie utraty, winną jest zapłacić odszkodowanie, jak za pud bagażu, stosownie do opłaty przewozowej.

\*\* Prezes sądu warszawskiego zwrócił się do **adwokatów warszawskich** z zapytaniem, czy istotnie zapisani przy nich pomocnicy pracują w ich kancelariach. Zapytanie to wywołane zostało przez wiadomości, świadczące o tem, że wielu pomocników fikcyjnie tylko nosi to miano, zajmując się sprawami, nie wspólnego z adwokatami nie mającymi.

\*\* Podczas kadencji sądu kiszyniowskiego w Izmaile zmarł nagle członek sądu **Antoni Piotrowski**. Śmierć ta wywarła wielkie wrażenie, gdyż zmarły cieszył się sympatją powszechną, jako człowiek zacny i sędzia sprawiedliwy. Na trumnie złożono masę wieńców, w tej liczbie kilka z napisami polskimi.

### Szkoły i młodzież.

\*\* Po raz pierwszy projekt **zaprowadzenia powszechnej nauki początkowej** w Rosji podniesiony był w roku 1861, zaś w r. 1880 wyszedł nawet pierwszy tom materiałów, odnoszących się do tej sprawy. Obecnie „Zurnal Min. Nar. Prosw.“ zamieszcza artykuł, w którym autor proponuje zaprowadzić naukę początkową, naprzód w 10 guberniach centralnych, gdzie należy zbudować 15,323 szkół, kosztem 12 milj. rubli. Pieniądze te, zdaniem autora, winien wyłożyć skarż w ciągu lat 10. Na całe państwo autor oblicza te koszty w sumie 108 i pół milj. rb. Pojawienie się tego projektu w urzędowym organie „Now. Wrem.“ uważa za dowód zainteresowania się nim sfer wyższych.

\*\* Na pierwszym wszechrosyjskim zjeździe nauczycieli ludowych w Moskwie, podniesiono niespodziewanie ciekawą kwestję: „czy nauczyciele ludowi podlegają karze cielesnej“? Jak wiadomo przeszło 50 proc. nauczycieli ludowych należy do stanu włościańskiego, prawo zaś o uwolnieniu ich od kary cielesnej nie jest wyrażone dość jasno.

\*\* W Połocku (gub. witebska) 5-cioklasowy zakład naukowy pani Rukowius została z d. 1 stycznia r. b. przekształcony na pełne **gimnazjum żeńskie** z subsydjum rocznem 3 tys. rb. z sum ministerstwa oświaty.

\*\* W Łodzi założone zostało **Tow. pomocy naukowej dla uczniów szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Łodzi**, do którego przystąpiło 110 członków. Składkę roczną członkowską oznaczono na 3 rb. Zarząd Tow. składa się z 12 członków, w tem sześciu z wyboru, a sześciu z pośród nauczycieli szkoły. Przewodniczącym w zarządzie jest dyrektor szkoły Siwołobow. Do zarządu wybrani zostali: ks. dziekan Szamota, dr. Wieliczko, inż. Tymieniecki, bankier Dobraniecki, oraz przemysłowcy Sachs i Neugebauer.

\*\* W Kamieńcu Podolskim otwarty będzie 8 klasowy **zakład naukowy nowego typu**: kończący 6 klas otrzyma wykształcenie, równające się pełnemu kursowi szkół realnych; dwie ostatnie klasy specjalne będą przygotowywały techników do różnych gałęzi przemysłu i gospodarstwa rolnego.

\*\* Mieszkańcy Miechowa w gub. kieleckiej czynią usilne starania o **pozyskanie 4-klasowego progimnazjum męskiego**. Odpowiednie podania do właściwych władz zostały już poczynione i przychylnie przyjęte.

\*\* Z Grodna piszą do nas: Wieść o blizkiem otwarciu szkoły realnej w Grodnie wywołała ogólną radość. Aby uniknąć zwłoki, w magistracie, na posiedzeniu nadzwyczajnem d. 12 b. m., uchwalono przyjęć na koszt miasta wynajęcie mieszkania dla szkoły, do czasu wybudowania odpowiedniego gmachu. Na ten cel miasto ofiarowało plac, przestrzeni 1,500 kw. sążni, i nadto zobowiązało się do wydatków w jednej trzeciej części, co wyniesie około 40 tys. rb. Jednocześnie polecono prezydentowi miasta osobiście przedstawić ministrowi oświaty konieczność otwarcia tej szkoły jeszcze w roku bieżącym. H.

### Osobiste.

Docent prywatny, dr. **Stanisław Winkiewicz**, mianowany został nadzwyczajnym profesorem historii literatury polskiej w uniwersytecie krakowskim.

P. **Henryk Radziszewski** przyjął zaproszenie na profesora szkoły nauk poli-

tycznych we Lwowie. Wykłady jego mają trwać 6 tygodni.

„Wiener Ztg“ ogłasza nominację d-ra **Władysława Szymonowicza** na profesora zwyczajnego uniwersytetu we Lwowie.

W Wiedniu odbyły się **zareczyny Kubelika** z hr. Marjaną Csaky, córką Wolfganga von Szella, brata prezesa ministrów. Hr. Csaky od r. 1898 była posłubiona hr. **Kolomanowi Csaky**, z którym obecnie się rozwiódła.

### Różne.

W d. 5, 6 i 7 marca zauważono dość znaczne **trzęsienie ziemi** w Vogtlandzie i jeszcze w kilku miejscowościach w Saksonji, a następnie w Karlsbadzie oraz w Eger i Graslitz w Czechach, przyczem słyszano jakby grzmot podziemny. Jednocześnie zauważono wstrząśnienie w Aquilo, w górach Abruzzkich we Włoszech. D. 7 marca w Meksyku wybuchnął wulkan **Picodocolima**. Wszystkie te zjawiska wskazują na wspólną przyczynę.

Trumna ze zwłokami s. p. **Henryka Siemiradzkiego**, złożona na Powązkach, będzie przewieziona do Krakowa w maju r. b. Artysta-rzeźbiarz, S. R. **Lewandowski**, pracuje nad marmurowym portretem zgasłego przedwcześnie mistrza.

P. **Jaczewski**, profesor wyższej szkoły górniczej w Jekaterynosławiu, badając z polecenia rządu geologiczne właściwości gub. jenijskiej, odkrył w tej ostatniej bogate pokłady złotonosnych konglomeratów, mocno przypominające także konglomeraty transwaalskie, a w Rosji — jak zaznaczają „Rusk. Wiedom.“ — dotychczas prawie wcale nie napotykanego.

Pisma warszawskie donoszą, że dwóch studentów politechniki w Karlsruhe, pochodzących z Warszawy, **Stan. Goldberg** i **Szwarc**, posprzecząc się z sobą, stanęli do pojedynku, w następstwie którego **Goldberg**, ugodzony kulą, padł trupem na miejscu. Zabity młodzieniec liczył lat 28.

Według doniesienia „Daily Telegraph“, następujący **wniosek** złożony został w tych dniach w senacie Teksasu (Stany Zjednoczone): „Z uwagi, że liczni książęta, lordowie i hrabiowie podróżują po Stanach Zjednoczonych w poszukiwaniu związków małżeńskich z naszymi najpiękniejszymi i najbogatszymi kobietami i pannami; z uwagi, że należy uchronić je od zawodów i podejść, komitet federalny przesyła o przedstawienie bilu, poddającego taksie i opatentowaniu książąt, lordów i hrabiów, autentycznych czy też domniemych, prawdziwych czy podrabianych, którzy znaleźni zostaną w stanie Teksasu oraz nakładającego surowe kary za wyłamania się z pod tego prawa“. Autorowie wniosku powołują się, by go usprawiedliwić, na konieczność zabezpieczenia nieświadomej młodzieży od zamachów spekulantów bez skrupułu.

### Sport.

Petersburskie Towarzystwo atletyczne, którego prezesem jest znany sportsman, **Jerzy hr. Ribeaupierre**, prosi nas o zawiadomienie, iż dnia 27 lutego (12 marca) rozpoczynają się doroczne zapasy na championat amatorów atletyki, w dziedzinie: fechtunku, walki francuskiej, dźwigania ciężarów, francuskiego boks i gimnastyki.

W roku ubiegłym przywieziono koni do Niemiec około 112 tysięcy, w tej liczbie z Austrii 44½ tys. i z Rosji przeszło 35 tysięcy. Wywieziono koni z Niemiec tylko 10 tysięcy. Dowodzi to stwierdzonego i w wyścigach międzynarodowych upadku hodowli koni w Niemczech.

Wystawa koni w Warszawie, na placu wystawowym w Łazienkach, zapowiedziana jest na 7 czerwca (25 maja) i pięć dni następujących. Prócz medalów i listów pochwalnych, przeznaczono do rozdania w postaci nagród pieniężnych 10 tysięcy rubli, z czego połowę asygnuje główny zarząd stadnin państwowych i połowę warszawskie

**Towarzystwo wyścigowe.** Na premjowanie koni roboczych wyznaczono 2 tysiące rb., prócz tego przewidywany jest tu udział ministerstwa rolnictwa. Konie, wysyłane na wystawę, korzystają z ulgi taryfowej, zapewniającej przewóz powrotny darmo.

## DONIESIENIA.

Prywatny Zakład Ginekologiczny

**D-ra CZESŁAWA STANKIEWICZA**

nowowynbudowany w Warszawie, ul. Złota 3.

**CHOROBY KOBIECE. AKUSZERJA.**

Całkowite utrzymanie wraz z leczeniem od rb. 2 do 8 dziennie. Bliższych informacji udziela na miejscu (lub listownie) właściciel zakładu: Warszawa, Złota 3. Poliklinika dla chorych przychodnich.

**Dr. Juljan Fuchs.**

Choroby skórne i weneryczne Warszawa, Ś-to Krzyżska № 51.

**Ostroróg-Sadowski,**

adw. przys., przeprowadza legitymacje szlacheckie. Warszawa, Erywańska 8.

**Zakład leczniczy chirurgiczny**

d-ra Solmana, Warszawa, ul. Szucha № 9. Pobyt z leczeniem od 2 do 6 rb. dziennie.

**Jan Wdziekoński**

przeniósł swój dentystyczny gabinet na ul. Nowogrodzką 3 m. 1 w Warszawie, i tam tylko wyłącznie przyjmuje.

Zalecamy «**SAMOUCZEK REUSSNERA**»,

najlepszy podręcznik do bardzo łatwej, prędkiej i najtańszej nauki języków obcych: niemieckiego, angielskiego, francuskiego i ruskiego bez nauczyciela. — Prospekt i cennik gratis. Adres: P. v. Reussner, Złota 6 w Warszawie.

## NEKROLOGJA.



**Juljan Bieniecki.**

W d. 14 b. m. zakończył życie w Grodnie, w wieku lat 74, doktor Juljan Bieniecki, kolega z uniwersytetu dorpackiego i przyjaciel prof. J. Baranowskiego. Od chwili przybycia, przed 30 laty, do Grodna, zjednał sobie odrazu powszechną sympatję, jako znakomity lekarz, a przede wszystkim jako człowiek wysokich zalet. Posiadał zmarły wyjątkowy dar obchodzenia się z chorymi: serdecznem obejściem, dobrem słowem umiał każdego pocieszyć i pokrzepić na duchu. Wobec nędzy rozpaczał prawdziwe skarby tkliwości, niosąc ubogim obok lekarskiej i materialną pomoc. Słowem był to człowiek, cieszący się we wszystkich warstwach ludności wyjątkowym szacunkiem i ogólną sympatją; najlepszym wyrazem tego był pogrzeb oraz mowy, wygłoszone nad zwłokami przez lekarzy, a także przez rabina. Duchowieństwo katolickie, z powodu religijnych przekonań zmarłego, odmówiło pogrzebu kościelnego. Cała jednak ludność polska, nie wyłączając klasy mieszczańskiej oraz tysiąca żydów, szły za trumną aż na cmentarz. We wszystkich fabrykach w mieście, nawet w fabryce tytoniu Szereszowskiego, zatrudniającej kilka tysięcy robotników, zawieszono zostały roboty. Za trumną, niesioną przez lekarzy, postępował kilkunastotysięczny tłum, karawan zaś zapełniony był wieńcami od współziomków, lekarzy polaków, Towarzystwa lekarskiego, wdzięcznych żydów i t. d. Pierwszy to był w Grodnie pogrzeb w tym rodzaju. *Helota.*

W poniedziałek, dnia 10 (23) marca, w pierwszą rocznicę zgonu



**Księcia Michała Ogińskiego**

odprowadzić się będą za spokój duszy jego nabożeństwa żałobne w kościołach: W Warszawie — św. Krzyża, w Petersburgu — św. Katarzyny, w Wilnie — św. Jana, w Kownie — w Katedrze; w Rydze, Libawie, Kuźynie, Powońcach, Zalesiu, Retowie, Czerniejewie i w Płungianach o godzinie 10 przed południem, na które zaprasza księżna Marja z hrabiów Skórzewskich Ogińska.



**Helena Woyniłłowiczówna,**

córka Edwardowstwa Woyniłłowiczów, zmarła d. 12 (25) lutego r. b.

Nie oszczędzonym im został los naszego Kocha nowskiego... I oni utracili swoją jedynaczkę i najukochańszą Urszulkę, z tą boleśnią dla nich różnicą, że przed kilku laty pochowali jedynego syna! Niechże ich Pan Bóg natchnie, żeby w tem samym szukali pociechy, w czem ją znajdował nasz wieszcz z Czarnolasu: niech jej szukają w zachęcaniu ziomków do wezystkiego, co znaczne, szlachetne, wzniosłe a nie poziome, co budzi a nie usypia, co trwałe, a nie błyskotliwe, co każe wejść w siebie i, udziwiony się w piersi, szukać dróg do poprawy; co oparte na szlachetnej rzeczywistości, a nie na nieuchwytnym marzeniu, co goi rany a nie rozmarza, co wzmacnia, dźwiga z upadku, a nie pozwala bezwładnie ręk opuszczać, co zrzesza a nie rozprasza, co godzi a nie jątrzy i rozgorycza, co nie pozwala zapomnieć, że obowiązkiem naczelnym warstw społeczeństwa jest ciągle wcielanie do swoich szeregów — nowych sił, celem wytworzenia coraz więcej zwartej falangi, szlachetnie myślących i działających obywateli.

Ten, tak srogo dotknięty ojciec już przez długi szereg lat pracuje w tym kierunku; widzimy już niejedną owoc tej szlachetnej pracy dojrzewającym; niechże nie podda się zniechęceniu wobec tak srogiemu losu i dalej kroczy obraną drogą, niosąc ten krzyż, który mu Opatrzność w niezbadanych wyrokach swoich na barki włożyła. A ta boleściwa matka niech znajdzie, nie pozbawione tkliwego smutku i żałości, ukojenie w tej myśli, że byle tylko ręką miłosiernie wyciągnąć, to się natrafi na jakąś jasną główkę, która potrzebuje pokrycia i pokarmu, a przede wszystkim światła, i jest nam bliżką.

Nie mogę przy tej sposobności pominąć drugiego, srodze dotkniętego ojca, p. Edwarda Jelenkiego, który prawie jednocześnie stracił córkę, chociaż nie jedyną, ale ukochałą, i z całym wysiłkiem rodzicielskiej tkliwości i wszelkimi dostępnymi środkami bronioną przez parę lat od ciężkiej niemocy, której pomimo to uległa! W tej nierównej walce z nieubłaganem przeznaczeniem, był on dzielnie wspierany przez drugą swoją żonę, która w szlachetny sposób starała się zastąpić jego dzieciom matkę.

Tych kilka słów szczerzego współczucia przesyła z nad Łani obu tak srodze dotkniętym rodzicielskim parom — sąsiad i przyjaciel oddany

J. P.

### LISTA ZMARŁYCH.

† W Warszawie: Borkowska Agnieszka z Wysokińskich, lat 58; Cichowicz Józefat, aptekarz z Grodziska, l. 51; Czyżewski Karol, b. buchalter firmy „Ditmar“; Czajkowska Matylda z Wróblewskich, l. 70; Dzierżgowski Wacław, tow. sztuki drukarskiej, l. 42; Elter Aleksander, inżynier-mechanik, l. 24; Gawlik Juljusz, buchalter, l. 32; Gabrjelska Nepomucena z Kielczewskich, wdowa, l. 71; Jabłkowski Włodzimierz, l. 22; Kossowska Emilja, wdowa po inżynierze, l. 45; Szecher Edmund, b. kupiec, l. 45; Stupecka Aleksandra z Orłowskich; Totwińska Ewelina z Bujnow, l. 68; Wrońska Antonina, l. 35; Ważyński Ludwik, emeryt, l. 80. Na prowincji: Cybejt Józef, obyw. m. Łęczycy, l. 41; Frankowski Adam, obyw. ziemski, l. 41 — w Kosteńcu, w pow. dubieńskim; Rayzacher Karol, ob. ziem., l. 54 — w Pruszkowie. Zagranicą: Skórzewski hr. Leon — w Lubostroniu, w W. Ks. Poznańskim; Wielhorska hr. Marja — w Zakopanem; Wielhorski hr. Mieczysław — w Zakopanem.

## EKONOMISTA.

OKOWITA I CUKIER.

Dwie najważniejsze gałęzie przemysłu, z rolnictwem związane, gorzelnictwo i cukrownictwo, znajdują się pod szczególną opieką skarbu. Tłómaczy się to zarówno względami fiskusa, otrzymującego z tego źródła przeszło 600 milj. rb. dochodu, jak też uznaniem potrzeby ubocznego w ten sposób poparcia przemysłu rolniczego. Opieka ta wyraża się przede wszystkim w normowaniu produkcji i ustaleniu jej cen sprzedażnych, a więc cen cukru i okowity, na poziomie, zapewniającem możność dalszego rozwoju powyższych gałęzi przemysłu.

Jednym z ostatnich objawów tej opieki w zakresie gorzelnictwa było zwołanie narad przy ministerstwie skarbu, w sprawie określenia warunków zakupu i dostawy okowity dla monopolu, o czem złożyliśmy w swoim czasie szczegółowe sprawozdanie. P. Makowski, reprezentant warszawskiego Tow. oczyszczania i sprzedaży spirytusu, charakteryzuje w «Słowie» powzięte przez radę uchwały w sposób następujący. Nowe prawo uchyla niepożądany sposób zakupu okowity drogą licytacji, natomiast określa z góry ilość spirytusu, nabywanego przez rząd. Faworyzuje ono wyraźnie gorzelnie mniejsze, jako najbardziej odpowiadające interesom gospodarstwa rolnego. Wreszcie, przewidując powstanie gorzelni nowych, warunkuje wydawanie pozwoleń istotnym wzrostem zapotrzebowania.

Dla Królestwa Polskiego nową reformę uznać należy za pomyślną. Naogół ilość spirytusu, nabywanego bezpośrednio przez skarb, zwiększy się dla Królestwa o 1,200 tys. wiader, co wobec faktu, iż ceny licytacyjne były zawsze dużo niższe od cen, określonych przez rząd, odbije się korzystnie na bilansie naszej produkcji gorzelniczej. Nadto korzyść ta głównie przypadnie mniejszym, t. zw. rolniczemu gorzelniom.

Pozatem obrady w Petersburgu ujawniły, że sprawa denaturalizacji spirytusu i jego spożycia dla celów technicznych zrobiła już duże postępy, rozwiązanie zaś jej odrazu rozstrzygnie kwestję nadprodukcji okowity, zmuszającą obecnie wytwórców do wywozu spirytusu zagranicę i sprzedaży go tam po cenach często niżej kosztu.

Nadprodukcja jest też główną zgorą cukrownictwa. Unormowanie przez rząd wytwórczości dotyczy tylko rynku wewnętrznego, nadmiar zaś musi być z konieczności wywożony zagranicę, gdzie osiągane ceny przynoszą wytwórcy stratę. Aby uniknąć konieczności eksportu cukru, należałoby zwiększyć jego spożycie wewnętrzne, co dałoby się osiągnąć tylko przy zastosowaniu jednego z następujących środków: 1) obniżyć akcyzę i wpłynąć w ten sposób na udostępnienie cukru dla szerokich mas ludności; 2) zwiększyć spożycie cukru w wojsku i w szpitalach, zwalniając go tu od opłat akcyzowych, i 3) zastosować użycie cukru, jako karmu dla inwentarza, bez pobierania w tym wypadku akcyzy.



Na ostatni sposób została w tych czasach zwrócona szczególna uwaga, jako na najłatwiejszy środek zwiększenia spożycia. Praktyczne jednak urzeczywistnienie tego budziłoby obawy, iżby cukier, przeznaczony na karm dla inwentarza i zwolniony od akcyzy, nie trafiał znowu do handlu kolonialnego. Obawa podobnych nadżyć została obecnie usunięta, dzięki wynalazkowi inż. - technologa T. Jewniewicza. Pomysł jego polega na zastosowaniu zasady denaturalizacji cukru, na wzór denaturalizacji spirytusu, t. j. na uczynieniu cukru niezdatnym do spożycia dla ludzi, z zachowaniem wszystkich jego dodatnich cech, jako pożywnego karmu dla inwentarza. W tym celu p. Jewniewicz proponuje syrop, otrzymany po oddzieleniu t. zw. pierwszego produktu (najwyższego gatunku cukru), nie poddawać dalszej kosztownej przeróbce, a mieszać z otrębami i w tej postaci sprzedawać, jako karm dla inwentarza. Sposób ten czyni też tańszą produkcję cukru właściwego, usuwa potrzebę jakiegokolwiek kontroli nad sprzedażą tak denaturalizowanego syropu, wreszcie przyczynia się do zużycowania na miejscu otrąb, dziś wywozonych zagranicę. Sądzić trzeba, że metoda p. Jewniewicza znajdzie szerokie zastosowanie w przemyśle cukrowniczym.

J. G.

## KOMITETY ROLNICZE.

**Suwalski komitet.** Pp. Stan. Staniszewski i Fr. Galdziewicz w referacie o „Ochronie własności ziemskiej“ domagają się: uregulowania przepisów prawa, zapewniającego ochronę własności ziemskiej, możliwie szybkiego przeprowadzenia granic i ustawienia kopców na posiadłościach włościańskich, wreszcie oddania spraw, wynikłych na tym gruncie, na rozpoznawanie bezpośrednio sądom gminnym. P. A. Świda w referacie „Włościański kredyt hipoteczny“ dowodzi konieczności urządzenia hipotek dla włościan i stworzenia możliwości korzystania z kredytu długoterminowego. P. L. Wiszniewski w referacie „O kredycie meljoracyjnym“ wskazuje na potrzebę zalesienia powiatów sejneńskiego i augustowskiego i drenowania gruntów w pow. marjampolskim. Oprócz tego odczytano referaty: p. P. Górskiego „O sposobach polepszenia gospodarstwa mlecznego“, p. Szackiego „Rzeczposzechnienie umiejętności gospodarzo-rolniczych“ i p. Trenina „O założeniu w gub. suwalskiej szkół gospodarzo-rolniczych“.

**Piotrkowski komitet.** Na ostatnich posiedzeniach komitetu wysłuchano następujących opracowań: pp. A. Michalskiego „O ulepszeniu i pomażaniu dróg“, J. Ostrowskiego „O rozszerzaniu umiejętności rolniczej“, J. Jeziorańskiego „O uporządkowaniu handlu zbożowego i o elewatorach“, W. Łoskowskiego „O uporządkowaniu opłat gminnych“, tegoż „O dostawach dla wojska“, J. Kańskiego „O robotnikach wiejskich i o wychodźstwie zagranicę“, J. Jeziorańskiego „O zreformowaniu zarządów gminnych“, J. Ostrowskiego „O zniesieniu ograniczeń w sprzedaży, kupnie i dzieleniu gruntów włościańskich“, A. Michalskiego „O potrzebie i środkach podźwignięcia hodowli bydła, koni i owiec“, M. Szwajcera „O potrzebie i sposobach popierania przemysłu, związanego z rolnictwem“, Wł. Bogusławskiego „O podźwignięciu rolnictwa za pomocą ulepszonych środków wytwarzania“, wreszcie J. Jeziorańskiego „O nadaniu Radzie rolniczej charakteru stałego“. Wnioski referen-

tów we wszystkich tych sprawach przyjęto jednomyślnie.

**Kaliski komitet.** Wysłuchano i przyjęto następujące referaty: pp. Ludomira Puławskiego „O dopomaganiu do rozwoju produkcji, ściśle związanych z rolnictwem i podnoszących jego dochodowość (cukrownictwo, gorzelnictwo, piwowarstwo i t. d.)“, Józefa Lubińskiego „O ochronie meljoracji rolnych i uregulowaniu gospodarstwa wodnego“, d-ra Stanisława Kurnatowskiego „O serwitutach“, Władysława Böttchera „O ulepszeniu i rozwoju gospodarstwa nabiłowego i dopomaganiu do zbytu jego przetworów“, Seweryna Tymienieckiego „O kredycie meljoracyjnym“, Tymienieckiego „O kooperacjach i związkach rolniczych“, Michała Białeckiego „O rozpowszechnianiu umiejętności rolniczych“, Wacława Niemojewskiego „O uporządkowaniu handlu wewnętrznego i wywozowego produktami rolnymi, oraz o zakładaniu składów zbożowych“, Józefa Radwana „O wychodźstwie robotników rolnych zagranicę“, Wacława Niemojewskiego „O powiększeniu wymiany produktów między różnymi rejonami rolniczymi Rosji i ulepszeniu warunków przewozu produktów gospodarstwa wiejskiego“.

**Płocki komitet.** Posiedzenia płockiego komitetu rolniczego zostały ukończone. Komitet uznał za pożądane: przeprowadzenie dwóch nowych linii kolejowych, utworzenie przystanku na Wiśle i regulację jej brzegów, otwarcie średnich i niższych szkół rolniczych oraz kursów ogrodnictwa i pszczelnictwa przy nauczycielskich seminarjach, możliwie prędkie uregulowanie serwitutów, zniesienie szachownic, urządzenie domów pracy dla pozostających pod nadzorem policji, wprowadzenie metrycznej jednostki wagi, wydanie prawa, zobowiązującego gminy do utrzymywania straży ogniowej, reorganizację gminnych kas pożyczkowo-oszczędnościowych, zmianę powinności drogowej w naturze na pieniężną, z rozciągnięciem jej i na sfery handlowo-przemysłowe, wydawanie specjalnych pasportów zagranicznych na 8 miesięcy za umiarkowaną opłatą robotnikom, poszukującym zagranicą pracy, rozciągnięcie na Królestwo Polskie, z pewnymi modyfikacjami, praw, obowiązujących w guberniach wewnętrznych, a dotyczących się gospodarki wodnej i polnej oraz straży leśnej, organizacji kredytu meljoracyjnego, a także kapitału drogowego.

**Komitet wilkomierski** do spraw rolniczych zakończył swe czynności i wystosował odpowiedzi na wszystkie niemal punkty programu. Do komitetu zaproszeni byli następujący ziemianie: pp.: marszałek Aleksander Montwiłł, S. Montwiłł, S. Michałowski, Rouba, Gieczewicz, Kiewlicz, Dowgiałło, Kończa i Tański. W komitecie włościanie udziału nie brali. Jako środki do podniesienia rolnictwa i związanego z niem przemysłu rolnego, uznano między innymi za pożądane: pozwolenie na otwieranie kółek rolniczych, zniesienie przepisów, ograniczających nabywanie i dzierżawienie ziemi, zniesienie szachownic, serwitutów i wspólnych pastwisk. Powstały w Wilkomierzu, z ramienia kowieńskiego Towarzystwa rolniczego, komitet doświadczalny ulepszeń rolnych, chcąc zainteresować szersze koło ziemian, postanowił zgrupować doświadczenirolni, czynione przez poszczególnych ziemian. W tym celu rozesłał do niektórych gospodarzy kwestionariusz z szeregiem pytań o czynionych przez każdego doświadczeniach w dziedzinie polnego gospodarstwa, siewu, a także rozmaitych meljoracji. Prosi również komitet o zakomunikowanie doświadczeń, dotyczących się hodowli zwierząt, ptaactwa domowego i t. d. W ostatniej kadencji sądu okręgowego kowieńskiego w Wilkomierzu rozstrząsnięto 37 spraw, w liczbie których 6 z udziałem przysięgłych. Zasługuje na zaznaczenie, że z tej liczby 30 spraw wynikło o zadanie ran w bóje. Smutna ta statystyka świadczy o resnącej demoralizacji ludu na tle potajem-

nego handlu wódką. W dni świąteczne, zwłaszcza w mniejszych miasteczkach lub większych wsiach, młodzież włościańska często wszczynają między sobą bóje, kończące się kryminałem. Urządzenie instytucji, które gdzieindziej pomyślnie walczą z pijaństwem, stanowi u nas potrzebę nieodzowną, naturalnie w warunkach należytego uwzględnienia, obok państwowego, miejscowego języka litewskiego. G. K.

**Poławski komitet** gubernialny uznał za pożądane: wprowadzenie systemu hipotecznego, dostępnej dla wszystkich oświaty ludowej, utworzenie posad objazdowych nauczycieli rolnictwa, wprowadzenie instytucji doświadczalnych w jaknajszerszych rozmiarach, jaknajszerszą rewizję ustawodawstwa włościańskiego, nadanie ziemstwu prawa otwierania instytucji kredytowych, urządzenie sieci telefonicznych przez ziemstwa, urządzenie stałych wystaw przemysłu ludowego zagranicą.

## TYDZIEŃ EKONOMICZNY.

### Ogólne.

— **Cukrowa konwencja brukselska** uzyskała ratyfikację we Francji, Holandji, Austro-Węgrzech i Anglii. Belgja i Niemcy już wcześniej załatwiły te formalności. Hiszpanja i Szwecja, podpisawszy w swoim czasie projekt konwencji w Brukseli, o ile się zdaje, wcale się tą sprawą w dalszym ciągu nie interesują. We Włoszech konwencja została przyjęta przez parlament i senat, jednakże wiadomość o jej ratyfikacji dotychczas nie nadeszła. Wprowadzenie w życie konwencji w d. 1 września r. 1903, jak wiadomo, zależało tylko od tego, czy Niemcy, Francja, Austria, Węgry, Belgja, Holandja i Anglja uchwalą ją przed upływem 1 lutego r. b. Ze zaś to już się stało, więc nie ulega wątpliwości, że konwencja zyska w tym terminie moc obowiązującą.

— Na ogólnem zgromadzeniu członków sekcji botanicznej Towarzystwa przyrodniczego przy uniwersytecie petersburskim, rodak nasz, p. Zygmunt Mokrzecki, entomolog ziemstwa taurydzkiego, zakomunikował o dokonaniem przez siebie odkryciu **życienia roślin** bez pośrednictwa korzeni. Sposób p. M. polega na wprowadzaniu do pni drzew owocowych, przy pomocy osobnych przyrządów, rozmaitych soli mineralnych w rozczyinach lub w stanie suchym. Zastosowanie tego sposobu do leczenia drzew chorych okazało się w skutkach swych zdumiewającym, a próba, przeprowadzona na 800 drzewach w jednym z symferopolskich ogrodów, wykazała, że zmieniając skład chemiczny rozczyńców i sposób infiltracji, wpływać można bądź na zwiększenie owocowania, bądź na rozrost liści i t. p. Referat p. M., ilustrowany zdjęciami fotograficznymi, wywołał ogromne zainteresowanie. Odkrycie to zapowiada przewrót w dotychczasowych sposobach hodowli roślin.

— **Wilński magistrat** wziął w obronę słynny **kiermasz Kazimierzowski**, który rok rocznie odbywa się w Wilnie na św. Kazimierz. Pomimo, że jarmark ten nie był wntestiony na listę urzędowych, zjeżdża się nań za strou najrozmaitszych moc kupców, nie licząc przedstawicieli miejscowego przemysłu. Obrót pieniężny kiermaszu jest znaczny. Tradycyjny kiermasz aż do 1901 r. odbywał się na placu Katedralnym, obecnie przeniesiono go na przedmieście Łukiszki. Otóż rada miejska uchwaliła wyjednać zarówno przyznanie kiermaszowi praw jarmarków urzędowych, jak i przedłużenie jego trwania do 2 dni, t. j. przez 4 i 5 marca.

— **Pierwsze wielkie pokłady węgla kamiennego** w Syberji wynalazł nasz rodak, inż. Bohdan Korwin-Sakowicz, pochodzą-

cy z ziemian gub. wileńskiej. **Miejscowość**, zawierająca te pokłady, nazywa się „**Sudżenka**” i położona jest o 15 wiorst od stacji tejże nazwy kolei Syberyjskiej i o 100 wiorst na południe od Tomsku. Miejscowość tę zwiedzał w r. 1895 minister rolnictwa, zaś wydobywany tam węgiel został poddany próbom na parowozie osobistocie przez ministra komunikacji, ks. Chłikowa. Obecnie w Sudżence istnieją już trzy kopalnie: skarbową (roczna produkcja 3 milj. pudów), Michelsona (4 milj. pud.) i lebedzińska (300 tys. pud.). Na miejscu pracuje już kilka tysięcy górników. Kolej Syberyjska, używając tego węgla, oszczędza rocznie 200 tys. rubli, gdyż drzewo opałowe jest droższe. Bliższe szczegóły o Sudżence p. Korwin-Sakowicz odczytał na ostatnim zjeździe rosyjskich przyrodników i lekarzy w Petersburgu w r. z.

— W guberniach nad Wołgą, jak donosi „**Otieczestwo**”, wystawiono obecnie na sprzedaż z licytacji bardzo znaczną ilość dóbr za nieopłacone rat bankowi szlacheckiemu. W gub. samarskiej wystawiono około 50 tys. dziesięcin, w ufińskiej—60 tys., w saratowskiej—100 tys., w sambińskiej—75 tys., w niżnie-nowgorodzkiej—40 tys., w penzeńskiej—75 tys. i w kazańskiej 75 tys., ogółem około półmilijona dziesięcin.

— Biuro meteorologiczne przy ministerstwie rolnictwa zamierza wyjednać utworzenie posady inspektora stacyj meteorologicznych, któremu poddane będą wszystkie stacje tego rodzaju w państwie.

**KRONIKA GIEŁDOWA.**

**Petersburg, 26 lutego (11 marca).** Usposobienie giełdy podczas dni ostatnich znacznie słabsze. Z warunkami hipotecznymi obroty bardzo drobne; na zniżkowe usposobienie dla papierów spekulacyjnych, zwłaszcza metalurgicznych, wpłynęła poniekąd wieść o odmownej decyzji, udzielonej inicjatorom „metropolitain’y”. Miliony, przeznaczone na nią, niewątpliwie ożyłyby znacznie rynek pieniężny. Z pożyczkami premjowemi, po kilkudniowej zniżce, obecnie mocniej. We wtorek płacono: banki — ross. dla handlu zewn. 349—348, międzynarodowy 425 — 424, dyskont. 415—414, warszawski handlowy 387; walory naftowe: udziały Nobla 9700, bakińskie 396—394; metalurgiczne: „Feniks” 140, pułkowskie 85,5, sormowskie 145, briańskie 122. Koleje połudn.-wschodnie około 99. Pożyczki premjowe: I—454, II—357, III—304. Renta—98 1/2.

**Czeki:** Bank państwa sprzedaje — na Londyn po 94 rb. 95 k. za 10 funt. szt.; na Berlin 46 rb. 36 k. za 100 m.; na Paryż 37 rb. 72 1/2 k. za 100 franków; na Wiedeń 39 rb. 55 k. za 100 koron.

**Warszawa, 7 marca.** Papierami publicznymi obroty nieznaczące, przy usposobieniu mocnem. Listy zastawne ziemskie 4 1/2 proc. — 99,50 — 99,75, 4 proc. — 92,40 — 93,55. Listy zastawne m. Warszawy 5 proc. 100,40 (w żądaniu, nominalnie); 4 1/2 proc. —

95,35; m. Łodzi 4 1/2 proc. — 93,35. Akcjami ruch. maty. Starachowickie 135,5, Warsz. Tow. ubezpieczeń 266.

**RYNKI ZBOŻOWE.**

Na rynkach zagranicznych usposobienie nieco słabsze. W Niemczech słabiej z pszenicą, mocno z żytem i owsem. W Stanach Zjednoczonych tendencja niejednolita, wahająca się. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W New-Yorku	94,25	—	—	—
„ Londynie	102,5—116	—	83—85,5	77
„ Marsylii.	96,75—101,5	—	—	—
„ Berlinie..	120,75	105,25	102,75	—

Na rynkach wewnętrznych rosyjskich w dalszym ciągu względnie mocno. W guberniach centralnych obroty ożywione, w południowo-zachodnich nieco ciszej; w portach bałtyckich mocno z żytem i słabiej z owsem i jęczmieniem. Płacono:

	Pszenica.	Żyto.	Owies.	Jęczmień.
W Warszawie	92—96	72—73	72—79	—
„ Odessie...	87	69	67	63
„ Libawie..	—	78	65—79	—
„ Rowlu..	90—95	81—83	64—62	68—70

**OFIARY.**

Zamiast wieńca na trumnę nieodżałowanej pamięci JE. ks. metropolity arcybiskupa B. Kłopotowskiego, kółko żytomierza składa 34 rb. na rzecz przytułku dla ubogich dziewcząt, uczennic szkoły elementarnej przy kościele św. Katarzyny w Petersburgu, poświęconego przez nieodżałowanej pamięci ks. metropolitę B. Kłopotowskiego w d. 6 października 1902 r.

**Ofiary na kościół św. Mikołaja w Kijowie.**

Lista 108.

W dalszym ciągu do Komitetu budowy nowego kościoła (ul. Proreznia № 13) od dnia 7 do 21 lutego r. b. wpłynęły ofiary następujące:

Pracownicy Kijowskiej Rafinerji przez p. Dobkiewicza 156 rb., Kornel. Jaworski z Nieżyna 2 rb., Salomea Jaroszyńska 100 rb., Stanisław Kryński 5 rb., D. Tygerek z Wołynia 1 rb., A. Czekińska z Warszawy 1 rb., dr. Józefat Solłobub zebrane 2 rb., Stan. Oltarzowski 100 rb., Jadzia 75 kop., S. K., M. K. i S. F. zebrane od kolegów 6 rb. 50 kop., Michał Piechotka 5 rb., Romuald Szmidt zebrane od pracowników folwarku „Futerek” w kubańskim okręgu 16 rb. 50 kop., N. N. z Białej Cerkwii 3 rb., kantor J. Laskowskiego ze stacji Śnieżnej Bajkalskiej kol. żel. 5 rb., S. Krzewski z Warszawy 1 rb., ks. Jan Lan-

gier z Włocławka zebrane 2 rb. 35 kop., Kazim. Kamiński z gub. kursk. 6 rb., różne osoby w markach pocztowych 64 rb. 50 kop., Teof. Paszkowska z Tichoreckiej, kubańskiego okręgu, pamięci Jana złoty pierścien, Marja Offenberg 5 rb., N. N. z IV-go kijowskiego gimnazjum 1 rb., ks. Antoni Burba z Wołoczyska 25 rb., Marja Szyszkowska z Krupiec 3 rb., w imieniu ś. p. Rozalji Czechowskiej 700 rb., Bohdan Bajkowski 100 rb., Józ. Rogulaska 50 rb., Stan. Orlikowski 15 rb., Stan. Syroczyński 10 rb., Julian Jankowski 25 rb., podwójne wypalenie i glazurowanie marsylskiej dachówki dla pokrycia kościoła, stanowiące wartość 1,227 rb. 80 kop., dokonane zostało na fabryce p. Józefata Andrzejewskiego bezpłatnie, jako ofiara na kościół św. Mikołaja od Józefata Andrzejewskiego i Walerjana i Ewy Kulikowskich; Wład. Tomaszewski 50 rb., Karol Chotkowski 50 rb., Ewelina i Józef Bordziakowscy z Kuszelówki 5 rb., Wojski 3 rb., Józef Chmielowski 3 rb., N. N. z Chmielnika 25 rb., ks. Wituszyński z Tywrowa zebrane 22 rb. 50 kop., dr. Kwiatkowski z Humania 5 rb., Kamila Fedorowska 1 rb., Zygmunt Lipkowski 30 rb., W. Strumitko 25 rb. i zebrane przez tegoż od: A. Dżewanowskiego 10 rb., S. Bocheńskiego 5 rb., Sabiny Dmiszewicz 10 rb., W. Ścisławskiego 1 rb., Jana Monastyrskiego 5 rb., Stefana Maj 5 rb., pani Kudrewicz 5 rb., p. Kulczyckiego 10 rb., p. Grodzickiego 1 rb.; Lucjan Dziarski 5 rb., Ignacy Chmurzyński 1 rb., Jan Grabowski 1 rb., Zarząd Śledziąnskiego majątku 2 rb., Dobrzyński—starożytny rubel złoty z r. 1779, S. B. pamięci syna Zdzisia 25 rb., Bronisław Przybytek 3 rb., J. Stefański 1 rb., M. Krajewski 1 rb., Ż. przez p. W. Oltarzewskiego 20 rb., różne osoby w markach pocztowych 73 rb. 78 k., Lucjan Piotrowski 5 rb., Władysław, Zygmunt i Olo Bajkowscy 7 rb., Djonizy, Aleksander i Stanisław Biełkowscy pamięci Mikołaja 50 rb., Aleks. Teleżyński 2 rb., X. 2 rb., Halkiewicz 2 rb., F. Jaroszyński 5 rb., Marja Jasieniecka 5 rb., Marja i Michał Czaplifscy 25 rb., A. G. 5 rb., K. K. 1 rb., Józef Zborowski 5 rb., Wincenty Szmidt 3 rb., Prusicki 5 rb. Razem z poprzedniami ofiarami — 310,332 rb. 46 kop.

Prezes Komitetu: L. Jankowski.

Redaktor i Wydawca  
**Brazm Piltz.**

**KONICZYNE CZERWONA**

wyborowa, bez kaniarki,

NAJLONA traw, roślin pastewnych i drzew leśnych

poleca

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, Senatorska 33.

(1806)

Najlepsze karmelki od kaszlu

**„LELIWA”**

można dostać wszędzie.

(1778)

**HOTEL RZYMSKI**

Warszawa, w centrum miasta,

70 numerów w cenie od 75 kop. do 5 rb. Kąpiele, pralnia, telefon, kantor powozów. Restauracja pierwszorzędna.

(1784)

A. BOCQUET.

17, 18 i 19 maja (30, 31 maja i 1-go czerwca) 1903 roku  
w Poniewiezu, gub. Kowieńskiej

**Wystawa Licytacyjna**

rolniczo-hodowlana, wyrobów rzemieślniczych i przemysłu domowego. Sprzedaż z wolnej ręki i z licytacji inwentarza zarodowego, a przytem produktów gospodarstwa rolniczo-przemysłowego. Próby maszyn i narzędzi.

Wyjaśnienia i programy wystawy na żądanie wysyła komitet. Adres pocztowy i telegraficzny: Poniewież, komitet wystawy.

**BIURO TECHNICZNE**

**CZAJKOWSKI I ŁUBIENSKI**

INŻYNIEROWIE.

Warszawa, Kaliksta 7. Telefonu 2538.

Ogrzewanie centralne mieszkań i zakładów przemysłowych. Wentylacja. Suszarnie. Kanałizacja i wodociągi. Kąpiele, łaźnie i pralnie mechaniczne. Przewody rurowe i izolacja. Budowa zakładów przemysłowych. Projekty, plany i kosztorysy. Dostawy maszyn i urządzeń mechanicznych.

(1801)

**A. GUIRARD.**

Warszawa, Królewska 23.

Mable wszelkich stylów własnego wyrobu.

(1823)

## Fabryka Tow. Akcyjnego „PUSTELNIK” POD WARSZAWĄ

wyrobia: Dachówki żłobione patentowane, trwałe i lekkie, odznaczone na wystawach w Lublinie, Wilnie i Berdyczowie dyplomami uznania i złotym medalem; Cegłę w najlepszych gatunkach kamienną, radialną, gzymsową, maszynową, kanalizacyjną, okładzinową i zwyczajną.

Fabryka podejmuje się krycia dachówką, wraz z łucniem w Cesarstwie i Królestwie.

Zarząd i kantor fabryki w Warszawie, Bracka 16. Telefonu № 1160. Cenniki ze wszelkimi informacjami na każde żądanie wysyłają się gratis. (1774)



Na ostatnich wystawach maszyna do pisania  
**UNDERWOOD**  
otrzymała najwyższe nagrody. Rozpowszechnienie jej dowodzi o uderzających zaletach. Nowa odmienna budowa. Widoczne pismo podczas pisania od pierwszej do ostatniej litery. Wtękała szybkość w pisaniu. Proste, łatwe i szybkie czyszczenie liter bez walenia rak i krzywienia drążków. Bezpłatny tabulator do pisania cyfrowych tablic i rachunków. Możliwość linjowania papieru w maszynie. Trwała konstrukcja, dokładny wyrób.  
Chlubne świadectwa.

**GŁÓWNY PRZEDSTAWICIEL NA CAŁĄ ROSSJĘ**  
**G. GERLACH**

WARSAWA  
Czysta 4.

PETERSBURG  
Karawanna II.

(1560)

## TOWARZYSTWO ŁOWICKIE

Przetworów chemicznych i Nawozów sztucznych.

Wystawa Powszechna w Paryżu 1900.

Medal złoty,  
dwa medale srebrne.

Zarząd w Warszawie: ul. Włodzimierska № 23,  
poleca

## SUPERFOSFATY

oraz inne nawozy sztuczne. (5001)

## ZAKŁADY MECHANICZNE

## E. PLAGE i T. ŁASKIEWICZ

w LUBLINIE.

Kotły parowe różnych systemów i wielkości.  
Kompletne urządzenie gorzelni, rektyfikacji, krochmalarni, syropiarni, browarów i terpentyniarni.  
Aparaty cukrownicze.  
Maszyny do wyrobu cegły.

W ciągu ostatnich trzech lat wykonaliśmy przeszło 40 nowych gorzelni. (1787)

5 godzin od Warszawy, 5 wiorst od stacji drogi żel. Nadwiślańskiej.

## NAŁĘCZÓW.

Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Poczta i telegraf na miejscu. Powozy na zamówienie.

W zimie ceny niższe (3 rb. 50 k. dziennie utrzymanie i leczenie).  
Prospekty gratis i franco. (1796)

**CYGARA** Krajowe i Zagraniczne i wszelkie wyroby Tabaczne polecają  
**G. CZERNICKI i S-ka,**  
Warszawa, Trębacka № 11. (1763)

GRAND PRIX  
PARYŻ 1900.

NOWA

## Centryfuga „Perfect”

przewyższa o wiele wszystkie inne

Centryfugi do mleka,

jest bezsprzecznie

Najlepszą Centryfugą

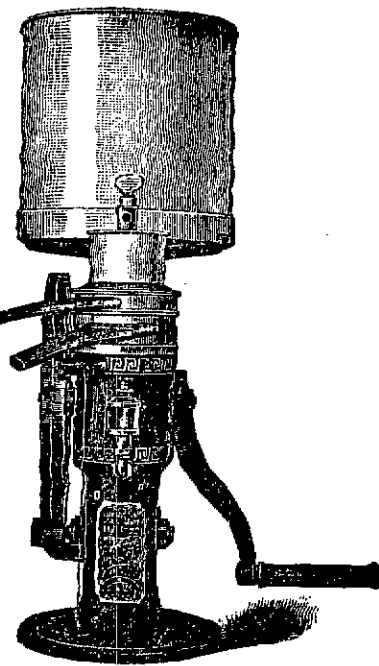
nowego stulecia.

Największa i najlepiej urządzona fabryka centryfug na świecie.

Towarzystwo Akcyjne

**BURMEISTER & WAIN,**

Kopenhaga, Danja.



Okolo 175 l-ych nagród.

Dostawcy Dworu Jego Cesar-  
skiej Mości.

Filja w Moskwie: Bur-  
meister & Wain, Pokrow-  
ka № 2.

Generalny Reprezentant na Królestwo Polskie (1777)

**Alfred Grodzki w Warszawie.**

## R. CUNDALL & SONS

SHIPLEY—ANGLJA

poleca, jako wyjątkową specjalność

Motory i Lokomobile Naftowe

odznaczone najwyższymi nagrodami

TANIE, OSZCZĘDNE I BEZPIECZNE.

Wyłączna reprezentacja

„ATLANTA” Biuro Techniczne (1245)

WARSZAWA, Erwawska 14.

SKŁAD MASZYN, NARZĘDZI I NAROD. ROLNICZYCH

## TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, Miodowa № 4.

(1741)

## Zalecamy kupować:

Świece z prawdziwego wosku pszczelego, białe i żółte, a także i stearynowe,

W FABRYCE PAROWEJ

## Jana Wróblewskiego,

Dostawcy Dworu Jego Cesarzowskiej Mości,

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej № 8.

Fabryka ta od lat 60-ciu dostawia światło prawie do wszystkich kościołów w Królestwie Polskiem i Cesarstwie.

Cennik wysyła się na żądanie darmo. (1812)

## Szczury i Myszy

tepią doszczętnie i szybko

„AUTOMATY ELEKTRA”

niszczą szkodników bez przerwy w olbrzymich naraz ilościach:

Aut. № 9 na myszy do pokoju... Rb. 1.—

» № 9a » do śpiączki... » 2.—

» № 10 na szczury... » 6.50

Dom handl. «PROGRESS», Warszawa, Długa 32.

Aut. № 9 i 9a wysyłamy pocztą za zaliczeniem; automat № 10 - drogą żelazną, po otrzymaniu należności. (1643)







„WIOSNA“. Obraz K. CHAPLIN'A.  
ALBUM „KRAJU“.

# BANKU HANDLOWEGO W WARSZAWIE

po dzień 31 stycznia 1903 r.

## STAN CZYNNY.

	W centralnym zarządzie w Warszawie.	W oddziałach.	OGÓLEM.
Gotowizna w kasie . . . . .	804,312 85	541,774 90	1,346,117 75
Rachunki bieżące:			
1) w Banku państwa, jego kantorach i oddziałach . . . . .	203,568 56	1,838,925 40	2,042,493 96
2) w przyw. inst. bankowych . . . . .	—	—	
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2 podpisami . . . . .	10,596,592 30	10,422,858 20	21,009,450 50
Skup solą weksli, mając. zabezp.: 1) w termin. zobow. handl. . . . .	998,050 —	—	998,050 —
2) na mieszk. murów. domach w Warsz. oraz zakł. i fabr. . . . .	—	—	—
Weksle do inkasa . . . . .	1,159,382 82	575,751 95	1,735,134 77
Skup pap. publ. wyl. i kup. bież. . . . .	42,428 72	21,108 96	63,537 68
Pożyczki terminowe na zastaw:			
1) państw. i przez rząd poręcz. pap. publ. . . . .	66,280 —	73,245 —	529,325 —
2) udz., akcyj. oblig. i listów zast., przez rząd nieporęczon. . . . .	275,768 —	114,032 —	
3) towar., jak również konosam. warrantów, kwitów kantorów transportow. i towarzystw żeglugi parowej na towary . . . . .	—	—	—
Rest. (on call) pożyczki na zast.: 1) państw., przez rząd poręcz. pap. publ. . . . .	2,698,271 18	498,120 17	10,227,078 78
2) udziały, akcje, oblig. i listy zast., przez rząd nieporęczon. . . . .	4,014,000 —	3,012,627 78	
3) towar., jak również konosam., warrantów, kwitów kantorów transportow. i towarzystw żeglugi parowej na towary . . . . .	4,059 65	—	
Papiery publiczne własne:			
1) państwowe i przez rząd poręcz. . . . .	179,924 89	236,483 45	1,243,959 98
2) listy zast. i oblig. hipoteczn. zabezpieczone . . . . .	424,715 74	385,711 80	
3) udz., akc., oblig. i t. d., przez rząd niepor. . . . .	17,124 10	—	
Papier. pub. nab. z fund. rezer.: 1) państw. i przez rząd poręcz. . . . .	2,195,056 76	—	5,745,655 54
2) listy zast. i obl. hipoteczne zabezpieczone . . . . .	3,550,598 58	—	
Traty i weksle na zagr., nabyte na własny rachunek . . . . .	136,924 93	79,226 68	216,151 61
Korespondenci:			
1) Poz. na ich rachunkach (loro): a) Należności zabezpieczone: c) papier. publ. przez rząd por. . . . .	119,360 12	163,424 92	20,999,428 38
b) " " " " niepor. . . . .	1,191,074 24	914,322 06	
c) towarami . . . . .	197,579 40	69,834 76	
d) termin. zobowiazan. handl. . . . .	6,426,714 95	2,165,754 57	
B) pozost. niepokr. z bież. dys. koresp. zamiejscowych . . . . .	1,659,210 63	1,493,363 24	2,473,754 77
C) kredyty in blanco . . . . .	1,279,134 45	—	
2) Poz. na rach. Banku (nostro): A) sumy do dyspozycji Banku: a) lokow. w pierw. dom. bank. celem czas. oprocentowania . . . . .	80,400 —	52,252 85	14,720,243 84
b) na rach. bież. u koresp. . . . .	800,035 66	604,379 94	
B) weksle do zaink. u koresp. . . . .	467,537 57	841,294 23	32,234 44
Rachunek z oddział. Banku . . . . .	14,720,243 84	—	
Weksle protestowane . . . . .	25,924 62	6,309 82	32,234 44
Wydatki bieżące 1902 r. . . . .	252,326 09	314,802 13	567,128 22
" " " 1903 r. . . . .	26,935 08	36,415 37	63,410 43
Wydatki zwrotne . . . . .	14,586 99	8,986 55	23,573 54
Nieruchomości . . . . .	306,182 40	—	306,182 40
Rachunki przechodnie . . . . .	557,691 37	548,434 91	1,106,126 28
	55,482,086 47	27,493,196 43	82,975,282 90

## STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy . . . . .	12,000,000 —	—	12,000,000 —
Fundusz rezerwowy . . . . .	5,746,400 77	—	5,746,400 77
Rezerwa specjalna . . . . .	250,000 —	—	250,000 —
Wkłady:			
1) na rachunek przekaz.: a) za okazaniem . . . . .	2,886,084 46	2,844,300 33	17,173,130 06
b) za 5-dn. wypowiedz. . . . .	4,639,867 94	228,110 23	
2) bezterminowe . . . . .	2,185,834 12	32,950 —	
3) terminowe . . . . .	3,513,182 79	842,750 19	1,966,062 88
Redyskontowane weksle . . . . .	1,114,630 69	851,412 19	
Zastaw papierów publicznych . . . . .	—	270,000 —	270,000 —
Korespondenci:			
1) Pozost. na ich rachun. (loro): a) sumy do dyspoz. koresp. . . . .	18,829,833 69	4,953,859 01	25,519,087 56
b) weksle do zainkasow. . . . .	794,004 62	536,976 02	
2) Pozost. na rachunkach Banku (nostro): sumy należące od Banku . . . . .	168,568 70	235,845 52	14,778,900 53
Rachunek z oddziałami Banku . . . . .	—	14,778,900 53	
Traty przez Bank akceptowane . . . . .	—	—	—
Dyw. od akc. Banku niepodnies. . . . .	11,439 40	—	11,439 40
Proc., przyp. do zapł. od wkł. i oblig. . . . .	134,748 33	87,702 93	222,451 26
Procenty i komis. 1902 r. . . . .	932,172 04	1,165,994 70	2,098,166 74
" " " 1903 r. . . . .	53,678 36	52,825 70	106,504 56
Rachunki przechodnie . . . . .	2,221,570 06	611,569 08	2,833,139 14
(5143)	55,482,086 47	27,493,196 43	82,975,282 90
Towary w komis oddane . . . . .	—	—	—

# J. KERNTOPF I SYN

w Kijowie, Kreszczatik 33. Telefon 809.

Wielki wybór fortepianów i pianin własnej warszawskiej fabryki, a także instrumenty pierwszorzędnych rosyjskich i zagranicznych fabryk: Schrödera, Blüthnera, Bosendorfera, Rönisch, Ibach Zeitel & Winkelmann, Berduz, Apollo, Spinnagel, Thürmer, Estey etc. Przedstawicielstwo znakomitej wszechświatowej amerykańskiej fabryki fisharmonij

## „ESTEY“

w Nowym-Yorku i Brattleboro.

Ceny fabryczne. Katalogi na pierwsze żądanie gratis i franco. (824)

USPRAWIEDLIWIONA BOJAŻŃ. — Wiesz, Kazio oświadczył mi się... Tak się boję...  
— Czego? przecież to najporządniejszy człowiek pod słońcem.  
— Ba, właśnie też boję się, by się nie rozmyślił. (Kolce)

## STAN RACHUNKOW

# Banku Handlowego w Łodzi

po dzień 31 stycznia 1903 roku.

## STAN CZYNNY.

	Łódź.	Oddziały.	RAZEM.
Kasa gotowizna . . . . .	216,563 87	150,170 51	366,734 38
Rachunek warunkowy w Banku państwa . . . . .	47,175 92	72,119 45	119,295 37
Specjalny rachunek bieżący w Banku Państwa . . . . .	285,967 94	—	285,967 94
Skup weksli, opatrzonych najmniej 2-ma podpisami . . . . .	5,556,437 34	5,367,666 39	10,924,103 73
Papiery publiczne, własność Banku stanowiące:			
a) państw. i przez Rząd poręcz. . . . .	96,170 32	137,466 26	505,469 82
b) przez Rząd nieporęcz.:			
1) listy zastawne . . . . .	92,563 60	102,323 24	
2) akcje i udziały . . . . .	70,900 —	6,046 40	
Papiery publiczne kapitału zapasowego:			
Państw. i przez Rząd poręcz. . . . .	2,251,199 30	—	2,251,199 30
Pożyczki na zastaw:			
a) papierów państwowych . . . . .	—	6,555 —	9,110 —
b) listów zastawnych i akcyj . . . . .	—	2,555 —	
Specjalne rachunki bieżące zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	34,646 52	128,433 35	1,062,042 56
b) listami zastawn. i akcyjami . . . . .	220,171 10	678,791 59	
Korespondenci:			
I) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
A) Należności zabezpieczone:			
a) papierami państwowymi . . . . .	25,187 40	7,270 59	1,637,011 94
b) listami zastawnymi i akcyjami . . . . .	432,007 24	404,753 91	
c) weksłami z 2 podpisami . . . . .	3,866,017 14	—	
d) towarami . . . . .	277,862 01	—	
B) Należności do dyspozycji Banku . . . . .	571,581 81	137,938 77	8,982,674 13
II) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
1) sumy do dyspozycji Banku . . . . .	497,552 48	222,320 84	3,827,408 54
2) weksle do inkasa . . . . .	204,600 —	98,570 —	
Rachunek z oddziałami Banku . . . . .	3,837,408 54	—	3,837,408 54
Traty i weksle w zagr. walucie . . . . .	446,407 30	13,370 92	461,778 22
Nieruchomości w Łodzi, Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach . . . . .	405,000 —	—	405,000 —
Weksle protestowane . . . . .	1,000 —	7,227 90	8,227 90
Ruchomości i koszty urzędzenia . . . . .	6,091 26	16,853 53	22,944 79
Sumy przechodnie *) . . . . .	858,457 57	493,006 26	1,351,463 83
Wydatki bieżące . . . . .	174,251 20	211,806 95	386,058 15
Wydatki zwrotne . . . . .	7,429 23	1,280 02	8,709 25
	20,472,649 09	9,905,538 82	30,378,187 91
*) W tej liczbie i weksle do inkasa . . . . .	345,677,78	171,528 62	517,206 40

## STAN BIERNY.

Kapitał zakładowy:			
w cał. opł. szt. 20,000 I—IV em. . . . .	5,000,000 —	—	5,000,000 —
Kapitał zapasowy . . . . .	2,500,000 —	—	2,500,000 —
Kapitał zapasowy dywidendowy . . . . .	40,000 —	—	40,000 —
Rachunek zysków i strat . . . . .	200,786 74	—	200,786 74
Niepodniesiona dywidenda . . . . .	242 —	—	242 —
Rachunki przekazowe:			
a) za okazaniem . . . . .	865,679 41	828,550 03	7,314,482 08
b) za 7-miodniowym wypowiedzeniem . . . . .	3,411,849 35	838,746 88	
Wkłady procentowe:			
a) terminowe . . . . .	786,656 83	383,772 98	7,708,280 15
b) bezterminowe . . . . .	199,226 60	—	
Korespondenci:			
a) Pozostałość na ich rachunkach (Loro):			
1) sumy należne od Banku . . . . .	3,304,020 58	1,495 569 69	7,708,280 15
2) weksle do inkasa . . . . .	391,500 —	148,512 90	
b) Pozostałość na rachunkach Banku (Nostro):			
Sumy należne od Banku . . . . .	2,061,709 08	306,967 90	3,631,684 17
Dług oddziałów w Central. Instytucji . . . . .	—	3,631,684 17	
Redyskontowane weksle w Banku Państwa . . . . .	544,993 77	825,780 20	1,370,773 97
Procenty i prowizja . . . . .	414,027 09	570,172 90	984,199 99
Sumy przechodnie . . . . .	325,989 70	875,781 17	1,201,770 87
Zabezpieczenie specjalnego rachunku bieżącego w banku Państwa . . . . .	425,967 94	—	425,967 94
	20,472,649 09	9,905,538 82	30,378,187 91
Depozyty na przechowaniu . . . . .	11,345,673 36	7,801,851 62	19,147,524 98

1) Nominalna wartość akcji: rb. 250.  
2) Zarząd znajduje się w Łodzi.  
3) Miejsca i Instytucje, które uskuteczniają wypłatę dywidendy:  
a) Bank Handlowy w Łodzi i jego Oddziały: w Warszawie, Lublinie, Radomiu i Kielcach.  
b) Wołzsko-Kamski Bank Handlowy w Petersburgu. (5140)

Łódź, dnia 31 stycznia 1903 roku.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w „Kraju”, lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na „Kraj”, jako na źródło, skąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń „Kraju”.

**SPÓŁKA WYDAWNICZA  
POLSKA W KRAKOWIE**

poleca następujące własne wydawnictwa.

Ceuy w koronach (2 kor. = 90 kop.).

**BENEDYKTOWICZ L.**, artysta - malarz. Stanisław Witkiewicz jako krytyk - jego pojęcia, zasady i teorie w malarstwie; rozbiór krytyczny . . . kor. 2 50

**BRODZIŃSKI KAZIMIERZ**. Wspomnienie mojej młodości, i uryki autobiograficzne. Wydał prof. J. Tretiak . . . kor. 1 60

**DANIELEWICZ EDW. DR.** Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie, wydanie trzecie, poprawione . . . kor. 1 60

**GIDE KAROL** (prof. uniw. w Montpellier). Zasady ekonomii społecznej. Drugie polskie wydanie, rozszerzone przez dr. W. Czerkowskiego. . . kor. 10.

**ŁOZIŃSKI WŁAD.** Tłum. Szkic socjologiczny, zawierający analizę zbiorowego występowania ludzi, jako ma . . . kor. 1 20

**MICKIEWICZ ADAM**. Wybór listów, ułożył dr. Józef Kallenbach, kor. 4. — [Wybór ten zawiera ważniejsze listy poety, w których przebijają się nie tylko duchowe rysy twórcy «Pana Tadeusza», ale człowieka-obywatela, brata, męża, ojca rodziny i serdecznego przyjaciela].

**SARNECKI ZYGMUNT**. Historia literatury francuskiej, ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych. Jedyny obszerny podręcznik w języku polskim . . . kor. 6.

**SIZERANNE ROB.** Malarstwo współczesne w Anglii. Tłumaczenie, z 12 rycinami . . . kor. 5.

**STADTMÜLLER K.** (przełoż. wydz. mechanicznego szkoły przemysł.). Szkoła maszynisty, pytania i odpowiedzi dla przygotowujących się do egzaminów na dozorców kotłów i maszyn, jakoteż obsługi lokomotyw . . . kor. 1 20

**STRASZEWSKI M.**, prof. uniw. Jagiell. Dziejże filozofii w zarysie. I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i dzieje filozofii na Wschodzie . . . kor. 6.

**TARNOWSKI ST.** Komedje Al. Fredry, studia literackie . . . kor. 4. — Studja do historii literatury polskiej. Tom IV. (Co u nas o Kochanowskim pisano. Szekspir w Polsce. «Korjolan» Szekspira). . . kor. 6.

Henryk Sienkiewicz. Historia rozwoju zawodu pisarskiego H. Sienkiewicza, zestawiona w 25-letni jubileusz jego działalności . . . kor. 4.

**TOMKOWICZ STANISŁAW**, konserwator zabytków sztuki. Katedra na Wawelu i jej restauracja, z 13 rycinami . . . kor. 1 50

**TRAPSO ANASTAZY**, artysta sceny warszawskiej i krakowskiej. Podręcznik sztuki dramatycznej. kor. 3 60

**TRETIAK JÓZEF**, prof. uniw. Jagiell. Szkice literackie, Serja II. kor. 6. — Treść: O dramacie staro-indyjskim. — Obrazy nieba i ziemi w «Panu Tadeuszu». — Powieść historyczna polska. — Dawna pieśń żołnierska. — Krasicki jako prezydent trybunału. — Studium o Kraszewskim. — Na jubileusz Asnyka. — Podział historii literatury polskiej na okresy. (4841)

«Z NIEDAWNYCH CZASÓW». Wspomnienia z Wilanowa. Wydanie wykładowe, z portretami pań: Augustowej, Cecylii i Teresy Potockich, Adamiwej Bychowcowej i Wiktorowej Czackiej . . . kor. 3.

«ZWYCZAJE TOWARZYSKIE» (Le savoir vivre) wraz z nauką życia. Poglądy na zachowanie się w ważniejszych okolicznościach życia towarzyskiego. Wydanie trzecie. . . kor. 2 70

Dla uniknięcia pomyłek, prosimy przy zamówieniu dodawać zawsze: «Wydanie Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie».

SKŁAD GŁÓWNY w KSIĘGARNI Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

Do nabycia w każdej znaczniejszej księgarni.

**Letnie mieszkanie**

w m. Malta, 5 wiorst od st. Antonopol, Petersb.-Warsz. kol. żel. (435 w. od Petersburga). Ciepły dom mieszkalny, osłobno w borku sosnowym położony. Pięć pokoi, weranda, kuchnia, lodownia. Meble, łożka, naczynia. Dokładniejsze informacje i warunki piśmiennie. Witebsk, J. Budkowska; ustnie - z rządcą majątku. (5172)

ZAWSZE TA SAMA. — Wiesz, Maniusiu, sniłaś mi się dzisiaj.

— Tak? a w jakiej sukni, moja droga, w jakiej? (Kolce)

**Br. KRON i K<sup>o</sup>**  
na wyspie Maderze.

Niniejszem mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc dać naszym klientom zupełną gwarancję co do oryginalnego pochodzenia win naszych, nabywanych u różnych handlujących, opatrzyliśmy wszystkie nasze wyroby w etykiety, aprobowane przez Departament handlu i przemysłu. Oprócz tego przy etykietach są tasienki, które służą do niszczenia takowych przez nabywców, w celu nie dawania możliwości często praktykowanego nalewania w nasze naczynia ze starymi etykietami cudzych wyrobów.

Powyższy sposób niszczenia etykiet uzyskał przywilej Państwa d. 28 grudnia 1895 roku.

Naśladowanie tego patentu prawnie dochodzone będzie.

Uprzejmie upraszamy wszystkich kupujących, dla ogólnego pożytku, każdą etykietę po użyciu zniszczyć.

Przytem zwracamy uwagę Szan. Publiczności, iż wino z naszymi etykietami jest nalewane i sprzedawane tylko w całych, a nie w pół-butelkach. Upraszamy o zwracanie się do naszego przedstawiciela J. A. FOCHTS, Petersburg. Piaski, ul. Mytynska 11. (5077)



**TOWARZYSTWO AKCYJNE  
WYROBÓW BAWELNIANYCH  
I. K. POZNANSKIEGO  
W ŁODZI.**

SKŁADY GŁÓWNE: W Łodzi: a) przy Fabryce, ulica Ogrodowa. b) przy ul. Piotrkowskiej № 784 (dom własny). W Warszawie: przy ul. Gęsiej № 16—18 (dom własny). W Moskwie: Hlinka, Juszkwopereulok, dom Aleksandrowa. (1648)

**PETERSBURSKIE  
BIURO  
MELJORACJI ROLNYCH I LEŚNYCH.**

Osuszanie błot. Ulepszenie łąk i pól. Irrygacja. Uprawa i eksploatacja torfowisk. Gospodarstwo leśne. Wykonywanie i kopowanie planów i t. p.

Specjalne studja. Projekty i kosztorysy. Wykonywanie robót i kierownictwo takowymi. Porady techniczne i prawne w zakresie specjalności, i t. d.

(С.-Петербургское Бюро Земельных Улучшений и Лесоустройства).  
Adres pocztowy: С.-Петербургъ, Троицкая ул. № 36.  
— Телеграфичну: Петербургъ — Бульв. (5048)

**Towarzystwo Rolnicze**

gub. Siedleckiej, posiada do sprzedania w ładunkach wagonowych lub mniejszych: łubin, seradellę, wykę, grochy, kartofle różnych odmian i inne nasiona. Na żądanie służy odwrotnie ofertami. (5170)

**RZĄDCA,**

rolnik z powołania i leśnik, poszukuje posady w kraju, w Rosji, na Litwie lub w Galicji na pensję i tantjeme, czyli procent od czystego dochodu netto. Zarządzał zawsze samodzielnie średnimi i większymi majątkami, w których były gorzelnie parowe lub cukrownie; lat średnich, energiczny, zdrowy, wytrwały, nie familijny, taktowny w postępowaniu i zgodnego charakteru, znający się gruntownie pod każdym względem tak praktycznie, jak i teoretycznie na rolnictwie, leśnictwie, hodowli inwentarza i na leczeniu tegoż inwentarza, rachunkowości, serwitutach i znajomości z władzami, na co ma bardzo chlubne świadectwa i powołać się może na opinie obywateli, a oprócz tego: może jeszcze złożyć na pewność swojej znajomości, pilności i uczciwości trzy tysiące rubli; pomimo zaś, że jest na posadzie, ale może jednakoż przyjąć posadę od każdego czasu, dawszy w obecnie zajmowane miejsce zastępcę. Adres: przez Włodawek, gubernia warszawska, panu L. W., post-restante. (5156)

**FELIKS EISENBERG**  
Warszawa, Marszałkowska 148.  
Oliwy i tłuszcze do smarowania maszyn. (1802)

HADEL WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH, pod firmą:  
**S. KRUSZEWSKI,**  
Kijów, ul. Mikołajowska 3.

Poleca Szanownej publiczności: Wina zagraniczne wszelkich gatunków pierwszorzędnych firm. Wina kaukaskie, krymskie, Besarabskie wytrzymane, wysokich gatunków bezpośrednio, oraz koniaki, likiery, szampańskie i różne spirytualja, tak krajowe jak zagraniczne, po cenach nader dostępnych. Towary kolonialne w dużym wyborze i najlepszym gatunku. Właściciel Handlu M. JANCZEWSKI. Zwraca się szczerą uwagę Pp. Przyjeżdżnych na kontrakt na wina francuzkie naszych marek.

Upraszamy szan. czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w «Kraju», lub wogóle korzystając z dzieła ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na «Kraj», jako na źródło, z kąd informacje swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się wpływa bowiem na rozszerzenie ogłoszeń «Kraju».

**PATENTY**  
na wynalazki w Rosji i zagranicą, MARKI handlowe i fabryczne wyrobia  
**M. Skrzypkowski.**  
Petersburg, Wozniesieński pr. 51. (4738)

**Ważne dla posiadaczy Książnic!**

Młody ziomek, całkiem uczciwy i doskonały introligator, zostając bez roboty wskutek konkurencji i braku stoków, prosi o pracę za skromne wynagrodzenie. Adres reflektanta: pan Norajko, Mińsk gubernialny, ulica Gubernatorska, dom Kotowiczowej. Poreczam za niego. Aleksander Jelski. (5159)

**Ważne dla pracowników!!!**

Poważny, niemłody, religijny nauczyciel rodak, mogący przygotować chłopców do 1-ej klasy, otrzyma dobrą pensję, z pensją 400 rubli, przy zwrocie kosztów podróży i wszelkich wygoda życia. Mińska gubernia, poczta Użany, dominium Zamość. (5161)  
Aleksander Jelski.

Z ROZMÓW Z MANUSIĄ. — Wstydz się, Manusiu, taka mała i już kłamiesz. — A czy to tylko stazi mogą kłamać, plose mamy? (Kolce)

PRYWATNY DOM ZDROWIA dla chor. nerw., ze ścisłym internatem. Lublin, Dr. OLECHNOWICZ, Ordyn. oddz. chor. nerw. przy szp. św. Wincentego. (4512)

**SZAWLE** Lekarz-dentysta Zofja Gimbutti. Po skończeniu kursów i praktyce w Warszawie, osiadła w Szawlach. (5045)

**DENTYSTA F. FRENKIEL,** b. asystent d-ra Kobylńskiego, przyjmuje wyłącznie u siebie. Warszawa, ul. hr. Kotzebue № 10. (1607)

**MELJORACJE ROLNE:**  
dren., iryg., stawy rybne  
Z. Szremowicz.  
Warszawa, Erywańska № 14. (1749)

**VIN  
St. Raphaël**  
Najlepszy przyjaciel żołądka.  
Przepyszne w smaku. Ze wszystkich znanych win jest ono najwięcej wzmacniające, posilne i toniczne.  
Compagnie du Vin St. Raphaël Valence, Drome, France. (5080)

**Cenniki na rok 1903**

cebule i kłaczów kwiatowych, hodowanych w majątku Zabków (Siedlecka gubernia, poczta Sokółów), wysyłają się na żądanie.



W POŚLUBNEJ PODRÓŻY. Nie może być! Matka twoja pojedzie z nami z Wiednia do Nizy!! — Mój drogi, ciesz się, że ty sam wogóle jedziesz z nami.